

PODNIĘŚMY ZBURZONY FILAR



RENDERED BY CINEMA 4D R20.19.03

FILARY NASZEJ WIARY

Całe Poselstwo Adwentowe spoczywa na tych filarach i na tym fundamencie

Prawo Boże/Szabat

Zwycięska wiara
Jezusa

Osobowość Boga i
Chrystusa

Świątynia

Dusza nie jest
nieśmiertelna

Poselstwo
trójanelskie

Świadectwo
Chrystusa/Duch
Proroctwa

Fundament i centralny Filar Adwentyzmu:

Świątynia i jej oczyszczenie (Dan. 8:14; Wielki Bój, str. 331, wyd. VII)

Fundament naszej wiary: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mat. 16:13-19, BT).

„Prawda, którą wyznał Piotr, stanowi podstawę/fundament wiary wszystkich wierzących” (E. White, Pragnienie Wieków, str. 413).

„Mądrość zbudowała swój dom, wyciosała swoich siedem filarów” (Przyp. 9:1, KJV)

Podnieśmy zburzony Filar

Filadelfia
-2015-

Skład, przygotowanie do druku i projekt okładki:
Krzysztof Maciejewski

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa *Filadelfia* są bezpłatne.

ISBN 978-83-931738-9-1

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Spis treści:

Wprowadzenie	5
Studium tekstów biblijnych	7
Studium tekstów z Ducha Proroctwa	46
Analiza historyczna rozwoju doktryny	73
Nieskończona ofiara	95
Przykład małżeństwa	119
Ofiarowanie Izaaka jako typ ofiary Chrystusa	123
Podsumowanie	139

WPROWADZENIE

Temat natury Boga niemal od początków ery chrześcijaństwa budził kontrowersje i spory. Był powodem wielu walk i prześladowań religijnych. Od czasów soboru w Nicei w 325 roku, poglądy przeciwne powszechnie i oficjalnie przyjętej „trójcy” były tępiące i surowo karane. Antytrynitarze musieli uciekać przed prześladowaniami. Czy nie jest to zastanawiające, że jedna z głównych doktryn papieżstwa jest dziś uznana przez niemal cały chrześcijański świat? Czy nie jest to sprzeczne z tym, co prorocтва mówią na temat nauk Wielkiego Babilonu? A może jest to właśnie znakiem czasów końca? Wszak jest nam powiedziane, że winem szaleńczej rozpusty Babilonu upiją się wszystkie narody (Obj. 14,8). Czy nie warto poddać ten temat powtórnej analizie, aby przekonać się, że i nam nie podaje się wina Babilonu?

Kościół Boży musi być czysty i nieskalany fałszywymi naukami. Musimy z wszystkich sił dążyć nie tylko do moralnej, lecz także doktrynalnej czystości. Nie możemy w tym względzie polegać na ogólnie przyjętych kanonach wiary, lecz na Słowie Bożym, które jest jedynym źródłem prawdy. Każdy osobiście, z Biblią w ręku i z modlitwą na ustach musi określić w co wierzy. Bezkrytyczne poleganie na „zasadach wiary” i na podręcznikach do nauki religii pozbawia nas zdolności samodzielnego studiowania i czyni nas duchowymi ślepcami. Musimy być zdolnymi obronić nasze poglądy w ogniu najsurowszej krytyki, jakiej możemy być poddani przez wrogów prawdy Bożej.

Co na temat natury Boga mówi nam Biblia? Czy rzeczywiście jednoznacznie i bezspornie naucza nas o istnieniu tak zwanej „trójcy”? W niniejszym opracowaniu przeanalizujemy najważniejsze argumenty za i przeciw trójcy, aby na końcu każdy mógł dla siebie wyciągnąć właściwe wnioski. Nie obawiamy się studiowania. Prawda z Bożą pomocą potrafi się obronić. Istotne jest to, aby poznać argumenty i dokonać wyboru. Znając tylko jedną stronę, nie dokonujesz wyboru, lecz ulegasz sugestii. To nazywa się manipulacją. Ty zaś jesteś człowiekiem wolnym w Chrystusie a nie marionetką. Nikt nie ma prawa narzucać

Ci w co masz wierzyć; sam możesz to stwierdzić na podstawie osobistego, dogłębnego studium.

Jeśli chcesz zapoznać się z poniższymi argumentami, zachęcam do przeanalizowania dalszej części tego opracowania, jeśli nie - szanuję Twoją wolę, masz do tego prawo.

Całość studium podzieliłem na cztery części:

1. Studium tekstów biblijnych,
2. Studium tekstów z Ducha Proroctwa,
3. Analiza historyczna rozwoju doktryny,
4. Nieskończona ofiara

Jako materiał uzupełniający zamieściłem dwa dodatki:

1. Przykład małżeństwa
2. Ofiarowanie Izaaka jako typ ofiary Chrystusa

A więc zapraszam do studium. Niech Bóg błogosławi łaskawie ten czas i udzieli nam wszelkiej mądrości.

CZEŚĆ PIERWSZA

Studium tekstów biblijnych

➤ *„Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy - lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie...” 1Kor. 8,4-7.*

W powyższym tekście nie jest powiedziane, że istnieje jeden Bóg: jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Ten tekst nie popiera nauki o triadzie bóstw. Po pierwsze – zapewne zauważyłeś, że został pominięty Duch Święty. Jeśli prawdą jest koncepcja trójosobowego Boga, to nie godzi się pominąć żadnej z osób tego Boga. Skoro Paweł z natchnienia Ducha napisał, że istnieje tylko jeden Bóg, a następnie wymienił tylko Ojca i Syna, to czyż nie jest to ewidentnym dowodem, że Duch Święty nie jest Bogiem? Gdyby nauka o trójcy była prawdą, biorąc pod uwagę założenie o równości istot bóstwa, pominięcie Ducha byłoby takim samym błędem jak pominięcie Ojca czy Syna. Jednak błąd nie leży z pewnością po stronie Pawła.

Paweł stwierdza, że jest tylko jeden Bóg. Należałoby się spodziewać, że apostoł przedstawi nam tego Boga. Owszem, jak napisał, tym Bogiem jest Ojciec. On jest źródłem, pierwotną przyczyną wszystkiego – z Niego wszystko pochodzi i z Jego intencji również my istniejemy. W dalszej kolejności jest wymieniony Jezus Chrystus. Czy jest On nazwany Bogiem? Nie, jest nazwany Panem. Porzuc uprzedzenia i przeczytaj dokładnie, co mówi nam tekst. Nie doszukuj się między wierszami ukrytej tajemnicy, gdyż jej tam nie ma. Bóg niczego przed nami nie ukrywa. Czy widzisz tutaj naukę o trójcy? Gdyby nauka o trójcy była prawdą, wówczas Paweł dałby nam co do tego jasne świadectwo; tymczasem tekst nie tylko nie popiera nauki o trójcy, lecz wyraźnie jej zaprzecza.

Jeśli nauka o trójcy jest tak istotna, że z powodu jej odrzucenia, wykluczane są ze zborów dzieci Boże, to czy Paweł popełnił błąd, nauczając przeciw trójcy? Raczej to my popełniamy błąd, wierząc wbrew nauczaniu Pawła. Sługa Boży ku naszej przestrodze napisał:

„*lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie*”. Bądź świadomy jakie masz w tej sprawie poznanie. Czy jest właściwe? Właściwe jest tylko jedno – to, którego naucza Paweł: jest tylko jeden Bóg, Ojciec.

Kolejna sprawa, to wyraźna hierarchia, jaką przedstawia Paweł: jest tylko jeden Bóg, i jest nim Ojciec, z którego (woli) pochodzi wszystko oraz jest jeden Pan, i jest nim Jezus Chrystus, przez którego (dzieło) wszystko istnieje. Oczywiście Ojciec i Syn współtworzyli dzieło stworzenia, lecz tekst wyraźnie rozróżnia dwie role – pomysłodawca i wykonawca. Nie umniejszając roli Syna, to Ojciec był pomysłodawcą i inspiratorem planu stworzenia oraz planu odkupienia ludzkości:

„*Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo*” Łuk. 12,32.

Chrystus, nie umniejszając znowu roli, jaką odegrał, często podkreślał, że został posłany przez Ojca:

„*A Ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba*” Jan 8,29.

Paweł naucza, że nie ma innego Boga, poza tym, którego nazywa Ojcem. Dlaczego przypisuje Mu takie imię, lub tytuł? Bo tylko Ojciec jest od początku i to On jest Pierwszy i Najwyższy. To logiczne i proste do zrozumienia – Ojciec jest od początku, lecz Syn nie jest od początku. Tak samo jest przecież w relacjach rodzinnych na Ziemi. Biblia uczy nas systemu odwzorowań, dzięki któremu to co wiemy z naszego życia pomaga nam zrozumieć rzeczy duchowe. Z jakiegoś powodu Bóg został nazwany Ojcem a Chrystus – Jego Synem. Właśnie po to, abyśmy zrozumieli związek jaki istnieje pomiędzy Ojcem i Synem. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Ojciec jest praprzyczyną zaistnienia wszystkiego co istnieje. Dlatego jest Ojcem, nie tylko dla człowieka, lecz dla wszelkiego stworzenia. Prawdopodobnie jest tak nazywany również przez inne inteligentne istoty, które zamieszkują światy. Paweł nie wymyślił sam tego tytułu, lecz powtarza go w ślad za Jezusem, który wielokrotnie nazywał Boga swoim Ojcem.

1Kor. 8,4-7 nie jest ewenementem w nauczaniu Pawła na temat natury Boga. Gdyby tak było, ktoś mógłby uznać, że Paweł wyraził się nieprecyzyjnie, co zostało odebrane przez przeciwników trójcy jako

argument. Tak jednak nie jest. Apostoł Paweł jest niedościgłym wzorem w precyzji i logice nauczania. Każde słowo w tekście jest na swoim miejscu, nie ma w nim miejsca na przypadek. Jego wywody dotyczące również innych nauk nie mają sobie równych. Jednak najważniejsze, prócz niewątpliwego talentu jest to, że pisał z natchnienia Bożego.

A oto inny tekst apostoła Pawła, w którym pisze on o naturze Boga. Czy pisze coś przeciwnego, niż to, czego nauczał w liście do Koryntian?

➤ ***„Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen”*** 1Tym. 6,13-16.

I znowu, podobnie jak w analizowanym przed chwilą 1Kor. 8,4-7, Paweł wymienia tutaj tylko dwie osoby: Boga i Jego Syna Chrystusa Jezusa. Aby tekst stał się dla nas bardziej zrozumiały należy go przeczytać również w innych tłumaczeniach. W pozostałych polskich i angielskich tłumaczeniach, no i oczywiście w oryginale greckim w wersecie 13 widnieje spójnik „i”, który jeszcze bardziej podkreśla odrębność Boga od Jezusa Chrystusa oraz wyklucza spekulacje. Na przykład w przekładzie Biblii Tysiąclecia czytamy: *„Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa – Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata”*.

Bóg, Ojciec Chrystusa został nazwany:

- jedynym władcą, Królem królów i Panem panów
- jedynym, który ma nieśmiertelność, oraz
- zamieszkującym światłość niedostępną dla ludzi

Są to atrybuty boskości, unikalne i niepowtarzalne, niedostępne dla innych istot. Czy Syn Boży jest równy Ojcu pod względem tych atrybutów? Nie, gdyż one dotyczą tylko i wyłącznie „jedynego Boga”. Paweł dwukrotnie wymienia słowo „jedyny”. Nie sposób się pomylić.

Dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa objawi jedyny władca, jedyny który ma nieśmiertelność - jedyny Bóg.

To prawda, że i Jezus Chrystus jest w Słowie Bożym nazwany Królem królów i Panem panów (zobacz: Obj. 19,16), lecz tytuł ten, tak jak wszystko inne, otrzymał od swojego Ojca. Kiedy walka zostanie skończona, Chrystus podda wszystko Swojemu Ojcu, podda też samego siebie:

„A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” 1Kor. 15,28.

Chrystus odda swój królewski tytuł Temu, któremu się on najbardziej należy. Wcześniej to Bóg oddał królestwa Synowi, „*poddał mu wszystko*”, lecz kiedy zakończy się walka, wszystko znowu będzie poddane Bogu. Wszystko wróci do swego porządku.

Co do wyrażenia: „*jedyny, który ma nieśmiertelność*”, słowa te odnoszą się wyłącznie do Boga. Syn Boży również posiada nieśmiertelność, z pewnym wszakże zastrzeżeniem; otrzymał ją od Ojca (zobacz: Jan 5,26). Syn ma żywot sam w sobie, jak powiedział Zbawiciel. Jest to dowodem Jego boskości. Żaden anioł nie ma żywota sam w sobie. Wszystkie stworzone istoty są podtrzymywane przy życiu mocą Boga. Jednak Jezus Chrystus nie jest istotą stworzoną, dlatego posiada żywot sam w sobie. Nie musi podtrzymywać swojego życia poprzez spożywanie owoców z drzewa żywota. Zawdzięcza to jednak Ojcu, który go zrodził.

➤ ***„Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawięku, od dni zamierzchłych [a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności – BT; swymi początkami sięga bardzo zamierzchłych czasów, do dni już dawno minionych – BWP; a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych – BG]” Mich. 5,1.***

Wszystkie przekłady mówią to samo - Władca Izraela miał Swoją początek. Wprawdzie było to tak dawno temu, że wydarzenia tego nie da się określić w czasie; jednak to nie ma znaczenia. Istotne jest to, że Bóg uznał za właściwe oznajmić nam przez Micheasza fakt narodzin Swego Syna.

Apostoł Jan również mówi nam o początku Syna Bożego:

➤ **„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” Jan 1,1.**

„Na początku było słowo” (*En arche en ho logos*). Zatem „Słowo” nie jest odwieczne jak Bóg, ale miało kiedyś swój początek. Greckie słowo ἀρχή (*arche*) oznacza początek, ale nigdy nie oznacza wieczności, lub trwania przed pierwszym początkiem. „Arche” pojawia się w greckim tekście 58 razy, ale nigdy nie jest tłumaczone jako „rozpoczynający” lub „dający początek”. Grecki tekst dowodzi więc jednoznacznie, że Słowo miało swój początek.

Chrystus został zrodzony przez Ojca, i to najlepiej tłumaczy Jego tytuł Syna Bożego. Przez Swe zrodzenie Jezus Chrystus ma wyjątkowy i unikalny w skali całego wszechświata status. Jest jednorodzonym Synem Boga. Z tego powodu ma też przywileje niedostępne dla innych istot we wszechświecie. Będąc Synem Bożym ma naturę Boga. Ma też samoistne życie. Może przyjmować chwałę od ludzi. Jako jedyny uczestniczył w dziele stwarzania. Greckie słowo „monogenes”, tłumaczone zazwyczaj jako jednorodzony, ma także inne znaczenie: „jedyny w swoim rodzaju”. Jezus jako Syn Boga jest rzeczywiście jedyny w swoim rodzaju. Prócz tego, że tylko On posiada boskie atrybuty, które odziedziczył od swojego Ojca, to również jako jedyny został zrodzony bez udziału kobiety.

Bóg stworzył Adama i Ewę jako istoty ludzkie, a my jako ich potomkowie dziedziczymy po nich ich naturę. Rodzimy się ludźmi ponieważ nasi rodzice są ludźmi. Nie jest to przecież nic niezwykłego. W takim razie dlaczego wydaje się nam czymś niezwykłym, że Bóg wydając na świat Swojego Syna, przekazał Mu także Swoją boską naturę? Boży Syn odziedziczył boskość przez zrodzenie; otrzymał także wyjątkowe imię Michael, co znaczy „Któż jest jak Bóg?”. Syn Boga faktycznie jest jak Ojciec – jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty (zobacz: Hebr. 1,3). To imię doskonale do Niego pasuje, ponieważ tylko On jest jak Bóg. On nie jest Bogiem Wszechmogącym, gdyż wówczas nie byłby odbłaskiem chwały Boga, lecz sam byłby tą chwałą, i nie byłby odbiciem Jego istoty, lecz sam byłby

tą istotą. Słowo Boże jest precyzyjne i nie próbujemy go naciągać do wyznawanych poglądów.

Mam syna, który już dorósł i jest do mnie podobny. Nic w tym dziwnego, bo przecież dziedziczy po mnie część moich genów. Nikt jednak nie powie, że to ja jestem do niego podobny. Byłby to raczej dziwny wniosek. Tak samo Słowo Boże nie mówi nam, że to Ojciec jest odbłaskiem chwały Syna i odbiciem Jego istoty. Czy nie brzmiałoby to dziwnie? Ale patrząc na tę zależność przez pryzmat nauki o trójcy, zupełnie śmiało można by tak powiedzieć. Nie ma bowiem różnicy, jeśli Syn jest współistotny Ojcu, nigdy nie został zrodzony a Jego imię jest tylko przyjętym tytułem. Jeśli są sobie równi i są jednym Bogiem, to obaj mają taką samą chwałę. Na szczęście jest to fałszywy pogląd, nie mający poparcia w Słowie Bożym.

Istnieje tylko jeden Bóg, który opromienia Swą chwałą wszystkich, którzy są blisko Niego. Przykładem niech będzie Mojżesz, który po zejściu z Synaju był tak opromieniony chwałą Boga, że Izrael nie był w stanie na niego patrzeć. Wspaniałą chwałą miał kiedyś Lucyfer stojący bezpośrednio przy tronie Bożym. Najwięcej chwały poza Bogiem posiada Syn Boga, gdyż z Niego jest zrodzony i jest Jego całkowitym podobieństwem:

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” Jan 1,14 (BT).

W czasie ziemskiego życia jednorodzonego Syna Jego chwała była przykryta cielesną powłoką, ukryta za zasłoną ciała; ale kiedy przyjdzie na tę Ziemię po raz drugi, Jego chwała będzie jaśniejsza niż Słońce. Trzeba jednak w tym miejscu uznać rację Jana, że jednorodzony Syn otrzymał chwałę od Ojca. Dlaczego Jan uznał za właściwe podkreślić fakt, że Jezus jest jednorodzonym Synem Ojca? Gdyż tylko Syn mógł objawić chwałę Boga, ponieważ jest odbłaskiem Jego chwały. Źródłem wszelkiej chwały jest Ojciec. On daje Swoją chwałę komu chce. *„Lud, który sobie stworzyłem, będzie zwiastował moją chwałę” Izaj. 43,21.*

Czyją chwałę zobaczył tuż przed śmiercią Szczepan?

➤ *„On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej” Dz. Ap. 7,55.*

Jezus stał po prawicy Boga, otoczony Jego chwałą. Jezus nie jest Bogiem Wszechmogącym. Gdyby Nim był, nie byłoby napisane, że stał po prawicy Boga.

➤ *„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego...” Efez. 1,17.*

Dwie sprawy są tutaj godne podkreślenia: nasz Bóg jest Ojcem chwały i Bogiem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jeśli zostało powiedziane, że jest Ojcem chwały, to dlatego, że jest jej jedynym Źródłem. Od Niego pochodzi chwała; On jest nią otoczony. To dlatego nikt z ludzi nie może zobaczyć Boga, gdyż Jego chwała jest dla nas zbyt wielka i zbyt święta. Jest tylko jeden prawdziwy Bóg, który jest Bogiem również dla naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

➤ *„I stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?” Hebr. 1,4.*

Ten tekst jest wyjątkowy w swej wymowie, ponieważ ukazuje różnicę pomiędzy istotami niższego rzędu a Synem Boga; i choć Paweł wywyższa Jezusa Chrystusa jako „możniejszego od aniołów”, to jednak zwraca też naszą uwagę na podległość Syna Ojcu. Przede wszystkim wskazuje na fakt, że Chrystus „odziedziczył imię”. Co to w praktyce oznacza? Dziedziczyć może tylko Syn. Dlatego my, jako przybrani synowie, staniemy się współdziedzicami Chrystusa. Stanie się to jednak tylko dzięki łasce Boga. Nie tak jest z Synem Boga, który jest jednorodzonym Synem, jedynym prawdziwym i prawnym dziedzicem Ojca. Nasze dziedzictwo jest nam przypisane dzięki zasługom Chrystusa.

➤ *„Wy jesteście moimi świadkami – wyrocznia Pana – i moimi sługami, których wybrałem, abyście mogli poznać i uwierzyć Mi oraz zrozumieć, że tylko Ja istnieję. Bóg nie był utworzony przede Mną ani po Mnie nie będzie” Izaj. 43,10.11 (BT).*

Jeśli przeczytamy kilka następných wersetów, stwierdzimy że cały ten fragment jest proroctwem o Chrystusie. Chrystus mówi o Sobie, że przed nim nie był utworzony żaden inny bóg i po Nim również nie będzie. To pokazuje, że Syn Boga miał początek i że ani wcześniej ani później nikt inny nie został zrodzony przez Ojca. Dlatego też o Chrystusie wielokrotnie napisano, że jest jednorodzoným Synem Boga.

Jak bardzo człowiek może być zasugerowany przez przyjęte wcześniej poglądy, niechaj świadczy poniższy przykład. Weźmy pod lupę wyrażenie „Duch Boży”. Większość chrześcijan czytając w Biblii to wyrażenie od razu ma na myśli trzecią osobę bóstwa. Jednak, pomijając w tej chwili teologię, samo wyrażenie „Duch Boży” wcale tego nie sugeruje. W języku greckim „πνευμα Θεου” czy w angielskim „*spirit of God*” oznacza po prostu tchnienie lub ducha Boga. Czy potrafisz wychwycić różnicę? Wyrażenie „Duch Boży” zwykliśmy traktować jako tytuł, a nawet imię; tymczasem to samo biblijne wyrażenie przetłumaczone jako „Duch Boga” oznacza coś zupełnie innego.

Duch Boga jest Jego tchnieniem, z pomocą którego wprowadza On w czyn swoje zamiary. Duch Boga nie jest osobą, tak samo jak duch człowieka też nie jest osobą. Podobnie wyrażenie „Syn Boży” (gr. „υιος του θεου”, ang. „Son of God”) powinniśmy rozumieć nie jako tytuł, ale jako określenie: „Syn Boga”. Zauważ, że niczego nie zmieniamy i niczego nie naciągamy. Dążymy do zrozumienia. Duch Boga nie jest fikcyjną postacią lecz jest tchnieniem, chwałą Najwyższego. Tak samo Syn Boga jest prawdziwym Synem a nie wymyślonym tytułem. Czasami sposób wypowiedzania słów zmienia ich interpretację.

Bóg tchnął w nozdrza człowieka ożywcze tchnienie i wtedy człowiek stał się istotą żywą. Tak więc tchnienie Boga lub Jego Duch ma moc sprawczą. Bóg uczynił światy i przestworza, nadał im bieg i do dziś podtrzymuje to wszystko swoim Duchem. Nie oznacza to jednak, że Bóg ma swojego przedstawiciela, który pilnuje porządku w kosmosie. Bóg nikogo takiego nie potrzebuje, gdyż jest Bogiem Wszechmogącym. Słowo Boga ma moc sprawczą. Bóg planuje i swoje plany wprowadza w życie słowem a nawet myślą. Hebrajskie słowo „ruah” ma kilka znaczeń. Może oznaczać wiatr, tchnienie, ducha lub myśl albo umysł. Żaden Hebrajczyk, w naturalny sposób władający orygi-

nalnym językiem biblijnym, nie znał innej definicji słowa „duch”, i tym bardziej nie przyszłoby mu na myśl, że to słowo może oznaczać osobę.

Po co Bóg miałby wprowadzać konspiracyjne określenia? Takie słowa jak „ojciec” i „syn” znane są nam z życia codziennego i są aż nadto oczywiste. Nie musimy ich udziwniać nowymi znaczeniami. Ojciec jest głową rodziny a syn jest mu poddany. Między synem i ojcem nie ma równości. Oczywiście tak było kiedyś, w rodzinach patriarchalnych. W dzisiejszych czasach wszystko uległo wypaczeniu. Dzieci często nie mają szacunku dla rodziców i nie biorą pod uwagę ich zdania. Jednak taki podział ról w rodzinie jest całkowicie przeciwny woli Boga. Jezus okazał w swoim ziemskim życiu całkowite posłuszeństwo Swojemu Ojcu. Czy sądzisz, że było to tylko na pokaz, że było potrzebne tylko po to, aby Jezus nie popełnił grzechu? Posłuszeństwo wynika z miłości Syna do Ojca.

Miłość jest podstawową cechą natury Boga, Jego charakteru. Z miłości Bóg odkupił przez Swego Syna upadłą ludzkość i z miłości umieści nas w niewyobrażalnie pięknym świecie, w którym nie będzie nieszczęść, przemocy, głodu, chorób i śmierci. Bóg pragnie przekonać nas o Swojej miłości. Jak to czyni? Przez Swoje Słowo i bezpośrednią duchową łączność. Jednak największym objawieniem Bożej miłości było życie Syna Bożego. Chrystus przyszedł objawić miłość Boga do człowieka. Uczynił to przez własny przykład. Swoim posłusznym życiem zademonstrował na czym polega miłość. Ukazał nam owoc tej miłości – posłuszeństwo przykazaniom. Czy ktoś może to podważyć, że Syn umiłował Ojca?

Pomyśl teraz, jeśli prawdą jest doktryna o trójcy, jak wytłumaczyć miłość Ojca do Syna i Syna do Ojca? Jeśli Ojciec i Syn faktycznie tworzą jedno Bóstwo, to oznacza że Bóg kocha samego siebie! To nie miłość lecz egoizm. Jakże inaczej możemy spojrzeć na miłość między Ojcem i Synem, jeżeli przyjmujemy, że Syn został zrodzony z Ojca, że Jemu zawdzięcza swój byt oraz posiadany autorytet. Jeżeli Chrystus jest prawdziwym Synem, ma prawdziwe powody do miłości. Jeżeli Syn udaje tylko, że jest Synem, nie może kochać Ojca miłością synowską. To również jest fikcja. Jednak Syn umiłował Swojego Ojca

już w Niebie. Już tam pragnął czynić Jego wolę. Nie ze względu na umowę, nie ze względu na człowieka, lecz dlatego iż Go kocha i szanuje Jego wolę:

„Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi” Hebr. 10,7.

Podobnie Ojciec, miłuje swego Syna miłością Ojcowską dlatego, że Chrystus jest Jego prawdziwym Synem. Gdy Syn Boży cierpiał na krzyżu, gdy rozważał w swoim sercu, czy przyjąć na siebie nasze grzechy wraz z wszystkimi tego konsekwencjami, wówczas Ojciec cierpiał wraz ze swoim Synem. Nawet posłanie Syna na ten grzeszny ziemski padół nie było banalną decyzją. Doświadczenie Abrahama, który zdecydował się poświęcić swojego jedyne go syna - ukochanego Izaaka, było obrazem niezwyklej miłości Niebiańskiego Ojca do Swojego jednorodzonego Syna. Bóg zamieścił tę historię w Słowie Bożym, aby nam ukazać związek miłości między Ojcem i Synem. W moim przekonaniu ofiarowanie Izaaka nie mogłoby w żadnej mierze obrazować ofiarowania Chrystusa jeśliby Chrystus nie był prawdziwym, zrodzonym z Ojca Synem Bożym.

➤ ***„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” Hebr. 1,1-2.***

Czy Jezus jest rzeczywistym Synem Boga, czy wraz z Ojcem odgrywają tylko role, jak się na ogół twierdzi? Spójrz do tekstu i nie kierując się uprzedzeniami, wyciągnij z niego wnioski. Analizuj i dociekaj. Bóg do Izraela przemawiał przez proroków, lecz kiedy to nie przyniosło efektu, przemówił przez Syna. Kim jest więc Syn? Czy z tego tekstu wynika, że Syn jest częścią „trójcy”? Czytamy, że Bóg przemówił przez Swego Syna. Ustanowił Go dziedzicem wszechrzeczy, księciem. To pokazuje hierarchię, jaka istnieje pomiędzy Ojcem i Synem. Tylko Ojciec miał prawo ustanowić Swego Syna dziedzicem, właśnie dlatego, że jest On Jego Synem. Gdybyś był właścicielem majątku, kogo byś ustanowił swoim dziedzicem? Czy nie swoje dziecko?

Czy to możliwe, aby Syn ustanowił Ojca dziedzicem? Jeśli trzy istoty bóstwa są równorzędne, nie powinno mieć znaczenia, która z nich jaką odgrywa rolę. Jednak z tego tekstu to nie wynika. Bóg nie jest tutaj nawet nazwany Ojcem. To Syn otrzymał z rąk Ojca przywilej stworzenia wszechświata. Nie umniejszając roli Chrystusa, to Ojciec stworzył światy przez Swego Syna.

➤ ***„Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zarządzona, przed początkiem; pierwaj niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest (...) Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedy była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, graja przed nim na każdy czas” Przyp. 8,22-30 (BG).***

Powyższy tekst w kontekście wcześniejszych wierszy nawiązuje do mądrości. Istnieją jednak ważne przesłanki, aby twierdzić, że chodzi tutaj o coś więcej niż tylko o mądrość.

- po pierwsze: czy mądrość można spłodzić? Spłodzić można kogoś a nie coś. Mądrość jest cechą istot inteligentnych, więc nie może istnieć sama dla siebie, bez kogoś, kto ją posiada.

- po drugie: o czyją mądrość chodzi? Biorąc pod uwagę opisaną sytuację i czas, może tylko chodzić o mądrość Syna Bożego. Nie może chodzić o mądrość ludzi czy aniołów, gdyż ich jeszcze wtedy nie było. Nie może też chodzić o mądrość Boga, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby Bóg, zanim mądrość została spłodzona, był pozbawiony mądrości.

- po trzecie: biorąc pod uwagę, że mądrość potrafi mówić, potrafi kochać (w. 17), potrafi się cieszyć, należy przypuszczać, że chodzi o metaforę a nie dosłowne znaczenie mądrości.

Biorąc powyższe pod uwagę trzeba uznać, że w cytowanym tekście chodzi o Syna Bożego. Czy rzeczywiście? Czy są na to dowody? Oto one:

➤ ***„Natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą” 1Kor. 1,24.***

➤ *Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem*” *IKor. 1,30.*

Mądrość o której pisze Salomon jest spersonifikowana i jest nią Chrystus. W wersecie 17 czytamy: „*Kocham wszystkich, którzy mnie kochają, i pozwalam się znaleźć tym, co mnie szukają*” a w wersecie 19: „*Owoce, które ja wydaję, cenniejsze są od najszlachetniejszego złota, a korzyści ze mnie – droższe niż srebro*”. Czy to nie Chrystus mówi o sobie? Dalej czytamy: „*Drogami sprawiedliwości chodzę, samym środkiem prawości wiodą moje ścieżki*” (w. 20); „*Posłuchajcie mnie tedy, synowie: szczęśliwy ten, kto strzeże dróg moich*” (w. 32); „*Kto mnie znajdzie, znajdzie życie, a Pan już ma w nich upodobanie*” (w. 35) – [wszystkie teksty w przekładzie BWP].

Zauważ, że wszystkie te teksty, choć spisane w czasach Starego Testamentu, opisują wydarzenia z życia Chrystusa. Jaki z tego wniosek? To Chrystus jest prawdziwą mądrością od Boga i to o Nim napisał Salomon. W takim razie Salomon nie tylko opisał charakter Syna Bożego, ale także Jego początek w akcie zrodzenia przez Ojca. Ma to poważne konsekwencje dla nauki o trójcy, bo jeśli Syn Boży miał początek, nauka o trójcy traci rację bytu. Zgodnie bowiem z tą doktryną, Syn jest współistotny Ojcu i nigdy nie mógł mieć początku.

➤ **„A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze” Gal. 4,6.**

Jeśli doktryna o trójcy miałaby być prawdą, wówczas ten tekst nie miałby sensu. Wedle doktryny trynitarian Duch nie jest niczyją własnością, lecz jest samodzielnym i niezależnym bytem. Nie jest on Duchem Ojca ani też nie jest Duchem Syna. Jego nazwa „Duch Boży” wywodzi się z założenia, że Duch jest Bogiem. Jak w tym kontekście zrozumieć słowa: „*zesłał Ducha Syna swego*”?

Tekst ten staje się zrozumiały jedynie wówczas, gdy przyjmujemy, że duch jest synonimem oddania się, poświęcenia się jakiejś sprawie lub osobie. Ponieważ poprzez nowonarodzenie zostaliśmy przybranymi synami Boga, dzielimy wraz z Jego prawdziwym Synem miłość do tego samego Ojca. Mamy więc tego samego ducha, który panuje w naszym sercu – ducha służby i miłości. Nie można Ducha Boga po-

siäć inaczej jak tylko przez przyjęcie go od Boga. Otrzymujemy go we wczesnym deszczu wraz z naszym nawróceniem. Bóg daje nam w swoim Duchu właściwe przekonanie, zgodnie z którym w Niego wierzymy.

Dlaczego w tekście czytamy, że Bóg zesłał do naszych serc Ducha Syna, a nie własnego Ducha? Właśnie dlatego, iż Syn Boży żyjąc na Ziemi, pałając miłością do Boga, wołał w swym duchu: „Abba Ojciec”. To był Duch Boga, który ogarniał Jezusa i usposabiał Go do poświęcenia się ludzkości. „Serce” jest tą częścią umysłu, która odpowiada za uczucia. Bóg zesłał Ducha Syna Swego do naszych serc, abyśmy wołali z tą samą wiarą i miłością „Abba Ojciec”. Jest to prawdziwy duch synostwa (zobacz: Rzym. 8,15). Dziecko Boga nie może mieć innego ducha, jak tylko Ducha Jego Syna, który napełnia nas swoją obecnością. Jezus jest obecny w myślach człowieka przez swego Ducha.

Ducha możemy inaczej nazwać duchową obecnością, która wpływa na nasze myśli i uczucia. Z tego powodu jest napisane:

„Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat” 1Jana 4,1.

A więc prócz Ducha Bożego są też inne duchy, które próbują zdobyć dostęp do naszego umysłu. Mamy im nie wierzyć. Zwróć uwagę, że Jan nie napisał: „badajcie, czy te duchy są Bogiem”, lecz: „*badajcie duchy, czy są z Boga*”. To prawda, gdyż duch nie jest samoistnym bytem, lecz intelektualnym wpływem, który w różny sposób na nas oddziałuje, w zależności od tego, od kogo pochodzi. Duch może zatem pochodzić od Boga lub od diabła. Dzieci Boga mają Ducha Bożego, a fałszywi prorocy mają ducha diabelskiego.

➤ ***„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym” 1Kor. 6,19-20.***

Tutaj mamy podobny argument. Czytamy, że Ducha Świętego mamy od Boga. Przy założeniu, że tekst ten mamy tłumaczyć w oparciu o koncepcję trójcy, to zachodzi w nim logiczna sprzeczność; bo

jeśli Duch jest Bogiem, to czy można mieć Boga od Boga? Jeśli jednak odwołamy się do słów Pawła, który mówi nam, że „*dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec*”, to tekst staje się logiczny i zrozumiały. Bóg przebywa swoim Duchem w naszym umyśle, aby kształtować w nas świadomość przynależności do Niego oraz potrzebę uświęcenia.

Księga Objawienia dostarcza nam wiedzy, która uzupełnia to, co już wiemy na temat Ducha Boga i Chrystusa. Duch ten jest tam ukazany w symboliczny sposób jako „*siedem duchów Bożych*”. Jaka jest jego rola i tożsamość? Tego dowiadujemy się z Obj. 5,6, gdzie czytamy:

➤ ***„I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię”.***

Nikt nie ma wątpliwości, że Barankiem jest Chrystus; i to właśnie Baranek posiada siedem rogów, które symbolizują władzę nad królestwami Ziemi (zobacz: Obj. 2,28) oraz siedmioro oczu, które symbolizują Ducha zesłanego na całą ziemię. Czy oczy są symbolem jakiejś odrębnej, inteligentnej, boskiej istoty? Nie wynika to z tekstu. Logiczne jest raczej to, że oczy zawsze należą do ich właściciela, którym w tym przypadku jest Baranek. Oczy są ponadto symbolem obecności i kontroli nad światem. Tak więc po raz kolejny można zauważyć, że Duch Chrystusowy jest duchową obecnością Baranka Bożego w wydarzeniach tego świata.

Kolejny argument, który przemawia za takim, a nie innym zrozumieniem istoty Ducha Świętego, znajduje się również w księdze Objawienia, w rozdziałach drugim i trzecim. Czytamy tam bezpośrednie wypowiedzi Syna Bożego, który udziela rad, napomnień i pochwał swojemu Kościołowi. Czytając listy do zborów zauważ, że choć to Jezus przemawia, jednak zawsze na końcu pojawia się ważna uwaga: „*kto ma uszy niechaj słucha, co Duch mówi do zborów*”. Przykładem niech będzie Obj. 2,18, gdzie czytamy: „*...to mówi Syn Boży, który ma oczy jak płomień ognia*”. Przy okazji warto zauważyć, że po raz kolejny pojawia się symboliczny motyw oczu, który jest znakiem boskiej kontroli nad światem realizowanej przez duchową obecność

Syna Bożego w sumieniach ludzi. Ponieważ fizycznie Chrystus jest w Niebie, Jego Duch mówi do zborów, czyli do tych, którzy do Niego należą. Przez Jana Chrystus za pośrednictwem anioła przekazał poselstwo, które następnie realizuje przez Swego Ducha.

Duch nie jest, jak niektórzy uważają, a inni zarzucają, bezosobową siłą, lecz obecnością Boga i Jego Syna w Ich ludzie, co zresztą realizują zgodnie z daną nam obietnicą (zobacz: Jan 14,23). Dlatego argument, że antytrynitarze odrzucają Ducha Świętego jako osobowy byt jest bezzasadny. Antytrynitarze odczuwają wielką odpowiedzialność za to, aby nie obdarzać chwałą kogoś, komu ta chwała się nie należy. Czy to jest coś złego? Przecież taki czyn byłby bałwochwalstwem, którego Chrystianin powinien się wystrzegać jako grzechu. Wobec tak poważnego zagrożenia, każdy powinien na własny użytek stwierdzić, nie w wyniku przyjęcia „na wiarę”, lecz na podstawie głębokiego osobistego studium, co jest prawdą a co jest fałszem odnośnie tego, co rozumiemy pod pojęciem Bóstwa.

Jeśli Duch Święty jest Bogiem, jak twierdzą zwolennicy trójcy, to powinien przyjmować chwałę od ludzi, zaś naszym obowiązkiem powinno być w takim przypadku obdarzanie Ducha chwałą. Taka jest wymowa znanej katolickiej modlitwy: „*Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen*”. Czy utożsamiasz się z nią? Czy znajdziesz na nią potwierdzenie w Biblii? Spróbuj, mnie się nie udało. Za to znalazłem taki oto tekst:

➤ **„I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówilo: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” Obj. 5,13.**

Na tronie siedzi Ojciec, nie Duch Święty. Niektórzy twierdzą, że Duch nie może siedzieć na tronie ze względu na Jego duchową postać. To jednak jest bardzo naiwny argument, bo przecież Bóg też jest duchem, a mimo to nie przeszkadza Mu to zasiadać na tronie (zobacz: 2Kor. 3,17; Jan 4,24). Chwała należy się Ojcu i Synowi (zobacz: Jan 5,22-23). Czy komuś jeszcze? Nie, na próżno szukać w Biblii chwały dla „Ducha”. Chwała dla „Ducha” jest ludzkim wymysłem, bardzo

mocno utwierdzonym w tradycji, lecz nie mającym żadnego poparcia w Biblii.

Dlaczego wbrew tak mocnym argumentom, nauka o trójcy jest tak eksponowana w kościołach chrześcijańskich? Dlaczego toczyły się o nią odwieczne spory i dlaczego jej odrzucenie zawsze wiązało się z prześladowaniami? Ponieważ jest ktoś, komu bardzo na tym zależy. Tym kimś jest Lucyfer. To on jako postać zwana „Duchem Świętym” chce zająć w umysłach ludzi miejsce obok Ojca i Syna. To on chce być równym Ojcu i Synowi, i to on chce przyjmować cześć od ludzi. Czy nie jest to logiczna i sprytna zagrywka?

Lucyfer, będąc jeszcze w Niebie, zawsze dążył do zrównania się z Najwyższym (zobacz: Izaj. 14,14). Był także zazdrosny o wzniosłą pozycję, jaką miał Syn Boży. Rościł sobie pretensje o dopuszczenie go do rady Bożej. Chciał znaleźć się w niej jako trzeci, obok Ojca i Syna. Jego pretensje były wyrażone w ukrytym buncie, w wyniku którego został zrzucony na Ziemię. Bylibyśmy naiwni twierdząc, że diabeł dał za wygraną. O nie, to nie jest do niego podobne. On nigdy nie daje za wygraną, nawet wtedy, gdy stoi na straconej pozycji. Biorąc pod uwagę jego niezwykłą inteligencję, a także niespełnione ambicje, chorobliwą zazdrość i niewyrównane „porachunki” z Synem Bożym, musimy przyjąć, że szatan będzie dążył na Ziemi do tego, co nie udało mu się w Niebie. W jaki sposób może to osiągnąć? Jest tylko jeden sposób: poprzez propagowanie nauki o trójcy. Dzięki tej doktrynie szatan pod postacią „Ducha Świętego” stał się na nowo przedmiotem adoracji. Zajął tak upragnione miejsce w radzie Bożej. Jest to oczywiście tylko jego imaginacja, ale biorąc pod uwagę ograniczone możliwości jakie ma na Ziemi, nie mógł osiągnąć niczego więcej.

Kto zgodnie z prorocstwem jest wykonawcą woli szatana i jego zorganizowanym ramieniem? Oczywiście Papiestwo. Wielka wszechmocnica siedzi „na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu pełnym bluźnierczych imion” Obj. 17,3. Kim jest zwierzę z bluźnierczymi imionami? To oczywiście „ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat” Obj. 12,9. Wielka wszechmocnica jest całkowicie posłuszna woli smoka i podjęła się zadania

napojenia całego świata winem swojej szaleńczej rozpusty (zobacz: Obj. 14,8; 18,3). Jak wiemy wino rozpusty to bluźniercze nauki, którymi wszetecznicza zwodzi świat. Jest wśród nich wiele dogmatów, które stanowią filary Papiestwa, lecz jednym z najważniejszych i najwcześniej powstałych jest doktryna o trójcy.

Wśród bluźnierczych imion jakie nosi na sobie szkarłatne zwierzę są te imiona, które przywłaszczył sobie szatan, a którym nadał fałszywe znaczenie, aby z ich pomocą ludzie bluźnili Bogu. Imię Marii, jeśli nadaje mu się fałszywe znaczenie współodkupicielki i orędowniczki jest bluźnierczym imieniem. Imię fałszywego Chrystusa, wywyższanego w bluźnierczej ceremonii mszy świętej jest także bluźnierczym imieniem. Imię zastępcy Chrystusa, które butnie nosi papież jest również bluźnierczym imieniem. Imiona pośredników, świętych, wyniesionych przez ludzi na ołtarze są w tej samej mierze bluźnierczymi imionami. A imię „Ducha Świętego” któremu przypisano atrybuty Boga i któremu oddaje się cześć równą Bogu, nie jest bluźnierczym imieniem? Zwierzę jest pełne bluźnierczych imion, gdyż za wszelką cenę i wszelkimi sposobami pragnie ono ująć chwały Bogu, przypisać ją sobie, a ludzi pogrążyć w grzechu bałwochwalstwa.

➤ **„Po tym poznamy, że w nim mieszkamy, a On w nas, że z Ducha swojego nam udzielił” 1Jana 4,13.**

Bóg udziela nam ze swego Ducha, a to oznacza, że ów Duch należy do Niego. Nie jest kimś niezależnym od Boga. Ten Duch to uświęcający wpływ, który zmienia nasz charakter i wznosi nasze myśli do Nieba. W tym wpływie są owoce Jego Ducha i dary tegoż Ducha. Użyte w tym tekście słowo „Duch” pochodzi od greckiego słowa „pneuma” i oznacza tchnienie, wiatr, myśl, a więc ma te same znaczenia co hebrajskie słowo „ruah”. Człowiek również ma swego ducha. Tym duchem są nasze myśli. Co to znaczy, że Bóg udziela nam ze Swego Ducha? To znaczy, że Jego myśl wpływa na nasz umysł. Bóg potrafi czytać w naszych myślach, lecz także potrafi poddawać nam swoje myśli i uczucia. Możemy to nazwać inspiracją lub natchnieniem. My mówimy do Boga w modlitwie, a Bóg w odpowiedzi wywiera na nas wpływ Swego Ducha – mogą to być słowa, uczucia lub myśli.

„A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego” Jan 20,22.

W Słowie Bożym czytamy również o „wylaniu” Ducha (zobacz: Joel 3,1; Tyt. 3,5-6); „napelnieniu” Duchem (zobacz: Dz. Ap. 2,4); „namaszczeniu” Duchem (zobacz: Dz. Ap. 10,38); „napojeniu” Duchem (zobacz: 1Kor. 12,13); o „uczestniczeniu” w Duchu (zobacz: Hebr. 6,4).

Żaden z tych czasowników w odpowiednich tekstach odnoszących się do Ducha Świętego nie może opisywać osoby. Są one użyte do opisania działań podjętych przez Boga. To Bóg, używając Swej mocy: wylewa, namaszcza, napelnia i poi Swoim Duchem.

Czy na podstawie tych tekstów można wyciągnąć wniosek, że Duch Święty jest inteligentną osobą, która działa niezależnie od Chrystusa? Trzeba naprawdę karkołomnych spekulacji, aby taki wniosek móc wyciągnąć. Pismo Święte naucza prostej prawdy: Duch Święty należy do Boga i do Chrystusa i jest Ich mocą i świętym wpływem, jest także Ich duchową obecnością. W ten sposób Jezus realizuje swoją obietnicę: *„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” Mat. 28,20.* Pan nasz działa przez Swojego Ducha i dzięki temu może być duchowo obecny wraz ze swoim ludem tam, gdzie jest wyznawane Jego imię.

Potwierdzeniem logiki takiego myślenia jest poniższy tekst:

„Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, widząc, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona” Kol. 2,5.

Słowa te napisał apostoł Paweł; jednak jeśli on, będąc człowiekiem może przebywać swoim duchem poza ciałem, tym bardziej Chrystus może przebywać Swoim Duchem tam gdzie imię Jego jest wzywane. Oczywiście Paweł nie naucza nas spirytyzmu pisząc, że jego duch jest poza ciałem, ponieważ w jego rozumieniu duchem człowieka jest myśl związana z umysłem. Dokładnie tak samo jest z Duchem Chrystusa. Przebywa w sercach tych, których życie jest Mu poświęcone, którzy umarli dla świata. Dowodem na to jest metaforyczne przesłanie księgi Objawienia. Jezus obiecuje, że zamieszka w sercach swojego ludu:

➤ **„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” Obj. 3,20.**

Metaforą są drzwi, które symbolizują umysł wierzącego. Czy jednak chęć zamieszkania Jezusa w naszych sercach mamy także rozumieć jak metaforę? Nie, to jest realna obietnica, powtórzona również w ewangelii Jana:

„Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” Jan 14,23.

W jaki sposób nasz Pan może z nami zamieszkać już tu, na Ziemi? Oczywiście Своim Duchem. Jezus powiedział wyraźnie: „wstąpię do niego”. Czy mamy w to wątpić? Nie powiedział, że uczyni to w Jego imieniu Duch Święty jako trzecia osoba bóstwa. Nie jest nawet wspomniana w powyższym tekście. Wymieniony jest tylko Ojciec i Syn. Czy jest zresztą potrzebny ktoś trzeci? Bóg przecież dociera Своim Duchem do najdalszych zakątków wszechświata i najgłębszych zakamarków duszy człowieka:

„Pan jest w swym świętym przybytku, Pan, którego tron w niebie; oczy jego widzą, Powieki jego badają ludzi” Ps. 11,4.

„I mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie” Obj. 6,16.

Można łatwo się pomylić jeśli nie dość uważnie studiujemy temat osobowości Ducha Świętego. Zwróćmy uwagę na jeszcze kilka tekstów:

„Wtedy król rzekł do nich: Miałem sen i mój duch jest zaniepokojony, bo chcę zrozumieć ten sen” Dan. 2,3.

„Ja, Daniel, byłem zaniepokojony w duchu z tego powodu, a to co widziałem, przstraszyło mnie” Dan. 7,15.

„A Jezus zaraz poznał w duchu swoim, że tak myślą w sobie, i rzekł im: Czemuż tak myślicie w sercach swoich?” Mar. 2,8.

„Lecz ja, choć nieobecny ciałem, ale obecny duchem, już osądziłem tego, który to uczynił, tak jak bym był obecny” 1Kor. 5,3.

„I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” Łuk. 1:47.

„Rozważam w nocy w sercu, Rozmyślam i duch mój docieka” Ps. 77:7.

Duch człowieka może być zaniepokojony, zasmucony, może poznawać różne fakty. Czy to jednak oznacza, że nasz duch jest kimś niezależnym? Czy nasz duch posiada osobowość? To absurd. Jednak pomimo tego wniosku większość ludzi uważa, że ponieważ Duch Boga posiada cechy osobowości, z pewnością jest kimś niezależnym. Przytacza się wiele tekstów biblijnych na dowód, że Duch Święty jest osobą. Taki sposób myślenia ogranicza Boga w Jego mocy. Bóg posyła Swego Ducha tam gdzie chce, aby wykonał to co chce. Bóg jest nieograniczony i obecny Swoim Duchem w każdym miejscu. Czy Duch Boga tak jak nasz duch nie może być zasmucony?

„A nie zasmuczajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia” Efez. 4,30.

„Ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga” 1Kor. 6,19.

Ducha mamy od Boga, lecz to nie znaczy wcale, że Duch jest Bogiem. Nie wyciągamy wniosków, które nie wynikają z tekstu. Nigdzie w Biblii nie czytamy aby Duch Święty był Bogiem. Wielokrotnie czytamy o Bogu Ojcu, lecz nie znalazłem ani jednego miejsca, gdzie byłoby jasno napisane: „Bóg Duch Święty”. A czy Ty, drogi czytelniku znalazłeś takie miejsce? Bóg niczego przed nami nie ukrywa, a tym bardziej w tak ważnej sprawie. Wszystkie teksty, z których ludzie wyciągają wniosek, że Duch Święty jest Bogiem nie mówią o tym jednoznacznie; potrzebna jest dodatkowa interpretacja oparta na silnym przekonaniu. Stanowisko Biblii jest jasne: Duch należy do Boga, lecz sam w sobie nie jest Bogiem, „albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” 1Tym. 2,5.

„A gdy was wydadzą, nie troszczcie się, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić. Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was” Mat. 10,19-20.

Kim jest Duch Święty? Jest Duchem naszego Ojca, a więc Jego duchową obecnością, myślą i mocą. Jedynym prawdziwym Bogiem

jest nasz Ojciec w Niebie. Nie ma innego Boga oprócz bożków, którym służą poganie:

„Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym” 1Tes. 1,9-10.

Zastanów się komu dzisiaj służysz? Bogu żywemu i prawdziwemu, który posłał Swojego Syna na świat, aby nas ocalić przed nadchodzącym gniewem, albo bogu wymyślonym przez ludzi?

➤ ***„Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjęć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” Jan 14,16-18.***

Jezus odchodząc z tej Ziemi dał swoim uczniom uroczystą obietnicę. Powiedział, że pošle do nich Pocieszyciela. Kim jest ów Pocieszyciel? Nie wyciągaj prośbę pochopnych wniosków. Jezus sam odpowie na to pytanie. Czy rzeczywiście, jak sądzi większość chrześcijan, nasz Pan miał zamiar posłać swojego przedstawiciela w postaci trzeciej osoby bóstwa? Nie sądzmy z pozoru, lecz wedle faktów. Fakt jest taki, że nasz Pan posłał uczniom Ducha prawdy. Kim jest Duch prawdy? Nasz Pan powiedział o Sobie: *„Ja jestem droga i prawda, i żywot”*. Jeśli Jezus jest Prawdą, to kim jest Duch Prawdy? To oczywiście – jest nim Duch Jezusa.

Kolejny argument że Duch prawdy jest Duchem Jezusa znajduje się nieco dalej w analizowanym tekście. Weźmy pod uwagę słowa: *„wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie”*. O kim tutaj mówi Jezus? O Sobie! Kto przebywał wśród uczniów, jeśli nie On osobiście? Po wniebowstąpieniu miał przebywać w nich. Czy widzisz różnicę? Będąc na Ziemi przebywał wśród uczniów jako Prawda; po Swoim wniebowstąpieniu miał przebywać w uczniach, jako Duch Prawdy.

Apostołowie będąc pod wpływem nauk Jezusa byli pod wpływem Ducha Prawdy. Kiedy przebywał wśród nich, przenikał ich Swoim Duchem, dlatego byli gotowi dla niego porzucić wszystko co mieli na

tym świecie. Ostatnie zdanie cytatu podsumowuje rozważania, kim jest Duch Prawdy. Pan obiecał swoim uczniom: „*nie zostawię was sierotami, przyjdę do was*”. Wiedział, że będą potrzebowali pocieszyciela i wiernego towarzysza w czekających ich prześladowaniach i doświadczeniach wiary. Czy zapewnił ich wtedy, że pośle kogoś innego na swoje miejsce? Nie! Obiecał, że przyjdzie osobiście - jako Duch Prawdy.

Nie dziwny się, że Pan Jezus jest jednocześnie Duchem Prawdy. Przecież czytamy o tym w Jego Słowie:

„A Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność” 2Kor. 3,17.

„My wszyscy z odstłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” 2Kor. 3,18 (BT).

Jeszcze raz potwierdza się ta sama zasada – Pocieszyciel, Duch Pański przebywa na Ziemi w sercach swoich naśladowców. Jest duchową emanacją osoby Jezusa Chrystusa. W jaki sposób możemy wpatrywać się w jasność albo chwałę Pańską, skoro przecież jej nie widzimy? Za sprawą Ducha Pana Jezusa Chrystusa, który wpływa na naszego ducha i zostawia w nim swoje podobieństwo. Tym podobieństwem jest święty charakter. Zostaje odcisnięty jak pieczęć w wosku dzięki wpływowi Ducha Świętego.

Pozostaje do przemyślenia jeszcze jedna, bardzo ważna kwestia – dlaczego Jezus obiecał posłać „innego” Pocieszyciela. To sformułowanie wprowadza nieco zamieszania, choć mam nadzieję, że po wcześniejszych wyjaśnieniach sprawa Pocieszyciela stała się znacznie bardziej zrozumiała. Dlaczego Pocieszyciel miał być inny, skoro miał nim być ten sam Zbawiciel, Jezus Chrystus? Aby tę sprawę właściwie zrozumieć, musimy sięgnąć do kilku biblijnych tekstów. Zaczniemy od Hebr. 11,39-40 (BT):

„A ci wszyscy, choć ze względu na swą wiarę stali się godni pochwały, nie otrzymali przyrzeczonej obietnicy, gdyż Bóg, który nam lepszy los zgotował, nie chciał, aby oni osiągnęli doskonałość bez nas”.

Jakiej to obietnicy nie otrzymali ci, którzy nie doczekali czasów Jezusa? Najwspanialszą obietnicą odnowy i odrodzenia Kościoła Bożego była obietnica wylania Ducha do serc wierzących. Nam, którzy dożyliśmy tych czasów, Bóg zgotował lepszy los niż tym, którzy umarli bez doczekania się obietnicy. Czy jednak Duch Święty nie działał na serca wierzących przed dniem Pięćdziesiątnicy? Oczywiście, że tak. Dawid napisał w pokorze serca: „*Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego!*” Ps. 51,13 (BT). Wiedział zatem o świętym Duchu Boga. To ukazuje, że Duch Boży działał w czasach, kiedy jeszcze nie został posłany Poczyszyciel. Duch ten, będący jak czytamy Duchem Chrystusa, pouczał proroków o mającej się spełnić obietnicy, w której oni nie mieli uczestniczyć:

„Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wy badać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastać uwielbienie” IPiotra 1,10-11.

W Hebr. 2,18 czytamy słowa, które są kluczem do zrozumienia, dlaczego spełniona obietnica stała się „lepszym losem zgotowanym przez Boga”:

„A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”.

Tutaj jest odpowiedź, czego lepszego poszukiwali dawni prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla nas łasce. Zanim Chrystus nie zstąpił na Ziemię jako człowiek, nie były mu znane nasze pokuszenia i cierpienia. Z tego powodu, choć obecny w prorokach swoim Duchem, nie mógł w nich działać w taki sam sposób i z tą samą mocą jak po wniebowstąpieniu. Według greckiego leksykonu Thayera greckie słowo przetłumaczone jako „dopomóc” oznacza „biec na ratunek tym, którzy wzywają pomocy w niebezpieczeństwie”. Mamy prawo wzywać Jezusa, wołać na Niego z wszystkich sił gdy jesteśmy kuszeni, a On, ponieważ „*sam przeszedł przez cierpienie i próby*”, z pewnością pomoże tym, którzy Go wzywają:

„I wzywaj mnie w dniu niedoli, Wybawię cię, a ty mnie uwielbisz!” Ps. 50,15.

Jezus obiecał posłać innego Pocieszyciela, swojego Ducha, który po przeżytych na Ziemi próbach i doświadczeniach, może dopomóc tym, którzy Go wzywają. On teraz wie jaka jest moc pokusy i jak można dopomóc tym, którzy ją przeżywają. Potrafi współczuć i rozumie ich niemoc, dlatego wezwany na ratunek śpieszy z pomocą kuszonym. Jezus jest teraz innym Pocieszycielem, niż był nim kiedyś, zanim doświadczył pokus i cierpienia na Ziemi.

Wielu ludzi uważa dzisiaj, że Jezus przyszedł na Ziemię aby doświadczyć mocy pokusy i nauczyć się posłuszeństwa przez cierpienia, lecz po Swoim wniebowstąpieniu posłał kogoś innego, jako Swojego zastępcę. Czy sądzicie, że jest w tym jakaś logika? Czy po to nasz Pan poznawał próby i doświadczenia na jakie narażony jest człowiek, aby potem posłużyć się kimś innym? Ten, który zapoznał się z próbami i cierpieniami ludzi jest bardziej przygotowany do wykonania pracy Pocieszyciela, niż ktoś inny, kto tego nie uczynił.

➤ ***„Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą. Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego. Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie” Rzym. 8,8-10.***

Jak widać z powyższego tekstu, takie wyrażenia jak „Duch Boga” i „Duch Chrystusa” stosuje się zamiennie. Dlaczego? Jezus powiedział: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*”. Są tego samego Ducha. Pomiędzy nimi jest doskonała zgodność i jedność duchowa. Obecność Ducha Ojca i Jego Syna w naśladowcach Chrystusa została wyraźnie zapowiedziana, więc nie może nikogo dziwić (zobacz: Jan 14,23). Nie upoważnia nas to do spekulacji o trzeciej osobie, która byłaby Duchem Ojca i Syna. Aby się o tym przekonać, zwróć uwagę na słowa: „*Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego. Jeśli jednak Chrystus jest w was...*”. Najpierw jest więc mowa o Duchu Chrystusowym, a potem o samym Chrystusie. O czym to świadczy? O osobistej obecności Pana w sercu chrystianina, który przybywa do nas jako Duch Chrystusa.

Ponieważ Pan jest Duchem, więc może być w każdej chwili tam gdzie tylko chce. Czas i odległość nie stanowią dla Niego przeszkody. To jest niepojęta tajemnica, której z pewnością nie zgłębimy na tej Ziemi. Pan nie jest skrępowany ciałem, więc może być jednocześnie w wielu miejscach, co nie przeszkadza Mu w tym czasie pełnić urzędu Arcykapłana w świątyni niebiańskiej. Nie musimy rozumieć tego, co nie zostało nam objawione; widać nasz umysł nie potrafiłby tego pojąć. Jednak to, co można zrozumieć, powinniśmy się starać zrozumieć.

Niemal wszystko, co da się wytłumaczyć, można wytłumaczyć bez uciekania się do filozoficznego poglądu o trójcy. Poglądu tego, jak czytelnik mógł zauważyć z poprzednich rozważań, nie da się obronić argumentami ze Słowa Bożego. Czy można zachować choćby cień przekonania o słuszności nauki o triadzie bóstw z poniższych trzech tekstów?

„A sam Bóg i Ojciec nasz, i Pan nasz Jezus Chrystus, niechaj utoruje naszą drogę do was!” 1Tes. 3,11.

„Aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi” 1Tes. 3,13.

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” Jan 17,3.

W jaki sposób możesz wytłumaczyć poniższy tekst za pomocą nauki o trójcy?

„W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone; Ale Pan stał przy mnie i dodał mi siłę, aby przeze mnie dopełnione było zwiastowanie ewangelii, i aby je słyszeli wszyscy poganie; i zostałem wyrwany z paszczy lwiej” 2Tym. 4,16-17.

Pan był osobiście obecny, aby wzmacniać Pawła podczas rozprawy. Duch Chrystusa jest zawsze obecny tam, gdzie Jego imię jest wzywane na pomoc: „A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” Hebr. 2,18.

„Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem” 1Kor. 6,17.

Słowo „duch” oznacza tutaj wspólną płaszczyznę porozumienia, wspólny sposób myślenia. „Jeden duch” to inaczej duchowa jedność,

zgodność, podobny charakter i dążenia. Pan wpływa na nas Swoim Duchem, swoją myślą lub wpływem, aby nas upodobnić do Siebie. My także mamy swojego ducha, z pomocą którego odbieramy wrażenia, myśli i uczucia, które Bóg nam posyła w Swoim Duchu. Możemy zatem ujednolicić pojęcie ducha jako myśli, które krążą między nami a Bogiem – tworząc duchową łączność. To chyba oczywiste, że nie chodzi tutaj o ducha jako osobę.

Kilka wierszy dalej czytamy:

„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?” 1Kor. 6,19-20.

Jak wiadomo, tekst ten jest używany jako argument na rzecz trójcy, jako dowód na osobowość Ducha. Ale już pobieżne przeczytanie tekstu nasuwa pytanie: dlaczego Duch jest posłany od Boga? Skoro sam jest Bogiem, nie może być posłany od Boga. To zupełny brak logiki. Natura Boga z założenia wyklucza zależność. Boga nie można nigdzie posłać. On nie jest nikomu poddany. Sam czyni to, co uważa za słuszne. Chrystus jest poddany Bogu, gdyż jest Jego Synem, lecz Bóg nie jest poddany nikomu. Prawda jest taka, że Ducha otrzymujemy od Boga, gdyż jest on Jego własnością. Warto się zastanowić nad tą kwestią.

Jak czytaliśmy przed chwilą, Ojciec ma swego Ducha, którego nam posyła i Syn ma swego Ducha, którego tchnął na uczniów, a czy „Duch” ma swojego ducha? Jeśli jest osobą to musi go mieć. Każda osoba go ma, nawet my jako ludzie mamy swego ducha. Ale czy gdziekolwiek o duchu „Ducha” czytałeś w Biblii? Potrafisz wskazać takie miejsce? To byłby doskonały argument na osobowość. Niestety, nie ma takiego miejsca. Nigdzie nie czytamy, aby „Duch” nappełnił kogoś swoim duchem. Doktrynie o trójcy brak jakiegokolwiek logiki, a to dlatego że doktryna ta istnieje tylko w teorii. Jest po prostu filozoficzną fikcją.

Człowiek jest cielesny i śmiertelny. Zgrzeszył i dlatego umrze, *„bowiem zapłatą za grzech jest śmierć” Rzym. 6,23.* *„Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu, duch jednak posiada życie na skutek usprawie-*

dliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha” Rzym. 8:11 (BT).

Kto wskrzesił z martwych Jezusa, jeśli nie Ojciec naszego Pana? Paweł daje nam wspaniałe zapewnienie, że jeśli Duch Ojca w nas zamieszka, wzbudzi nas do życia tą samą mocą, którą wzbudził do życia Swego Syna. Cóż to jest za moc? To ożywcza moc Jego Ducha. To ta sama moc, którą tchnął w nozdrza pierwszego człowieka, czyli tchnienie życia. Jeśli więc Chrystus żyje w nas mocą Swego Ducha, wtedy mamy wieczne życie w sobie, ale jeśli nie ma w nas Ducha Chrystusowego, wówczas nie posiadamy życia wiecznego (zobacz: 1Jana 5,11-13).

Syn Boży żyje przez swego Ojca (zobacz: Jan 6,57), w tym więc znaczeniu życie pochodzi od Ojca jako Źródła wszelkiego istnienia, natomiast przez Chrystusa możemy osiąść to samo życie, które jest wieczne i nad którym śmierć nie ma władzy.

➤ **„A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg” 1Kor. 11,3.**

To bardzo ważny tekst. Pokazuje nam hierarchię jaka powinna panować nad każdym z nas. Idąc „od góry” według tej hierarchii lub autorytetu mamy po kolei: 1. Boga, 2. Chrystusa, 3 mężczyznę i 4. kobietę. Zastanów się – czy widzisz tutaj miejsce dla Ducha Świętego? Czy został wymieniony? Nie jest niczyją „głową”, bo po prostu nie istnieje. Gdyby nauka o trójcy była prawdą, z całą pewnością znalazłoby się miejsce dla Ducha. Zauważ także, że Chrystus nie został nazwany Bogiem, i słusznie, bo zgodnie z prawdą jest tylko jeden Bóg oraz jeden Pan (zobacz: 1Kor. 8,6). Mówiąc „Bóg”, mam na myśli to, co o Bogu powiedział Jezus Chrystus w Jana 17,3.

Ważnym powodem dla odrzucenia doktryny o trójcy jest logika przykładu. Paweł daje nam przykład, aby z niego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Tak więc skoro mamy męża i żonę, mamy także Chrystusa i Boga. Tak jak żona jest podległa mężowi, tak samo Chrystus jest podległy Bogu. Z tego przykładu prócz praktycznych wskázówek możemy również wyciągnąć istotną naukę – trzecia osoba bó-

stwa według doktrynalnej koncepcji trójcy nie istnieje. Zabrakło dla niej miejsca w przykładzie Pawła, gdyż tak jak małżeństwo jest związkiem tylko dwóch osób, tak związek Boga i Chrystusa jest również związkiem dwóch osób. Pojawienie się w małżeństwie trzeciej osoby należy wedle prawa Bożego potraktować jako zdradę małżeńską. A czy nie jest zdradą Boga oddawanie czci komuś trzeciemu, kto na tę cześć nie zasługuje?

Niektórzy polemizują, twierdząc, że pojęcie Ducha zawiera się w pojęciu Boga jako trójcy, dlatego Duch nie został wymieniony. Jednak ta koncepcja nie przekona człowieka myślącego. Skoro bowiem Bóg został wymieniony jako „w trójcy jedyny”, to co robi na tej liście Chrystus, który wedle zrozumienia trynitarian również jest Bogiem „w trójcy jedynym”. Dlaczego Paweł „ukrył” Ducha w Bogu, a Chrystusa nie? Zgodnie z logiką trynitarian trzy boskie osoby są nazwane Bogiem. W takim razie, jeśli Chrystus jest boską osobą, to dlaczego jest wymieniony obok Boga? Nie da się na to pytanie odpowiedzieć według filozofii trynitarnej, gdyż sama w sobie jest sprzeczna, a więc nie może być ona prawdą.

Dlaczego głową Chrystusa jest Bóg, jeśli zgodnie z koncepcją trynitarą sam jest Bogiem współistotnym Ojcu? Czy nie jest to sprzeczność? Zastanówmy się nad tą kwestią. Przeanalizujmy w tym celu kilka wypowiedzi Chrystusa:

➤ ***„Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię”*** Obj. 3,12.

To musi być chyba ważna kwestia, skoro w jednym wersecie ta sama fraza została powtórzona czterokrotnie. Jezus często używał takich powtórzeń, mówiąc na przykład: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam*”. Dlaczego w jednym tekście aż cztery razy Pan podkreśla, że Ojciec jest Jego Bogiem? Może dlatego, aby otworzyć oczy tym, którzy są zaślepieni nauką o trójcy, upici winem nierządu Matki wszechstecznic i obrzydliwości ziemi.

„Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” Jan 20,17.

W tej wypowiedzi do Marii nad Pan zawarł wspaniałą naukę: nie ma różnicy - nasz Bóg jest również Bogiem Chrystusa, a nasz Ojciec jest tak samo Ojcem Chrystusa. Dzięki temu możemy nazywać Pana naszym Bratem. Chrystus w Swym majestacie jest oczywiście kimś więcej niż człowiek i aniołowie, jednak nie jest Bogiem Wszechmogącym. Gdyby tak było, nie mówiłby o Bogu: mój Bóg. Apostoł Paweł miał to samo zrozumienie. Jest tylko jeden Bóg, Ojciec chwały. Jest On Bogiem tych, którzy do Niego należą, lecz jest On także Bogiem Jezusa Chrystusa:

„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego...” Efez. 1,17.

Jeśli zgubisz kilka puzzli, nie ułożysz układanki, choćbyś nawet bardzo chciał. W koncepcji trójcy brakuje wielu puzzli, tak wielu, że nie wiadomo o co chodzi w tym „obrazku”. Jest tak wiele niewiadomych oraz tak mało logiki, że nikt nic nie wie; lecz aby zachować pozory prawdy, nazywa się tę niewiadomą słowem „tajemnica”. Jeśli odrzucimy filozofię trójcy, wszystko staje się logiczne i zrozumiałe. Bóg oczywiście ma swoje tajemnice, w które nie możemy wnikać, lecz nie dotyczą one podstawowych pojęć, a więc tego, kto jest Bogiem, kim jest Chrystus, czym jest Duch i kto komu podlega.

➤ ***„Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył” 1Kor. 2,10-12.***

Pozwólmy, aby apostoł Paweł sam wytłumaczył nam pojęcie ducha. Z typową dla siebie wnikliwością Paweł używa porównania Ducha Boga do ducha człowieka. Każdy ma swego ducha. Duch człowieka pozwala określić nam swoją własną osobowość i tożsamość. Duch ma świadomość tego kim jest: „*któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest?*”. Dalej padają zna-

mienne słowa: „*tak samo*”, które sugerują, że przykład człowieka ma zastosowanie w przypadku Boga. Z Duchem Boga jest „*tak samo*” jak z duchem człowieka. Jeśli zatem Duch Boga miałby mieć odrębną osobowość, niezależną od samego Boga, to „*tak samo*” powinno być z duchem człowieka. Jednak nic takiego nie ma przecież miejsca. Twój duch to ty, to twoja tożsamość i osobowość; to część twojej istoty, twoja inteligencja i świadomość istnienia. Twój duch nie istnieje niezależnie od Ciebie, czyż nie? No właśnie; i „*tak samo*” jest z Bogiem.

Duch Boga jest w Nim. Jeśli napisano, że „Duch bada głębokości Boże”, to wcale nie znaczy, że jakaś niezależna osoba inwigiluje Boga. To w metaforycznym ujęciu oznacza, że Bóg ma pełną świadomość swego istnienia i całkowitą kontrolę nad Swymi dziełami. Dalej czytamy, że otrzymaliśmy Ducha, który jest z Boga. Zauważ, że Duch w rozumieniu Pawła nie jest Bogiem, lecz jest z Boga – to istotna różnica. Duch ten jest przeciwstawiony duchowi świata, lub inaczej duchowi diabelskiemu. Tak więc nasz duch może być podległy albo duchowi diabelskiemu albo Duchowi Bożemu. Nasz duch daje nam świadomość naszego istnienia, a Duch Boga daje nam świadomość tego, że wszystko co mamy i kim jesteśmy otrzymaliśmy od Boga.

Chrystus stał się wybawcą człowieka dzięki przyjęciu naszej ludzkiej natury. Będąc Bogiem, stał się człowiekiem. Będąc Synem Boga, otrzymał boską naturę; stając się Synem człowieka, przyjął naturę ludzką. Nikt nie może zakwestionować, że Jezus był prawdziwym Synem człowieka. Świadcstwo Słowa Bożego jest jasne – narodził się z Marii, żył jak człowiek, był kuszony jak człowiek, miał takie same potrzeby jak każdy z nas. Tylko będąc w pełni człowiekiem, mógł się z nami utożsamić i stać się naszym przedstawicielem w Niebie.

Jezus musiał być także prawdziwym Synem Boga. Aby mógł stać się naszym Wybawicielem, musiał być zarówno Synem Boga jak i Synem człowieka. Dzięki temu może być również naszym Pośrednikiem. Przychodząc na świat jako człowiek, Jezus został poczęty z Ducha Bożego. Jako Syn Boga również musiał być poczęty z Ducha Bożego. Syn Boży otrzymał od Swego Ojca pełnię boskości, odziedziczył boską naturę.

Błędy chodzą parami. Możesz to sprawdzić. Ci, którzy kwestionują, że Jezus był prawdziwym Synem Boga, zazwyczaj nie wierzą również w prawdziwe i całkowite podobieństwo Jezusa do rodziny ludzkiej. Twierdzi się, że choć Chrystus był człowiekiem z krwi i kości, nie miał identycznej natury jak nasza, lecz posiadał naturę Adama sprzed upadku w grzech – doskonałą, bez skłonności do grzechu. To jednak nie jest i nie może być prawdą. Zbawiciel, aby stać się naszym przedstawicielem, musiał stać się taki jak my – z tymi samymi skłonnościami i z tą samą upadłą naturą obciążoną prawem dziedziczności. Musiał zastąpić Adama w tym samym miejscu, w którym ten upadł i naprawić to, co on zepsuł. Więcej na ten temat przeczytasz w broszurce pod tytułem: „*Słowo stało się ciałem*”, którą możesz nieodpłatnie zamówić w wydawnictwie „Filadelfia”.

Pokonując każdy grzech, pomimo posiadania naszej upadłej natury, Jezus stał się nie tylko doskonałą ofiarą, która mogła być przyjęta przez Boga, lecz również przykładem zwycięskiego życia dla każdego Jego naśladowcy. Wiara w Zbawiciela, który nie był taki sam jak każdy z nas, z wyjątkiem grzechu, jest bezskuteczna. Nie przysposabia nas do podjęcia prób zwycięskiego życia. Ten rodzaj nauczania pokutuje w zborach, gdyż promują go szkoły teologiczne, a następnie wyedukowani w nich kaznodzieje przekazują go ludowi. W tym zakamuflowanym kłamstwie szatana tkwi podstęp, który niczym Koń Trojański przez większość nie jest rozpoznany. Mało kto zdaje sobie sprawę z istoty problemu.

➤ **„*Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie*” Jan 6,57.**

To jest bardzo głęboka myśl, której nie wolno nam spłycać. Przez takie właśnie spłylenia jest tak wiele fałszywych nauk w kościołach. Słowa „*tak i ten*” świadczą o analogii. Na podstawie tego przykładu mamy więc prawo zastosować analogię. O jakim życiu tutaj jest mowa? Co to znaczy, że Ojciec żyje? To znaczy, że ma życie wieczne. Ten kto spożywa ciało Chrystusa, również będzie żył wiecznie, gdyż przecież nie o życiu doczesnym mówi nam Jezus. Jasno to wynika z wersetu 54. Skoro to rozumiemy, przejdźmy teraz do zastosowanej analogii. Jezus stosuje tu implikację, czyli wynikanie. Inaczej mó-

wiać: „ponieważ Ja żyję wiecznie przez Ojca, więc ten który we mnie wierzy (spożywa moje ciało), będzie także przeze mnie żył wiecznie”.

Jakie wnioski mamy prawo wyciągnąć z tej analogii i dlaczego Jezus jej użył? Nasz Pan wskazuje na źródło życia wiecznego – jest nim Bóg, Ojciec Chrystusa. W następnej kolejności Jezus wymienia Siebie. Jego życie jako Syna pochodzi od Ojca. To daje Mu autorytet, aby przekazać obietnicę, że wzbudzi w dniu ostatecznym tych, którzy w Niego wierzyli, ponieważ On żyje przez Ojca. Czy chodzi tutaj tylko o życie doczesne Jezusa jako Syna Człowieczego? Otóż nie. Sposób przekazu wyklucza taki wniosek. Została zastosowana analogia, która rządzi się swoimi prawami. Skoro człowiek otrzymuje życie wieczne od Jezusa, to na podstawie słów: „*tak i ten*”, możemy wnioskować, że również tam, gdzie czytamy: „*a ja przez Ojca żyję*”, chodzi o życie wieczne.

Podsumowując: Syn Boży, ten „*który jako ostatni nad prochem stanie*” *Job 19,25*, otrzymał od Ojca życie wieczne. Został zrodzony przez Ojca jako jednorodzony Syn Boga. Posiada nieśmiertelność (zobacz: *Jan 5,26*) i na tej podstawie ma prawo obdarzać nieśmiertelnością.

➤ „***Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości [wszystka zupełność bóstwa cieleśnie, BG; na sposób cielesny Bóg w całej Pełni, BWP; Bóstwo na sposób ciała, BT]***” *Kol. 2,8-9*.

Paweł napisał te słowa, aby ostrzec ludzkość przed zwiedzeniem traktowania Chrystusa na sposób czysto ludzki: jako bardzo mądrego człowieka, wybitnego nauczyciela, a może nawet proroka. Wielu tak uważa, na przykład Żydzi, muzułmanie i część chrześcijan. Jednak taka interpretacja misji Jezusa jest niewystarczająca. Mesjasz musiał przyjść z Nieba i nauczyć nas zasad niebiańskiego królestwa. W tym celu musiał osobiście znać Ojca: Jego współczucie, miłość, sprawiedliwość a także Jego prawo. Chrystus miał objawić charakter Ojca. Jak miałby to zrobić, nie znając ani nie posiadając w sobie tego cha-

rakteru? Grzech jest zbyt poważną sprawą, aby mógł być odkupiony przez człowieka, nawet doskonałego.

„Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, Bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu” Ps. 49,8-10.

Musimy na tę sprawę spojrzeć z perspektywy konfliktu, jaki rozpoczął się w Niebie. W grę wchodziła nie tylko obrona człowieka przed wieczną śmiercią, ale przede wszystkim obrona Boga przed oszczerczymi zarzutami szatana. Syn stanął w obronie Swojego Ojca. To Jego prawo zostało złamane i to Jego sprawiedliwość została podważona. Syn Boży był bezpośrednim świadkiem konfliktu w Niebie; tylko On znał roszczenia szatana i tylko On mógł na nie odpowiedzieć argumentem własnego świętego życia. Szatan zarzucał Bogu, że Jego prawo posiada zbyt wygórowane wymagania i że nie jest możliwe do wypełnienia przez ludzi. Udana próba zwiedzenia Ewy zdawała się potwierdzać ten zarzut. Jednak nasz Pan, pomimo posiadania ludzkiej upadłej natury, wypełniając prawo Boże dowiódł, że zarzuty szatana były bezpodstawne.

Tak więc w Chrystusie mieszkała cała pełnia boskości cielesnie, nawet wtedy gdy żył pomiędzy ludźmi jak każdy inny człowiek. Jego bóstwo było jednak ukryte za zasłoną ciała. Niektórzy mówią, że Syn Boży pozostawił swoją boską naturę w Niebie, gdy zstępował na Ziemię. To zupełnie nieprawdopodobny pogląd. Czy człowiek może się pozbyć swojego człowieczeństwa i stać się na przykład ptakiem? Tak wierzą wyznawcy hinduizmu, popierający spirytystyczny pogląd o reinkarnacji, lecz Biblia tego nie uczy. Każdy jest tym, kim się urodził, lub kim został stworzony. Gdy anioł pojawiał się na ziemi pod postacią człowieka, nadal był aniołem. Podobnie Bóg nie może „odłożyć” Swjej boskiej natury by stać się kimś innym. Pozbyć się natury to znaczy przestać istnieć.

Chrystus, jak można to wyczytać w Słowie Bożym, był świadomy Swojego niebiańskiego pochodzenia. Oczywiście ta świadomość dojrzała w Nim stopniowo - w miarę poznawania planu zbawienia i studiowania Pism. W swoich wypowiedziach dał wielokrotnie do

zrozumienia skąd pochodzi. Skoro pochodził z Nieba, nie przyszedł stamtąd jako człowiek, lecz jako Syn Boga. Będąc Synem Boga miał boską naturę, którą otrzymał od Swojego Ojca (zobacz: Kol. 1,19). To jednak nie było Mu pomocą w realizacji planu zbawienia, a co najwyżej przeszkodą. Mając bowiem możliwość skorzystania ze Swej ponadnaturalnej mocy, nie mógł tego uczynić, gdyż wówczas szatan dowiódłby swej racji w twierdzeniu, że człowiek nie potrafi w swej ludzkiej naturze wypełnić prawa Bożego. Chrystus nigdy nie skorzystał ze Swojej boskiej natury, aby dopomóc sobie w wypełnianiu prawa Bożego albo w ulżeniu sobie w cierpieniu.

Zwolennicy poglądu o trójcy próbują wykorzystać stwierdzenie: „*w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości*” aby udowodnić, że Chrystus jest Bogiem Wszechmogącym. Twierdzą, że jedynie Najwyższy posiada całą pełnię boskości. Ten argument jest jednak niewystarczający. Czy będąc człowiekiem, masz w sobie całą pełnię człowieczeństwa, czy tylko jej część? Każdy człowiek, nawet ułomny psychicznie lub zdemoralizowany jest w pełni człowiekiem. Tak samo Chrystus odziedziczył po Swoim Ojcu całą pełnię boskości. Nie może być inaczej, gdyż tak jak nie ma natury na wpół człowieczej, tak też nie ma natury na wpół Bożej. Syn człowieka jest zawsze człowiekiem a Syn Boga jest z pewnością Bogiem.

Całkowicie inną sprawą jest kwestia autorytetu i przywilejów. Ponieważ Bóg jest Ojcem naszego Pana, więc oczywistą sprawą jest to, że to On ma większy autorytet i przywileje niż Syn. Tylko On nie ma początku, a więc jest jedyną wieczną istotą we wszechświecie. Pozostałe istoty, łącznie z Synem miały swój początek (zobacz: Mich. 5,1; Jan 1:1). Cała pełnia boskości nie oznacza całej pełni władzy i autorytetu. Tak jak w rodzinie ludzkiej syn jest podległy swojemu ojcu, tak samo jest w rodzinie Bożej. W rodzinie ludzkiej syn nie jest podległy ojcu ze względu na niższą naturę, gdyż jego natura jest identyczna, lecz ze względu na autorytet i starszeństwo. Czy nie tak samo jest w rodzinie Bożej? Syn ma identyczną naturę jak Ojciec, gdyż został z Niego zrodzony. Nie ma pośredniej natury pomiędzy naturą Boga i anioła. Syn jest podległy Ojcu nie ze względu na „gorszą” naturę, lecz ze względu na autorytet i starszeństwo.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. W wyżej omawianym cytacie występuje słowo „Bóstwo”. Dla zwolenników koncepcji trynitarnej słowo to jest substytutem trójcy i oznacza związek trzech boskich osób. Zastanówmy się czy tak faktycznie jest. Czy potrafisz udowodnić to biblijnie? Otóż angielskie słowo Bóstwo brzmi „Godhead”. Skąd się ono wzięło? Nie trudno zauważyć, że jest ono zlepkiem dwóch innych słów: „God” czyli Bóg oraz „head” czyli głowa. Może w tym momencie nic Ci to nie mówi, lecz odwołajmy się do 1Kor. 11,3: „*a głową Chrystusa Bóg*”. Myślę, że teraz sprawa jest jasna. Słowo Bóstwo (Godhead) dotyczy wyłącznie jednej osoby, Tego który jest głową Chrystusa.

Słowo „Bóstwo” nigdzie w Biblii nie oznacza związku kilku osób, lecz zawsze wskazuje na Ojca. W takim razie rozważmy jeszcze raz słowa Pawła, który napisał, że w Chrystusie mieszka: „*wszystka zupełność bóstwa [Godhead] cieleśnie*” (BG). To oznacza, że w Chrystusie zamieszkał Bóg Ojciec w całej pełni. Przekład Biblii Warszawsko – Praskiej podaje wprost: „*na sposób cielesny Bóg w całej pełni*”. Jeśli ktoś sądzi, że te słowa dotyczą wyłącznie ziemskiego życia Chrystusa, to niech sprawdzi dokładnie: „*gdyż w nim mieszka cieleśnie*”. Słowo „mieszka” zostało użyte w czasie teraźniejszym, co oznacza, że chodzi również o naturę Chrystusa po wniebowstąpieniu.

Reasumując, każdy ślad Biblii w skrupulatnym studium prowadzi do wniosku, że Bóstwo nie jest związkiem kilku boskich osób, lecz jest innym określeniem Boga Ojca, który jest głową wszystkiego co istnieje. Ponadto, Chrystus zawdzięcza Swoją boską naturę Swemu Ojcu, który wypełnia Go w całej pełni Swoim Duchem.

➤ **„A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” Jan 6,69.**

Gdy Jezus poddał próbie wiary swoich uczniów, pytając: „*czy i wy chcecie odejść?*”, Piotr złożył uroczyste oświadczenie. To była chwila prawdy. Padło poważne pytanie, więc musiała paść poważna odpowiedź. Piotr w tej uroczystej chwili powiedział to, co było najważniejsze: „*Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego*”. Piotr powiedział prawdę, gdyż Chrystus prawdziwie jest Synem Boga żywego. On nie udaje, że jest Synem; to nie jest teatr.

Jeśli świadectwo Piotra nie wystarcza, mamy ważniejsze świadectwo:

„I rozległ się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” Mar. 1,11.

Gdyby Synostwo Jezusa było tylko fikcją, z pewnością wiedziałyby o tym szatan, który kiedyś był przecież najbliżej tronu Bożego. Jako niegdyś cherubin nakrywający, musiał znać prawdę o Ojcu i Synu. W takim razie spojrzmy, co wiedzą na ten temat podwładne szatanowi demony:

„A duchy nieczyste, gdy go ujrzały, padły mu do nóg i wołały: Tyś jest Syn Boży” Mar. 3,11.

Czy powiedziały prawdę, czy poparły fikcję? Gdyby Chrystus miał coś do ukrycia, demony ujawniłyby to. Powiedziałyby: „wiemy, że Ty jesteś Bogiem”. Jednak demony znają prawdę o Bogu i wiedzą, że „*istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy...*”, wiedzą też, że oprócz tego jedyne Boga istnieje „*jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy*”. Demony upadły do nóg Jezusa. Dlaczego? Gdyż to samo czyniły w Niebie, będąc jeszcze wiernymi Synowi Bożemu aniołami. Znały Jezusa doskonale i wiedziały kim On jest.

„On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” Mat. 16,15-17.

Jak widać Piotr wierzył, że Jezus jest Synem Bożym. Czy naprawdę myślisz, że ten prosty rybak wierzył w trójcę? Czy sądzisz, że dopuszczał myśl, że Jezus nie jest tym za kogo się podaje, że nie jest prawdziwym Synem Boga? Nie potrafię sobie wyobrazić Jezusa utrzymującego swoich uczniów w błędnym przekonaniu. Jezus powiedział: „*Ja jestem droga i prawdą i żywot*”. Gdyby był kimś innym niż prawdziwym Synem, z pewnością by o tym powiedział. W innej sprawie zapewnił uczniów: „*gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział*” Jan 14,2, więc czy i w tej nie uczyniłby tak samo? W Nim nie

było nawet cienia podstępności i nieuczciwości. Był szczery i prawdomówny. Jakże więc możemy uznać, że świadomie wprowadził w błąd swoich ukochanych uczniów, a wraz z nimi tysiące świadków Jego zapewnień, że jest Synem Bożym? Jezus składając zeznanie pod przysięgą uznał siebie Synem Bożym (zobacz: Łuk. 22,70-71). To jest najlepszy dowód Jego prawdomówności.

Istnieje ponad 170 miejsc w całej Biblii, gdzie Jezus Chrystus jest określony mianem Syna Bożego. Wszyscy, którzy usłyszeli o Synu Boga mieli prawo uznać, że jest On Tym, za kogo się podaje - prawdziwym Synem niebiańskiego Ojca. Nikt nie uczył ich filozofii o trójcy bóstw. Uznaliby ją zresztą za herezję. Jezus nikomu nie tłumaczył, co naprawdę kryje się za Jego Synostwem, stąd wniosek, że to co mówił o Sobie było rzeczywistością a nie fikcją.

Kiedy jeden z uczonych w Piśmie zapytał Jezusa o to, które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich, „*Jezus odpowiedział: pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*” Mar. 12,29. Zatem nie jest to błaha sprawa, skoro nasz Pan uznał, że wiara w jedyne Boga jest ważniejsza niż wszystko inne. Założenie trynitarian, że w tym tekście chodzi o trzy boskie osoby jest niedorzeczne. Gdyby tak było faktycznie, Izrael z pewnością wiedziałby o tym od wielu pokoleń aż po dzisiejszy dzień. Tak jednak nie jest. Judaizm jest tradycyjnie religią monoteistyczną. Czy możemy nonszalancko twierdzić, że Żydzi byli i nadal są w błędzie? A któż może być w tej sprawie lepiej poinformowany niż właśnie oni? Ani Mojżesz ani żaden z proroków nie nauczał poglądu o trójcy.

Nasz Bóg jest wyjątkowy wśród bóstw pogańskich i swoją wyjątkowość podkreśla w najważniejszym przykazaniu: „*Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*”. Dlaczego została podkreślona przez Jezusa z takim naciskiem ta wyjątkowa cecha Boga? Ponieważ bóstwa narodów pogańskich występują w formie politeistycznej. To między innymi odróżnia je od Boga prawdziwego. Czy nie sądzisz, że w odpowiedzi Jezusa na pytanie uczonego w Piśmie ukryte jest dla nas ważne przesłanie? A może Jezus, wiedząc o mających wkrótce po Jego śmierci nastąpić zmianach doktrynalnych, daje nam przestrożę?

Bóg nie chce, aby Jego Kościół żył w nieświadomości prawdy. Dlatego też wszystkie nauki oznajmione zostały już od najdawniejszych czasów, między innymi przez system symboli i ceremonii. Jestem przekonany, że nasz Pan traktuje naukę o istocie Bóstwa jako absolutny priorytet. Pierwsze i najważniejsze przykazanie brzmi: „*Śłuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*” Mar. 12,29. Trynitarnie zorientowani teolodzy twierdzą, że występujący tutaj liczebnik „jeden” (echad) ma w języku hebrajskim znaczenie jedności kilku osób. Jednak dokładne studium przypadków zastosowania tego liczebnika w tekstach Słowa Bożego pokazuje nam, że nie jest to zasada. W wielu przypadkach oznacza on pojedynczą osobę (na przykład w 1Mojż. 42,11). Jest to argument o tak małym znaczeniu w porównaniu z całym mnóstwem argumentów, które zostały przedstawione w niniejszej publikacji, że przypomina raczej działanie zasłony dymnej, której zadaniem jest zmylenie przeciwnika.

Pomyśl logicznie. Gdyby Jezus sam popierał naukę o trójcy i za pomocą słów „Pan jeden jest” chciał ją utwierdzić, natychmiast wzbudziłby reakcję Żydów, którzy jak wiadomo w trójcę nigdy nie wierzyli i do dzisiaj nie wierzą. Zamiast tego Jezus usłyszał słowa aprobaty: „*rzekł do niego uczony w Piśmie: Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie masz innego oprócz niego*”. Nasz Pan miał więc doskonałą okazję, aby nauczać o trójcy. Mógł powiedzieć do swojego rozmówcy: musisz jeszcze poznać prawdę o dwóch pozostałych członkach „echad”, Bogu Synu i Bogu Duchu. Zasada jest taka, że jeśli nie rozwiewasz wątpliwości, pozostawiasz rozmówcę w fałszywym przekonaniu o jego racji. W tak poważnej sprawie byłoby nie do pomyślenia, aby Jezus to uczynił. Jednak nasz Pan postąpił inaczej: „*A Jezus, widząc, że on rozsądnie odpowiedział, rzekł mu: Niedaleki jesteś od Królestwa Bożego. I nikt nie śmiał go już więcej pytać*”.

Wystarczy przeczytać cały kontekst wypowiedzi i już wiemy o co chodzi z tym „echad”. Jezus nie wyprowadził z błędu swojego rozmówcy, a wręcz odwrotnie, pochwalił go za rozsądną odpowiedź. To może oznaczać tylko jedno: Bóg jest jeden i nie ma żadnej trójcy. Przy innej okazji Jezus powiedział, że życie wieczne zależy od pozna-

nia jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, a nie od poznania trójcy (zobacz: Jan 17,3). Tutaj już nikt nie może powiedzieć, że jedyny znaczy coś więcej niż pojedynczy.

„Słuchaj Izraelu!” To nie są słowa szeptane do ucha, lecz są to słowa przestrogi i przypomnienia. Zazwyczaj Bóg przypomina ważne prawdy wtedy, gdy wie, że będą zaatakowane przez diabła. Duchowy Babilon zaatakował prawdę o szabacie, zastępując go niedzielą, pogańskim dniem ku czci bożka Mitry. Mniej więcej w tym samym czasie i pod auspicjami tego samego przywódcy, Konstantyna Wielkiego, została zatwierdzona doktryna o trójcy. Oczywiście dobrano odpowiednio umotywowane argumenty, aby nauka ta miała pozory prawdy. Doktryna o trójcy została wprowadzona oficjalnie jako punkt wiary kościoła w roku 325 na soborze w Nicei oraz w roku 381 na soborze w Konstantynopolu. Na podstawie uzgodnień i postanowień tych obu soborów powstało tzw. nicejsko-konstantynopolitańskie credo wiary. Był to początek odstępstw w kościele. Pogański przywódca, który przyjął chrześcijaństwo, tak naprawdę był Bożym przeciwnikiem. To przecież za sprawą wydanego przez niego Edyktu Mediolańskiego kościół wszedł na drogę odstępstwa od odpoczynku szabatu, przyjmując w zamian pogański dzień boga Słońca, czyli niedzielę. Trudno przypuszczać, aby ten, który popchnął nominalne chrześcijaństwo na drogę kolizji z prawem Bożym, mógł sprzyjać wzrostowi kościoła i należytemu zrozumieniu prawd Słowa Bożego.

CZEŚĆ DRUGA

Studium tekstów z Ducha Proroctwa

➤ „Nigdy wcześniej aniołowie nie słyszeli takiej modlitwy, jaką Chrystus ofiarował w czasie Swojego chrztu. Ich troską było zanieśienie Synowi poselstwa od Jego Ojca. Jednak nie! Oto bezpośrednio od Ojca promienieje światło Jego chwały. Niebiosa zostały otwarte i promienie chwały spoczęły na Synu Boga, przyjmując kształt gołębic, lśniącej niczym złoto. Podobieństwo gołębic symbolizowało łagodność i cichość Chrystusa. Kiedy oniemiałi ludzie stali w osłupieniu, z oczyma wpatrzonymi w Chrystusa, z otwartych niebios zabrzmiały słowa: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. Słowa potwierdzające, że Chrystus jest Synem Boga zostały dane w celu pobudzenia wiary tych, którzy byli świadkami tej sceny oraz wsparcia Syna Bożego w Jego mozolnej pracy. Chociaż Syn Boga był odziany w człowieczeństwo, Jahwe swym własnym głosem zapewnił Go, że jest Synem Wiekuistego. W tej manifestacji Bóg przyjmuje człowieczeństwo jako wywyższone dzięki doskonałości Jego umiłowanego Syna” {E. G. White, Review and Herald, 21 styczeń 1873 par. 5}.

Gołębica jako symbol Ducha Świętego nie jest, jak mogliśmy przeczytać w natchnionym komentarzu, trzecią osobą bóstwa, lecz jest chwałą Ojca wyrażoną w kształcie, który miał wskazywać na charakter Syna Bożego.

➤ „Boski Duch, którego Odkupiciel świata obiecał postać jest obecnością i mocą Boga” {E. G. White, Signs of the Times, 23 listopad 1891 par. 1}.

➤ „Wpływ Ducha Świętego jest życiem Chrystusa w duszy” {E. G. White, Manuscript Releases tom 4, str. 332} 1896.

➤ „Nauczyciel musi być ochrzczony Duchem Świętym. Wówczas umysł i duch Chrystusa będzie w nim, a on będzie wyznawał Chrystusa w duchowym i uświęconym życiu” {E. G. White, Review and Herald, 9 styczeń 1892 par. 21}.

➤ „Jezus czeka, aby tchnąć na wszystkich swoich uczniów i dać im inspirację swojego uświęcającego Ducha i przelać żywotny wpływ z Siebie na Jego lud. Mieli zrozumieć, że odtąd nie mogą służyć dwóm panom. Ich życie nie może być podzielone. Chrystus ma żyć w Swoich ludzkich narzędziach, pracować przez ich talenty i działać przez ich możliwości. Ich wola musi być poddana Jego woli a oni muszą działać wedle Jego Ducha, aby już nie oni żyli, lecz aby Chrystus żył w nich. Jezus chce odcisnąć na nich tę myśl, że dając im Swojego Świętego Ducha, daje im chwałę, jaką otrzymał od Ojca, dzięki której On i Jego lud będą mogli być jedno w Bogu” {E. G. White, Signs of the Times, 3 wrzesień 1892 par. 4}.

➤ „Chcę, abyście byli świadomi faktu, że ci, w których sercach przez wiarę zamieszkuje Jezus, przyjęli faktycznie Ducha Świętego. Każdy, kto przyjmuje Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, tak samo pewnie przyjmuje Ducha Świętego jako swego Doradcę, Przewodnika, Świadka oraz tego który uświęca” {E. G. White, Manuscript Releases tom 14, str. 71} 1894.

➤ „Nie da się ocenić niezmierzonej wielkości dzieła Ducha Świętego. To właśnie z tego źródła pochodzi moc i skuteczność dla pracownika Bożego. Duch Święty jest Pocieszycielem dla duszy jako osobista obecność Chrystusa” {E. G. White, Review and Herald, 29 listopad 1892 par. 3}.

➤ „Obciążony ludzką naturą, Chrystus nie mógł być obecny w każdym miejscu osobiście, dlatego z korzyścią dla nich było to, aby ich zostawił, poszedł do Swego Ojca i posłał Ducha Świętego, aby był Jego zastępcą na Ziemi. Duch Święty to właśnie On [Chrystus], pozbawiony ludzkiej osobowości i w ten sposób niezależny. Reprezentuje On siebie, będąc obecnym w każdym miejscu przez Swojego Ducha Świętego jako Wszechobecny” {E. G. White, Manuscript Releases, tom 14, str. 23} 1895.

Zauważ, że w tym tekście nie można zastosować innej interpretacji, jak tylko ta, że Duch Święty jest Duchem lub obecnością Chrystusa. Jeślibyśmy założyli, że Duch Święty jest osobą niezależną od Chrystusa, dochodzimy do stwierdzenia, że Duch Święty jest „pozbawiony ludzkiej osobowości”. Jeśli został jej pozbawiony, to znaczy

że kiedyś ją musiał posiadać. To jednak nie jest prawdą. Tylko Chrystus posiadał ludzką osobowość, gdy „przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom”.

➤ „Nie jest to dla was niezbędne, aby wiedzieć i potrafić zdefiniować czym jest Duch Święty. Chrystus mówi nam, że Duch Święty jest Pocieszycielem a Pocieszyciel jest Duchem Świętym, Duchem prawdy, ‘którego Ojciec pošle w imieniu moim’, ‘Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie [Jan 14,16-17]. Słowa te odnoszą się do wszechobecności Ducha Chrystusa, nazwanego Pocieszycielem” {E. G. White, Manuscript Releases, tom 14, str. 179} 1891.

➤ „Zbawiciel jest naszym Pocieszycielem. Wykazałam, że to On nim jest” {E. G. White, Manuscript Releases tom 8, str. 49} 1892.

➤ „’A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was’. O, jakże cenne są te słowa dla każdej osamotnionej duszy! Chrystus jest naszym Przewodnikiem i Pocieszycielem, który pociesza nas we wszystkich naszych cierpieniach” {E. G. White, S.D.A. Bible Commentary tom. 6, str. 1076, 1077} 1894.

➤ „Chrystus jest ukształtowany wewnątrz nas i przez Swojego Ducha wypełnia On obietnicę: ‘Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę’ (Hebr. 13,5)” {E. G. White, Signs of the Times, 27 września 1899 par. 9}

➤ „Chrystus przychodzi jako Pocieszyciel do wszystkich, którzy wierzą” {E. G. White, Manuscript Releases tom 8, str. 57} 1898.

➤ „Dla uczniów było to tajemnicą, w jaki sposób Chrystus mógł im ujawnić swoją obecność, jednocześnie będąc niewidzialnym dla świata. Nie mogli pojąć słów Chrystusa w ich duchowym sensie. Oczekiwali zewnętrznej, widzialnej manifestacji. Nie brali pod uwagę, że Chrystus będzie obecny w nich, będąc jednak niewidzialnym dla świata. Nie rozumieli znaczenia duchowej obecności” {E. G. White, The Southern Review, 13 września 1898 par. 2}.

Czy to możliwe, że obecnie również i my wraz z olbrzymią większością nominalnego chrześcijaństwa nie rozumiemy znaczenia duchowej obecności Chrystusa? Jeśli ktoś czegoś nie rozumie i z pokorą zwraca się do Boga o mądrość i zrozumienie, Bóg pomoże mu to pojąć; lecz jeśli ludzie zamiast tego sami ustalają między sobą, co należy rozumieć pod słowem „Bóstwo”, wchodzą w kompetencje Boga i własną „mądrość” stawiają ponad mądrością Boga.

➤ *„Ten, kto jest przepojony Duchem Chrystusa, mieszka w Chrystusie. Tchnienie, które jest dla niego przeznaczone, przybywa do niego od Chrystusa, który otacza go Swoją obecnością. Cokolwiek na niego przychodzi, przychodzi od Chrystusa. On nie musi powstrzymywać zła, gdyż jego Obrońcą jest Chrystus. Bez pozwolenia naszego Pana nic nie może go dotknąć i wszystko na co Pan pozwolił ‘współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują’ (Rzym. 8,28)”* {E. G. White, Thoughts from the Mount of Blessing, str. 71} 1896.

➤ *„Kto, jak nie Jezus Chrystus przez Swego Ducha i boską moc, kierował piórem uświęconych pisarzy, aby światu mogły być zaprezentowane drogocenne zapisy wypowiedzi i dzieł Jezusa Chrystusa?”* {E. G. White, Manuscript Releases tom 2, str. 14} 1892.

Oto jak Ellen White opisuje własne natchnienie:

➤ *„W piątek dwudziestego marca wstałam wcześniej, około wpół do czwartej rano. Pisząc na temat piętnastego rozdziału ewangelii Jana, nagle spłynął na mnie cudowny pokój. Całe pomieszczenie wydawało się być napelnione atmosferą Nieba. Święta obecność wydawała się przebywać w moim pokoju. Odłożyłam moje pióro i trwałam w oczekiwaniu, aby zobaczyć, co Duch do mnie powie. Nie widziałam żadnej osoby, nie słyszałam żadnego dźwięku, lecz niebiański obserwator wydawał się być obok mnie. Czułam, że znajduję się w obecności Jezusa. Nie da się opisać słodkiego pokoju i światła, które zdawały się wypełniać mój pokój. Otoczyła mnie atmosfera świętości i mojemu umysłowi były przedstawiane sprawy o głębokiej duchowej ważności”* {E. G. White, Manuscript Releases tom 11, str. 326} 1896.

➤ *„Wstałam w czwartek wcześniej, około drugiej rano i pisałam pilnie na temat Krzewu Winnego, gdy poczułam obecność w moim*

pokoju, tak jak już miało to miejsce wiele razy wcześniej, i utraciłam wszelką pamięć o tym kim jestem. Wyglądało na to, że jestem w obecności Jezusa. Przedstawiał mi to, o czym miałam być pouczona. Wszystko było tak jasne, że nie mogłam tego nie zrozumieć [...] Żadne słyszalne słowo nie dotarło do moich uszu, lecz do mojego umysłu. Powiedziałam: 'Panie uczynię wszystko, co mi rozkażesz'' {E. G. White, Manuscript Releases tom 5, str. 147} 1896.

➤ *„Ojciec i Syn przez Ducha przyjdą i zamieszkają z tobą” {E. G. White, The Bible Echo, 15 stycznia 1893 par. 8}.*

➤ *„Została uczyniona doskonała ofiara, 'albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał', nie syna stworzonego, jakimi są aniołowie, nie syna adoptowanego, jak grzesznik, któremu przebaczone, lecz Syna zrodzonego na dokładne podobieństwo osoby Ojca i w całym blasku Jego majestatu i chwały, równego z Bogiem pod względem autorytetu, dostojeństwa i boskiej doskonałości. W nim zamieszkała cała pełnia boskości cielesnie” {E. G. White, Signs of the Times, 30 maja 1895 par. 3}.*

➤ *„Wieczny Ojciec, ten niezmienny, dał Swego jednorodzonego Syna, wydartego z Jego łona jako Tego, który został uczyniony na dokładne podobieństwo Jego osoby; a następnie posłał Go na Ziemię, aby objawił jak bardzo On [Ojciec] umiłował ludzkość” {E. G. White, Review and Herald, 9 lipca 1895 par. 13}.*

Czyż nie jest to opis aktu zrodzenia Syna? Dlaczego szatanowi tak bardzo zależy, aby ukryć przed nami tę prawdę? To musi być bardzo ważny powód. Wszystkie fakty ukazane w Świadectwach nie pozostawiają wątpliwości, że prawda została dokładnie zatuszowana, ukryta za ludzką filozofią.

➤ *„Szatan jest zdeterminowany, aby ludzie nie zobaczyli miłości Boga, która zaprowadziła Go do oddania jedynego Syna na ratunek zgubionej ludzkości, gdyż to dobroć Boga prowadzi ludzi do pokuty” {E. G. White, Selected Messages tom 1, str. 156} 1897.*

➤ *„Jahwe jest imieniem danym Chrystusowi” {E. G. White, Signs of the Times, 3 maja 1899, par. 2}.*

Zauważ, że imię Boga jest Chrystusowi dane. W Synu Bożym zamieszkała cała pełnia boskości cieleśnie i został obdarzony imieniem, które jest ponad wszelkie imiona. Nie sądźmy według pozorów. Bądźmy skrupulatni w poznawaniu wszelkich drobiazgów. To prawda, że wielokrotnie w Biblii Chrystus pojawia się jako Jahwe. Nie znaczy to jednak, że jest On Bogiem Wszchemogącym, współistotnym Ojcu, jak głosi credo nicejskiego wyznania wiary. Wraz ze zrodzeniem z Ojca, Syn Boży odziedziczył wszystko, co należy się Synowi, a więc – imię, moc, autorytet, chwałę, królestwa, władzę i służbę aniołów.

Poniższy cytat jest bardzo ciekawy ze względu na sposób pisania zaimka osobowego, którym prorok przedstawia Ducha Świętego. Aby to pokazać, zachowałem oryginalny, angielski tekst:

“The Lord Jesus acts through the Holy Spirit; for it is His representative. Through it He infuses spiritual life into the soul, quickening its energies for good, cleansing it from moral defilement, and giving it a fitness for His kingdom. Jesus has large blessings to bestow, rich gifts to distribute among men. He is the wonderful Counselor, infinite in wisdom and strength; and if we will acknowledge the power of His Spirit, and submit to be molded by it, we shall stand complete in Him. What a thought is this! In Christ "dwelleth all the fullness of the God-head bodily. And ye are complete in Him"”.

A oto jego tłumaczenie:

➤ „Pan Jezus działa przez Ducha Świętego, gdyż jest on Jego przedstawicielem. Przez niego napędza duszę duchowym życiem, wzmagając jej siły dla dobra, oczyszczając ją z moralnego skalania i nadając jej adekwatność do Jego królestwa. Jezus posiada do rozdania wielkie błogosławieństwa, bogate dary do rozdelenia wśród ludzi. On jest wspaniałym Doradcą, nieskończonym w mądrości i mocy. Jeśli uznamy moc Jego Ducha i poddamy się jej, aby być przez nią przemienionymi, staniemy się doskonałymi w Nim. Co za myśl! W Chrystusie ‘mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim’” {E. G. White, MYP 55.3} 1930.

Używanie zaimka osobowego „it” w stosunku do wyrażenia „Duch Święty” świadczy o tym, że Ellen White nie traktowała Ducha Świętego jako osoby, i to w dodatku boskiej osoby. Gdyby wierzyła w doktrynę o trójcy, to ze względu na cześć i szacunek dla Boga pisała by ten zaimek z dużej litery, i to w rodzaju męskim a nie nijakim. Przykładem niech będzie zaimek osobowy He, Him, jakiego używa w stosunku do osoby Chrystusa. Jaki z tego wniosek? Ellen White dobrze wiedziała jak należy rozumieć słowo „Duch Święty”. Nie przypisywała mu cech osobowych, gdyż Duch należy do Chrystusa. Ten tekst został po raz pierwszy zamieszczony w roku 1896 w czasopiśmie Review and Herald, w artykule „Our battle with satan”, a potem jeszcze wielokrotnie pojawiał się w artykułach i książkach. Świadczy to o tym, że Ellen White nie zmieniła swojego przekonania na temat Ducha Świętego, jak niektórzy usiłują sugerować. Bóg od początku dał jej właściwe przekonanie i utrzymał je aż do końca jej życia.

➤ „*Mamy wywyższać jedynie Ojca i Syna*” {E. G. White, The Youth’s Instructor, 7 lipca, 1898 par. 2}.

Gdyby Duch Święty był Bogiem, czyż nie należałoby go wywyższać? Jednak tak nie jest. Prorok Boży przedstawia nam zdecydowane stanowisko w tej sprawie. Sprawa jest o wiele poważniejsza niż może się nam wydawać. To zdecydowane stanowisko proroka świadczy o tym, że wywyższanie „Ducha” w jakikolwiek sposób jest niezgodne z wolą Boga i stanowi wykroczenie przeciwko przykazaniu: „*Nie będziesz miał innych bogów obok mnie*”.

Ze względu na kilka istotnych cytatów przedstawiających temat Bóstwa, będących wsparciem dla koncepcji trynitarniej, a pochodzących z książki Desire of Ages (w polskim tłumaczeniu Pragnienie Wieków lub Życie Jezusa), postanowiłem na kilku najbliższych stronach zająć się wyłącznie tą książką. To oczywiste, że natchnione świadectwa Ducha Proroctwa nie mogą sobie przeczyć. Jeśli by tak było – nie byłyby natchnione. Osobiście wierzę w natchnienie wszystkich dzieł Ellen White, dlatego uważam, że jedynym powodem nieporozumień muszą być błędy w interpretacji, które wynikają ze zbyt powierzchownego studium tekstów oraz zbyt słabej znajomości

stanowiska Ellen White prezentowanego w innych książkach, listach, manuskryptach i artykułach.

Oto jeden z tekstów, które są wskazywane przez adwentystycznych teologów jako „nowe światło”, dane przez Boga:

➤ „*W Chrystusie jest życie prawdziwe, niezapożyczone, bez rodowodu*” {E. G. White, *The Desire of Ages*, str. 530}.

Czy ten cytat pochodzący z książki „*Życie Jezusa*” przemawia za trynitarną nauką, mówiącą że Chrystus jest współistotny Ojcu? Nie bądźmy zbyt pochopni w wyciąganiu wniosków. W artykule napisanym przez Ellen White rok przed wydaniem książki „*Życie Jezusa*” (*The Desire of Ages*), czytamy obszernie wyjaśnienie, dzięki któremu możemy zrozumieć, co oznaczają słowa: „*życie prawdziwe, niezapożyczone, bez rodowodu*”:

➤ „*'W nim było życie, a życie było światłością ludzi' (Jan 1,4). Nie chodzi tutaj o fizyczne życie, lecz o życie nieśmiertelne, które jest wyłączną własnością Boga. Słowo, które było u Boga i które było Bogiem miało to życie. Życie fizyczne jest tym, które otrzymuje każdy człowiek. Ono nie jest wieczne lub nieśmiertelne, bowiem Bóg, dawca życia zabiera je z powrotem. Człowiek nie ma władzy nad swoim życiem. Jednak życie Chrystusa było niezapożyczone. Nikt nie może Mu go zabrać. On powiedział: 'Ja kładę je z własnej woli' (Jan 10,18). W Nim było życie prawdziwe, niezapożyczone, bez rodowodu. To życie nie jest dziedzictwem człowieka. (...) On nie może na nie zapracować, lecz jest mu dane darmo, jeśli uwierzy w Chrystusa jako jego osobistego Zbawiciela. 'A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne-go prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś' (Jan 17,3). To jest otwarte źródło życia dla świata*” {E. G. White, *The Signs of the Times*, 8 kwietnia 1897 cytat z *Selected Messages* tom 1, str. 296, 297}.

Każdy, kto uważnie przeczytał powyższy fragment, zauważył zapewne, że owo „*prawdziwe, niezapożyczone, bez rodowodu*” życie, które jest „*wyłączną własnością Boga*” może się stać także własnością człowieka przez wiarę w Chrystusa. Cóż to więc za dowód na trójcę, jeśli każdy z nas przez wiarę i dzięki łasce Boga może otrzymać to samo życie wieczne jakie ma Chrystus? Konkluzja z tego jest

taka, że pisząc o życiu niezapóżyczonym Ellen White chciała przedstawić kontrast jaki istnieje pomiędzy życiem ziemskim, które jest zapóżyczone, udzielone nam na pewien czas przez Boga, a życiem wiecznym, które jest bez rodowodu i pochodzi wyłącznie od Boga. W Chrystusie było właśnie takie życie, ale to wcale nie świadczy w żaden sposób, że Chrystus jest Bogiem Wszchemogącym na równi z Ojcem. Świadcstwo Słowa Bożego jest jednoznaczne: „... istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec (...) i jeden Pan, Jezus Chrystus” 1Kor. 8,4, który otrzymał życie od Ojca.

➤ „*Chrystus otrzymał wszystko od Boga, lecz otrzymał to aby dawać*” {E. G. White, *The Desire of Ages*, str. 21}.

Czy w słowie „wszystko” zawiera się również pojęcie „życia wiecznego”? Zobaczmy:

➤ „*Chrystus otrzymał wszystko od Boga, lecz otrzymał to aby dawać. W ten sposób na dziedzińcach Nieba, w Jego służbie dla wszystkich stworzeń przez umiłowanego Syna życie Ojca wypływa do wszystkich; przez Syna jako fala miłości powraca w uwielbieniu i radosnej służbie do wielkiego Źródła wszelkiego istnienia. W ten sposób dzięki służbie Chrystusa obieg wspaniałomyślności jest zamknięty, przedstawiając charakter wielkiego Dawcy, prawo życia*” {E. G. White, *The Desire of Ages*, str. 21}.

Zauważ: Syn jest Pośrednikiem w obiegu życia, które należy do Ojca. To Bóg udziela życia, lecz czyni to przez Swojego Syna. Życie wieczne, „*prawdziwe, niezapóżyczone, bez rodowodu*” jest wyłączną domeną Ojca, lecz z Jego łaski może się stać udziałem każdego, kto weźmie je z rąk Syna Bożego:

➤ „*Wszyscy wierzący przechodząc przez doświadczenie naturalnej śmierci, dzięki spożywaniu ciała i picia krwi Syna Bożego, mają w sobie życie wieczne, które jest życiem Jezusa Chrystusa. Dzięki Swojej śmierci Jezus sprawił, że dla tych, którzy w Niego wierzą, śmierć wieczna jest niemożliwa*” {E. G. White, *S.D.A. Bible Commentary* tom. 7, str. 926} 1898.

➤ „*Chrystus stał się z nami jednym ciałem, abyśmy mogli stać się z Nim jednym duchem. Dzięki mocy takiego związku wyjdziemy zwycięsko z grobu. Nie stanie się to dzięki manifestacji mocy Chrystu-*

sa, lecz z powodu wiary, dzięki której Jego życie stanie się naszym. Ci, którzy widzą Chrystusa w Jego prawdziwym charakterze i przyjmują Go do serca, otrzymują życie wieczne. To dzięki Duchowi Chrystus mieszka w nas, a Duch Boga przyjęty przez wiarę do serca jest początkiem życia wiecznego” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 388}.

➤ „Dla wierzącego Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem. W naszym Zbawicielu życie, które było stracone przez grzech, zostaje odnowione, gdyż On ma życie sam w sobie, aby dać je temu, komu chce. Jest obdarzony prawem udzielania nieśmiertelności. Życie, które położył będąc człowiekiem, zabiera znowu, aby je oddać ludzkości” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 786, 787}.

Chrystus otrzymał prawo udzielania nieśmiertelności od Ojca. Bez Ojca byłoby to niemożliwe, gdyż jak już wcześniej czytaliśmy, to Ojciec jest jedynym Źródłem życia.

➤ „Udzielenie Ducha jest udzieleniem życia Chrystusa” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 805}.

➤ „Chrystus daje im tchnienie Swojego własnego ducha, życie z Jego własnego życia. Duch Święty rozprzestrzenia całą swoją energię, aby działać w sercu i umyśle” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 827}.

Czy w świetle tych świadectw, Duch Święty jest kimś niezależnym od Chrystusa? Nie można chyba prościej i dobitniej napisać, czym jest Duch. Jest nim życie Chrystusa.

➤ „Jedynym sposobem na uzyskanie lepszego zrozumienia prawdy jest utrzymywanie serca wrażliwym i poddanym Duchowi Chrystusa” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 494}.

➤ „Zamieszkiwanie w Chrystusie oznacza nieustanne utrzymywanie Jego Ducha i życie w całkowitym poddaniu służbie dla Niego” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 676}.

➤ „Zanim uczniowie mogli wypełniać ich oficjalne obowiązki dotyczące Kościoła, Chrystus tchnął na nich Swego Ducha” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 805}.

➤ „We wszystkich naszych próbach mamy Pomocnika, który nigdy nie upadł. On nie pozostawi nas samych w zmaganiu z pokusą,

w walce ze złem, abyśmy w końcu zostali zgnieceni brzemieniem i smutkiem. Choć teraz jest On ukryty [jako Duch – przyp. autora] przed wzrokiem śmiertelników, jednak ucho wiary potrafi usłyszeć Jego głos mówiący: ‘nie bój się, jestem z tobą’” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 483}.

Czy to nie jest rola Ducha Świętego, posłanego na Ziemię Poczieszyciela? A jednak czytamy, że to Chrystus, nasz Pomocnik, ten „który nigdy nie upadł” szepcze do naszych uszu cudowne słowa nadziei i otuchy. Nic dziwnego, gdyż to właśnie On jest Poczieszycielem, Duchem Prawdy, ukrytym przed wzrokiem śmiertelników.

➤ „Choć Jezus służy w świątyni niebiańskiej, przez Swego Ducha jest sługą kościoła na Ziemi. Jest zabrany sprzed naszych oczu, lecz udzielona przez Niego obietnica: ‘A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata’ (Mat. 28,20) wypełnia się. Gdy udziela Swej mocy podwładnym Mu sługom, Jego mobilizująca obecność jest stale z Jego Kościołem” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 166}.

➤ „Od początku Bóg i Chrystus wiedzieli o apostazji szatana i upadku człowieka, który nastąpił w wyniku zwodniczej mocy odstępstwa” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 22}.

➤ „Zanim zostały położone fundamenty Ziemi, Ojciec i Syn połączyli się w przymierzu, aby odkupić człowieka na okoliczność, gdyby ten został pokonany przez szatana. Uścisnęły swe dłonie w uroczystej obietnicy, że Chrystus stanie się gwarantem dla ludzi. Chrystus spełnił tę obietnicę. Gdy zawołał z krzyża: ‘Wykonało się’, zwracał się do Ojca” {E. G. White, The Desire of Ages, p. 834}.

➤ „Na początku Ojciec i Syn odpoczęli w Sabat po Ich dziele stworzenia. Gdy ‘zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp’ (1Mojż. 2,1). Stwórca i wszystkie istoty niebiańskie uradowały się w podziwianiu pełnej chwały scenerii” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 769}.

➤ „Niebo i Ziemia zjednoczą się w oddaniu czci, gdy ‘od Sabatu do Sabatu’ (Izaj. 66,23 BG), zbawieni pokłonią się w radosnym uwielbieniu przed Bogiem i Barankiem” {E. G. White, The Desire of Ages, str. 770}.

Pytam, gdzie jest w powyższych świadectwach miejsce dla „Ducha Świętego”? Duch nie będzie przyjmował uwielbienia wraz z Bogiem i Barankiem od zbawionych w Niebie, nie odpoczął wraz z Ojcem i Synem po dziele stworzenia, nie uczestniczył w przymierzu założonym pomiędzy Ojcem i Jego Synem dla ratowania zgubionych, nie był wtajemniczony w apostazję szatana. Dlaczego? Bo istota zwana „Duchem Świętym” jest ludzkim, a ściślej mówiąc diabelskim wymysłem. Istnieje wyłącznie w wyobraźni jego zwolenników i adoratorów.

➤ *„Zbawiciel przemawiał przez wszystkich proroków. Działał ‘w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie’ (1Piotra 1,11)”* {E. G. White, *The Desire of Ages*, str. 234}.

O kim to mówił Duch Chrystusowy, działający w dawnych czasach przez proroków? Mówił o Samym Sobie, gdyż przecież tylko On wiedział, co go czeka w przyszłości.

➤ *„To Gabriel, anioł ustępujący rangą tylko Chrystusowi przybył z boskim poselstwem do Daniela”* {E. G. White, *The Desire of Ages*, str. 234}.

Wedle założeń doktryny o trójcy, następnym rangą po Chrystusie powinien być Duch Święty. Jeśli najwyższą pozycję i autorytet w Niebie ma Ojciec, a po nim zawsze Słowo Boże wymienia Syna Bożego (nigdy na odwrót – zauważ), to zupełnie zrozumiałe i logiczne, wręcz konieczne powinno być umieszczenie Ducha Świętego na trzeciej pozycji pod względem autorytetu. Tymczasem, jak czytamy – miejsce to zajmuje Gabriel, który jest przecież tylko aniołem.

Chcę abyś był świadomy, jaką metodą bronią się przed tym argumentem teolodzy wyznający wiarę w trójcę. Twierdzą, że Duch Święty jest częścią Bóstwa (trójcy) i jako Jahwe jest równy pod względem autorytetu z Ojcem i Synem. Nic bardziej mylnego. Biblia i Duch Proroctwa dostarcza nam wielu dowodów na to, że Ojciec nie jest równy Synowi, a Duch nawet wśród nich nie jest wymieniany. Ostatnich kilka Świadectw dobitnie to potwierdza. Wszędzie jest wymienione tylko imię Ojca i Syna. Czy nie jest to zastanawiające?

W wyżej cytowanych tekstach, a są to cytaty wyłącznie z jednej książki (*The Desire of Ages*) podałem kilka mocnych dowodów na to,

że poza Ojcem i Synem nie ma w Niebie nikogo innego godnego uwielbienia. W pozostałych pozycjach Ducha Proroctwa takich dowodów są dziesiątki. Oto kilka z nich:

➤ „*Wielki dar zbawienia został umieszczony w naszym zasięgu po złożeniu przez Ojca i Syna ofiary o bezgranicznym koszcie*” {E. G. White, Review and Herald, 10 marzec 1891 par. 2}.

➤ „*Żaden człowiek, a nawet najpotężniejszy anioł nie potrafi oszacować wielkiego kosztu; jest on znany tylko Ojcu i Synowi*” {E. G. White, The Bible Echo, 28 październik 1895 par. 4}.

Po tych słowach powstaje pytanie. Czy Duch Święty jako trzecia osoba Bóstwa nie brał udziału w planie zbawienia? Czy nie brał udziału w radzie Bożej, która ustalała koszt zbawienia? Jeśli koszt ten jest znany tylko (!) Ojcu i Synowi, to sprawa jest oczywista – Duch Święty nie może być trzecią osobą Bóstwa.

➤ „*W planie ratowania upadłego świata została zawiązana rada ich obu; przymierze pokoju powstało między Ojcem i Synem*” {E. G. White, Signs of the Times, 23 grudzień 1897 par. 2}.

➤ „*Lecz przez przestępstwo człowieka zostali zhańbieni zarówno Ojciec jak i Syn*” {E. G. White, Signs of the Times, 12 grudzień 1895 par. 7}.

➤ „*Odkupienie ludzkiej rodziny kosztowało Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa nieskończoną cenę*” {E. G. White, Special Testimonies On Education, str. 21} 1896.

➤ „*Ojciec i Syn gwarantują wypełnić warunki wiecznego przymierza*” {E. G. White, The Youth’s Instructor, 14 czerwiec 1900 par. 5}.

➤ „*Tylko Ojciec i Syn mają być wysławiani*” {E. G. White, The Youth’s Instructor, 7 lipiec 1898 par. 2}.

Czy potrzebujemy jeszcze więcej dowodów? Jeśli nikogo poza Ojcem i Synem nie godzi się wysławiać, to chyba szkoda czasu na dalsze plątanie się w ludzkiej filozofii. Lepiej przyjąć biblijną prawdę, że „*istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy*” *1Kor. 8,6.*

Wszystkie dotąd cytowane Świadcstwa pochodziły z wcześniejszych lat działalności Ellen White oraz z okresu środkowego, aż do roku 1900. Obecnie przytoczę cytaty z ostatniego okresu życia, czyli od roku 1901 aż do śmierci w roku 1915. Jeśli prawdą jest, że Ellen White otrzymała światło od Boga w sprawie trójcy, zmieniające jej dotychczasowe rozumienie oraz doktrynę Kościoła, który przez wszystkie te lata, od początku powstania ruchu adwentowego wyznawał antytrynitaryzm, to w ostatnim okresie życia powinno być wiele Świadcstw wzywających Kościół do zmiany stanowiska. Czy tak się stało? Przekonajmy się sami.

➤ „*Chrystus oświadczył, że po Jego wniebowstąpieniu pošle Swemu Kościołowi, jako największy dar, Pocieszyciela, który miał zająć Jego miejsce. Tym Pocieszycielem jest Duch Święty, dusza Jego życia, skuteczność Jego Kościoła, światło życia dla świata. Wraz ze Swoim Duchem Chrystus pošyla pojednawczy wpływ i moc, która gładzi grzech*” {E. G. White, Review and Herald, 19 maj 1904 par. 1}.

➤ „*Niech studiują siedemnasty rozdział ewangelii Jana i uczą się jak się modlić i jak żyć modlitwą Chrystusa. On jest Pocieszycielem. On zamieszka w ich sercach, dopełniając radości*” {E. G. White, Review and Herald, 27 styczeń 1903}.

➤ „*Chrystus jest Źródłem wszelkiego prawdziwego wzrostu, dawcą wszelkiego życia. Przez Swego Ducha Świętego przekazuje niebiańskie zasady i przynosi duchowe życie*” {E. G. White, Manuscript Releases tom 20, str. 143} 1901.

➤ „*On dziś przychodzi do nas przez Swego Ducha Świętego. Rozpoznamy Go teraz; wtedy rozpoznamy Go gdy przyjdzie na obłokach nieba z mocą i wielką chwałą*” {E. G. White, Review and Herald, 30 kwiecień, 1901 par. 8}.

➤ „*Pismo Święte jasno wskazuje na relację pomiędzy Bogiem a Chrystusem, dając nam równie jasny pogląd na osobowość i indywidualność każdego z nich (zobacz: Hebr. 1,1-5). Bóg jest Ojcem Chrystusa; Chrystus jest Synem Ojca. Chrystus otrzymał wysoką pozycję. Został uczyniony równym z Ojcem. Wszystkie zamiary Ojca są jawne przed Synem*” {E. G. White, Testimonies tom 8, str. 268} 1904.

Zostawmy uprzedzenia i stare nawyki myślowe. Spójrzmy obiektywnie na prawdę o Ojcu i Synu. Czy po przeczytaniu powyższych słów można mieć jakiegokolwiek złudzenia, że teoria o trójcy jest prawdziwa? Gdzie czytamy, że Jahwe rozdzielił pomiędzy siebie role, jakiego Ojciec, Syn i Duch Święty mają odegrać przed całym wszechświatem? Na podstawie rzetelnej analizy wielu Świadectw nie sposób uwierzyć w taką bajkę. To diabeł chce abyśmy uwierzyli, że Ojciec ma cokolwiek do ukrycia przed nami. Od początku hołdował takiej spiskowej teorii, starając się do niej przekonać najpierw aniołów, a teraz nas. Jak zwodnicza jest jego taktyka, mogli się przekonać święci aniołowie, którzy uwierzyli w kłamstwa szatana. Czy i my mamy w nie wierzyć?

➤ *„Osobowość Ojca i Syna, a także jedność jaka istnieje pomiędzy Nimi, są przedstawione w siedemnastym rozdziale ewangelii Jana, w modlitwie Chrystusa o Jego uczniów: ‘A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś’ (Jan 17,20-21). Jedność jaka istnieje pomiędzy Chrystusem a Jego uczniami nie przekreśla ich indywidualności. Są jednością w celu, w myśli, w charakterze, lecz nie w osobie. Tak samo jest pomiędzy Bogiem i Chrystusem” {E. G. White, The Ministry of Healing, str. 421, 422}.*

Jedność pomiędzy uczniami a Chrystusem jest odbiciem jedności jaka istnieje pomiędzy Synem a Ojcem. Nie jest to jedność trójcy, nie jest to tajemnicza i niezrozumiała jedność Bóstwa. Jest to jedność myśli i działania, jedność ducha.

➤ *„Duch dany został jako odnawiająca moc i bez niej ofiara Chrystusa byłaby bezskuteczna. Moc złego umacniała się od stuleci i zadziwiające było poddanie się człowieka pod wpływ niewoli szatana. Grzech mógł być powstrzymany i zwyciężony jedynie dzięki potężnej mocy trzeciej osoby Bóstwa, która miała przyjść nie ze zmodyfikowaną energią, lecz w pełni boskiej mocy. To dzięki Duchowi skuteczne staje się to, czego dokonał Odkupiciel świata. To dzięki Duchowi serce zostaje oczyszczone. Przez Ducha wierzący staje się uczestnikiem boskiej natury. Chrystus dał Swego Ducha jako boską moc, aby zwy-*

ciężyc wszystkie odziedziczone i pielęgnowane skłonności do zła oraz aby odcisnąć Jego własny charakter na Kościele” {E. G. White, Review and Herald, 19 maj 1904 par. 3}.

„Trzecia osoba Bóstwa”, jak zostało to jasno przedstawione, jest nikim innym jak Duchem Chrystusa, Jego potężną boską mocą. Jezus, składając obietnicę Swoim uczniom, nie powiedział, że da im „następnego” lub „kolejnego” Pocieszyciela, lecz miał to być „inny” Pocieszyciel. Na czym polegała Jego „odmienność”? Na tym, że był wszechobecny Duchem, nie związany z ciałem, zdolny być wszędzie w tej samej chwili, a ponadto posiadający nowe doświadczenie zwycięstwa nad grzechem, aby dzięki niemu mógł dopomóc tym, którzy o tę pomoc poproszą. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal był to Chrystus. Wyrażenie „trzecia osoba Bóstwa” pozbawione natchnionego komentarza Ellen White może wprowadzić w błąd, sugerując, że istnieje ktoś niezależny od Ojca i Syna. Dokładne studium tego oraz poprzednich tekstów wyklucza jednak taką możliwość.

Duch Chrystusa jest nazwany „trzecią osobą Bóstwa” tylko dlatego, że Chrystus działa jednocześnie w ciele i poza ciałem. Wykonuje więc dwie role – Arcykapłana w świątyni niebiańskiej oraz Pocieszyciela na Ziemi. Jest nazwany „trzecią osobą” dla lepszego zrozumienia przez nas planu zbawienia, lecz faktycznie Duch Chrystusa ma tą samą osobowość co Chrystus, jest Jego duchową obecnością. Wiem, że nie mieści się to nam w głowie i być może stąd większość mniej zorientowanych w tym temacie członków Kościoła przypisuje Duchowi cechy osobowe kogoś niezależnego. W ten sposób łatwo o nieporozumienie, które jest brzemienne w skutkach. Musimy jednak zaufać Świadectwom. Takie są fakty, niezależnie od tego, czy je rozumiemy czy też nie.

➤ *„Dzielo, na którego wypełnieniu spoczywa Boży cel, zostało dokonane przez Chrystusa. Było ono uzgodnione w radzie Bóstwa. Ojciec podejmował plany po uzgodnieniu ze Swoim Synem” {E. G. White, 21MR p. 54.3}.*

Należy dobrze rozumieć czym jest Bóstwo. Powyższy tekst to świetnie wyjaśnia. Po pierwsze: Ojciec, który jest ponad wszystkim, Bóg Wszechmogący podejmował plany, lecz uzgadniał je ze Swoim

Synem. Po drugie: nie czytamy aby ktoś trzeci był wdrożony w plany Boga. Nie ma tutaj mowy o trzeciej osobie Bóstwa. Gdyby Duch Święty był tą trzecią osobą, to ze względu na jego pozycję oraz rolę jaką miał odegrać w planie zbawienia, byłby z pewnością zaproszony do rady Bóstwa. Tak się jednak nie stało z prostej przyczyny: Duch Święty nie jest Bogiem. Czy potrafisz wskazać inny powód?

➤ *„Każdy, kto poświęca swoje ciało, duszę i ducha Jego służbie, będzie nieustannie otrzymywać nowy dopływ fizycznej, mentalnej i duchowej mocy. Niewyczerpane zasoby Niebios są do jego dyspozycji. Chrystus daje mu tchnienie Swego własnego Ducha, życie Jego własnego życia. Duch Święty rozwija całą swoją energię, aby działać w umyśle i sercu”* {E. G. White, *The Ministry of Healing*, str. 159} 1905.

Jak wcześniej starałem się wytłumaczyć, Duch nie jest trzecią osobą Bóstwa w sensie niezależności i własnej osobowości. Jak mogliśmy przeczytać powyżej, jest On tchnieniem i życiem Chrystusa. Ze względu na szacunek dla Chrystusa i Ojca piszę słowo „Duch” z dużej litery. Niech jednak nie stanie się to sugestią i powodem do przypuszczeń, że Duch jest osobą godną czci. Jestem daleki od takich myśli. Ellen White uważała tak samo, pisząc słowo „Duch” z dużej litery jako odnoszące się do Ojca lub Syna. Nie świadczy to jednak o jej traktowaniu Ducha jako niezależnej osoby. Dowodem na to są liczne miejsca w jej publikacjach, w których występuje zaimiek osobowy „it”, czyli „to”, który w wielu przypadkach koresponduje z przedmiotowym charakterem ducha jako mocy Chrystusa. Oto przykład z ostatniego cytatu. Jego ostatnie zdanie w oryginale brzmi: *“The Holy Spirit puts forth its highest energies to work in mind and heart”*.

➤ *„Kocham Boga. Kocham Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i odczuwam głębokie zainteresowanie każdą duszą, która uznaje swoje prawo do bycia dzieckiem Boga. Jestem zdeterminowana pozostać wierną służebnicą tak długo, jak długo Pan zachowa moje życie”* {E. G. White, *Selected Messages* tom 3, str. 71, 72} 1906.

Wierna służebnica wykonywała posłusznie wolę Bożą. Jest w tym dla nas wzorem. Czy jej pragnieniem było wielbienie kogoś więcej niż Boga i Syna Bożego? Gdyby Duch Święty był Bogiem, jak wierzy

większość chrześcijan, z całą pewnością zasługiwałby na naszą miłość i oddawanie czci. W dzisiejszym zwiedzonym świecie jest tak wiele zamieszania i fałszywych nauk, że tylko wnikliwe studium natchnionych ksiąg może nas uchronić przed odstępstwem od prawdy.

➤ „*Pan Bóg Niebios jest naszym Przywódcą. On jest Przywódcą, za którym możemy bezpiecznie podążać, gdyż On nigdy nie popełnia błędu. Czczymy Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, przez którego On [Bóg] komunikuje się ze światem” {E. G. White, S.D.A. Bible Commentary tom. 1, str. 1118} 1903.*

W jaki sposób Bóg komunikuje się ze światem? Przez Swojego Syna, który jest w tym świecie obecny Swoim Duchem. Czy mamy czcić tego Ducha? Czy tak jest napisane? Nie. Czytamy, że należy czcić tylko Boga i Jego Syna. Jego Duch jest Jego mocą i duchową obecnością.

➤ „*Będą się oni od Sabatu do Sabatu i od nowiu do nowiu księżycza zgromadzać w świątyni, aby na wieki wieków połączyć swe głosy w najwznioślejszych nutach pieśni, w uwielbieniu i dziękczynieniu dla Tego, który siedzi na tronie i dla Baranka” {E. G. White, Testimonies tom 6, str. 368} 1901.*

➤ „*Wszyscy niebiańscy aniołowie trwają w służbie dla pokornego i wierzącego ludu Boga; a gdy armia pracowników Pana tutaj na Ziemi śpiewa swoje pieśni uwielbienia, niebiański chór łączy się z nimi w dziękczynieniu, przypisując chwałę Bogu i Jego Synowi” {E. G. White, Testimonies tom 7, str. 17} 1902.*

➤ „*W twoje ręce zostanie włożona złota harfa i dotykając jej struny, połączysz się z zastępami odkupionych, napełniając całe Niebo pieśniami chwały dla Boga i Jego Syna” {E. G. White, (Australasian) Union Conference Record, 15 czerwiec 1903 par. 14}.*

➤ „*Poprzez Salomona Chrystus oświadcza: ‘Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasami. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem; pierwszej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, splodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splodzonam jest (...) Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał*

grunty ziemi: Tedy była u niego jako wychowawiec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas' (Przyp. 8,22-30, BG)'' {E. G. White, Signs of the Times, 29 sierpień 1900 par. 14}.

Popularna teoria na temat natury Chrystusa podważa proste słowa Biblii, że Bóg ma Swego Syna. Nic w tym dziwnego, gdyż diabeł nie może ścierpieć tego, że Syn Boga przewyższał go w Niebie swoją naturą i autorytetem. Teraz poprzez wymyśloną doktrynę mści się na Synu Bożym, a pośrednio także i na Bogu. Teoria o trójcy całkowicie wypacza porządek we wszechświecie, czyniąc z Boga dziwne monstrum o niezrozumiałej dla człowieka potrójnej osobowości. Dlaczego mamy dawać posłuch tym rewelacjom? Nie lepiej zaufać Słowu Bożemu?

Mędrzec Salomon pisze w ósmym rozdziale swej księgi o pochodzeniu mądrości, lecz wraz z powyższym komentarzem Ellen White rozumiemy, że „mądrość” posłużyła autorowi księgi Przypowieści jako symbol lub metafora dla ukazania początków Syna Bożego. Chrystus miał Swój początek, gdyż uniwersalne prawo wszechświata mówi, że każdy syn ma swój początek. Syn Boży został spłodzony, jak czytamy – „przed wszystkimi czasami”. Jest tajemnicą nie objawioną jak się to stało, lecz w innym komentarzu Ellen White dodaje:

➤ *„Wieczny Ojciec, ten niezmienny, dał Swego jednorodzonego Syna, wydartego z Jego łona jako Tego, który został uczyniony na dokładne podobieństwo Jego osoby; a następnie posłał Go na Ziemię aby objawił jak bardzo On [Ojciec] umiłował ludzkość” {E. G. White, Review and Herald, 9 lipca 1895 par. 13}.*

➤ *„Wśród mieszkańców Nieba szatan, następny po Chrystusie, był w pewnym czasie najbardziej wywyższony przez Boga i uczyniony najpotężniejszym w mocy i wspaniałości. Przed swoim upadkiem Lucyfer 'syn jutrzeńki' był pierwszym z cherubinów nakrywających, święty i nieskalany. Przebywał w obecności Stwórcy gdzie promienie chwały okrywające wiecznego Boga nieprzerwanie spoczywały na nim” {E. G. White, Signs of the Times, 23 lipca 1902 par. 2}.*

Popularna teoria mówi, że choć pionierzy ruchu adwentowego w większości nie wierzyli w trójcę, to jednak byli oni w błędzie. Twierdzi się, że Ellen White otrzymała światło od Boga w tej sprawie, i od

tego czasu Kościół ADS naucza tej prawdy. Oczywiście tą „prawdą” ma być nauka o trójcy. W niniejszym opracowaniu starałem się wykazać, że to założenie jest z gruntu fałszywe. Cytaty zgrupowałem według dat. Ostatnie cytaty z dzieł Ducha Proroctwa obejmują końcowe lata działalności Ellen White. Pomimo zaawansowanego wieku wykazywała ona niebywałą sprawność intelektualną, dzięki której nadal mogła pisać i przemawiać. Gdyby, jak się powszechnie twierdzi, prorokini otrzymała nowe światło od Boga, z pewnością byłoby ono widoczne w jej najpóźniejszych publikacjach. Tymczasem, jak czytelnik mógł się przekonać, światło na temat natury Boga było u Ellen White przez wszystkie lata jej proroczej działalności niezmiennie takie samo.

Bóg działając przez proroków nie posługuje się metodą „starego i nowego światła”. Światło rozprasza ciemności, daje coraz lepsze zrozumienie prawdy, lecz Bóg nie objawia najpierw kłamstwa, aby je następnie obalić za pomocą prawdy. Ellen White nigdy nie wspierała nauki o trójcy. Pionierzy ruchu adwentowego, a wśród nich jako jeden z liderów Jakub White, zdecydowanie obnażali kłamstwo szatana i podstawową naukę Wielkiego Babilonu. Tak też powinno być i dzisiaj. Kościół Boży nie może iść na kompromis z jakąkolwiek nauką Papiestwa, a w szczególności z tą, która jest jego „oczkiem w głowie”, która od wieków była powodem prześladowań ludu Bożego. Pójście na kompromis jest jednak wyborem łatwiejszej drogi. Nie można kroczyć ramię w ramię z innymi kościołami protestanckimi i cieszyć się ich szacunkiem, nie uznając jednocześnie doktryny o trójcy. Byłoby to uznane jako największe odstępstwo od „prawdy”. Tego jednak władze Kościoła ADS chcą uniknąć, aby nie narażać się na utratę zaufania i okrzyknięcie mianem sekty.

➤ *„Duch Święty, który wychodzi od jednorodzonego Syna Bożego jednoczy ludzki czynnik, to jest ciało, duszę i ducha z doskonałą bosko-ludzką naturą Chrystusa. To połączenie przedstawia związek winnego krzewu i latorośli”* {E. G. White, Review and Herald, 5 kwiecień 1906 par. 16}.

➤ *„Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem’* (Jan 6,63). Chrystus nie odwo-

luje się tutaj do Swojej nauki lecz do Swojej osoby, boskości jego charakteru” {E. G. White, Review and Herald, 5 kwiecień 1906 par. 12}.

➤ „Każcie Słowo a Pan przez Swego Ducha Świętego pośle do umysłów słuchaczy przekonanie. Oto Słowo: ‘Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły’ (Mar. 16,20)” {E. G. White, Testimonies tom 9, 141} 1909.

➤ „Niech będą wdzięczni Bogu za Jego różnorodne łaski i niech będą uprzejmi dla siebie. Mają jednego Boga i jednego Zbawiciela; a jeden Duch – Duch Chrystusa przyniesie jedność w ich szeregach” {E. G. White, Testimonies tom 9, str. 189} 1909.

➤ „W Swoim człowieczeństwie był On uczestnikiem boskiej natury. W Swjej inkarnacji uzyskał w nowym znaczeniu tytuł Syna Bożego. Anioł powiedział do Marii: ‘Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym’ (Łuk. 1,35). Będąc Synem człowieczym stał się synem Bożym w nowym znaczeniu. Znalazł się w naszym świecie – Syn Boga, lecz spokrewniony przez urodzenie z rodziną ludzką” {E. G. White, The Signs of the Times, 2 sierpień 1905. Cytowane w Selected Messages tom 1, str. 226, 227}.

➤ Pan Jezus Chrystus, boski Syn Boga, istniał od wieczności jako odrębna osoba, a jednak połączony w jedności z Ojcem. Był On niezrównaną chwałą Nieba. Był przywódcą niebiańskich istot, a otrzymanym przez niego prawem było przyjmowanie hołdu od aniołów. Nie było to okradaniem Boga, gdyż jak oświadczył: ‘Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem; pierwiej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, splodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splodzonam jest (...) Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedy była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas’ (Przyp. 8,22-30)” {E. G. White, Review and Herald, 5 kwiecień 1906 par. 7}.

Zauważ, że ten sam cytat z księgi Przypowieści Salomona był już zamieszczony. Wtedy znalazł się on w czasopiśmie „Signs of the Times” z sierpnia 1900 roku. Po sześciu latach Ellen White zdecydowała się zamieścić jeszcze jeden artykuł z takim samym poselstwem. Świadczy to jedynie o tym, że poselstwo pozostało aktualne i nie było zamieszczone przez przypadek. Sednem zaś poselstwa jest prawdziwe a nie symboliczne synostwo Chrystusa. Syn został zrodzony (spłodzony) przez Ojca i w dziedzictwie otrzymał boski majestat i wszystkie przywileje jakie ma Syn od Ojca. Dane Mu zostało prawo przyjmowania czci od aniołów. Chrystus zgodnie z tym poselstwem nie okradał Boga, gdyż wszystko zostało mu przez Boga dane.

➤ *„Jedynie Bóg i Chrystus wiedzą jaką cenę ponieśli za dusze ludzkie”* {E. G. White, Signs of the Times, 13 styczeń 1909 par. 8}.

➤ *„Obecny wiek jest wiekiem pogaństwa tak samo jak był nim w czasach Eliasza. Nie widać zewnętrznych miejsc kultu, może nie być żadnego wyobrażenia, na którym mogło by spocząć oko, lecz tysiące podążają za bogami tego świata, za bogactwami, sławą, przyjemnościami, za ujmującymi bajkami, które pozwalają człowiekowi podążać za skłonnościami nienawróconego serca. Tłumy mają złe wyobrażenie Boga i jego atrybutów, i służą w tej samej mierze fałszywemu bogu jak czynili to czciciele Baala”* {E. G. White, Review and Herald, 6 listopad 1913 par. 1}.

➤ *„Ci którzy szukają sposobności, aby usunąć stare kamienie milowe, mają chwiejną wiarę; nie pamiętają co otrzymali i czego słuchali. Ci, którzy próbują wprowadzić teorie, które usunęłyby filary naszej wiary odnośnie świętyni albo osobowości Boga lub Chrystusa, działają na oślep. Próbują zasiać wątpliwość i uczynić lud Boży statkiem dryfującym na morzu, pozbawionym kotwicy”* {E. G. White, Manuscript Release nr.760, str. 9}.

➤ *„Błagam każdego, aby zachować jasność i pewność odnośnie pewnych prawd, które słyszeliśmy, przyjęliśmy i których bronimy. Stwierdzenia Słowa Bożego są jasne. Postaw mocno swoje stopy na fundamencie wiecznej prawdy. Odrzuć każdy błąd, gdyby nawet miał pozory realności, jeśli poddaje w wątpliwość osobowość Boga i Chrystusa”* {E. G. White, Review and Herald, 31 sierpień 1905 par. 11}.

Czy mamy zignorować błaganie proroka? Przecież jedna z prawd, która w jej czasach była powszechnie głoszona, ogólnie przyjęta i której Ellen White broniła w swoich publikacjach, dzisiaj uchodzi za fałsz i jest zaciekle zwalczana. Z powodu głoszenia jej na nowo wykluczani są ci, którzy przyjmują błagalny głos posłańca Bożego. Zauważ, że w ostrzegawczym wezwaniu proroka ukryta jest też ważna wskazówka. W ostatnim zdaniu czytamy, że mamy odrzucić każdy błąd, który poddaje w wątpliwość osobowość Boga i Chrystusa. A co z osobowością Ducha Świętego? O niej prorok nie wspomina. Mamy jedynie mieć się na baczności w kwestii osobowości Boga i Chrystusa. W tym właśnie Ellen White widziała wielkie zagrożenie, zwane panteizmem. Jednak skoro nie wymienia Ducha Świętego, może to tylko świadczyć o jednym – Duch nie jest niezależną osobą, gdyż pozbawienie go osobowości nie zostało przez proroka uznane za niebezpieczeństwo i błąd.

Kościoły naszych czasów bronią zaciekle doktryny o trójcy, podając jako dowód jej prawdziwości domniemane argumenty na rzecz osobowości Ducha Świętego jako trzeciej osoby Bóstwa. Kościoły jednak żyją w ciemności, więc nic dziwnego że błędzą; lecz my mamy większe światło. Nie dołączajmy do ich marszu na zatracenie. Mamy wielkie błogosławieństwo od Boga w postaci dodatkowych wskazówek i komentarzy Ducha Proroctwa. Ich wymowa świadczy o tym, że Duch Święty jest duchem Chrystusa i jako taki nie posiada odrębnej osobowości. Fakt, że wielokrotnie w Świadectwach wymieniane są osoby Boga i Syna Bożego, z jednoczesnym pominięciem „osoby” Ducha Świętego, jest wymownym dowodem na to, że nauka o trójcy jest fikcją.

➤ *„Słowo Pańskie prowadziło nasze kroki od czasu, gdy przeminął rok 1844. Badaliśmy Biblię, budowaliśmy solidnie i nie wolno nam teraz zniszczyć naszych fundamentów i postawić nowych filarów”* {E. G. White, Manuscript Releases tom 1, str. 54} 1907.

➤ *„Gdy przeminął rok 1844, musieliśmy stawić czoła fanatyzmowi każdego rodzaju. Były mi przekazane wtedy świadectwa naganne przeciwko niektórym teoriom spirytystycznym. Aktywni byli też tacy, którzy rozpowszechniali fałszywe idee odnośnie Boga. Zostało*

mi dane światło, że ci ludzie przez ich fałszywe nauki zabiorą skuteczność prawdzie. Zostałam pouczona, że oni wprowadzają w błąd dusze poprzez prezentowanie spekulatywnych teorii na temat Boga” {E. G. White, Testimonies tom 8, str. 292, 293} 1904.

Często podaje się argument, że ruch adwentowy nie był utwierdzony w Bożych naukach i że musiało minąć wiele lat zanim nauki te zostały zebrane w jedną całość kanonu wiary. Być może miało to miejsce w niektórych dziedzinach prawdy, jednak z pewnością nie w kwestii natury Boga. Ta nauka była jasna od początku, lecz jak czytaliśmy, pojawiły się obce prądy, którym trzeba było stawić czoła. Jak mogliśmy się przekonać z obszernego materiału Świadectw jaki zaprezentowałem, prawda o Bogu i Jego Synu była przedstawiana w identyczny sposób przez wszystkie lata działalności Ellen White. To właśnie był główny nurt nauki, który nie budził niczyich kontrowersji. To był jeden z filarów wiary. Fałszywe teorie na temat Boga istniały w innych kościołach, lecz przez wiele lat nie miały wpływu na nasze zasady wiary. Dopiero po śmierci proroka panteizm i nauka o trójcy wdarty się szeroką falą do naszego Kościoła.

Należy pamiętać, że na samym początku ruchu adwentowego większość pionierów, takich jak Joseph Bates, Jakub White, Hiram Edson, Joshua Himes było antytrynitarzami, lecz byli też zwolennicy trójcy. Wśród nich była też Ellen White, wywodząca się z Kościoła Metodystów, w którym jednym z filarów wiary jest nauka o trójcy. Po roku 1844 pionierzy spotykali się regularnie, aby wspólnie modlić się i studiować Biblię. Pomimo początkowych różnic, pod wpływem Ducha Bożego dochodzili do wspólnego zrozumienia prawdy. W wyniku poważnego studium Słowa Bożego uzgodnili też wspólne stanowisko na temat natury Boga. Byli w tej kwestii jednomyślni. Znamienne jest to, że Ellen White nie otrzymała od Boga żadnych poselstw przestrogi, którymi napominałaby „błądzących” braci. W tak poważnej sprawie Bóg z pewnością nie pozostawiłby wzrastającego Kościoła w fałszywym przekonaniu.

Cztery lata zajęło pierwszym adwentystom badanie prawdy, aż doszli do całkowitej jedności poglądów. W roku 1849 Ellen White otrzymała światło w tej sprawie:

➤ „*Nasze stanowisko wygląda na bardzo jasne. Wiemy, że mamy prawdę*” {E. G. White, List, Marzec 1849. Record Book 1 str. 72}.

Pięć lat później napisała:

➤ „*Prawda jest obecnie tak jasna, że wszyscy mogą ją zobaczyć i przyjąć jeśli zechcą, jednak wyjaśnienie tego co obecnie wiemy wymagało wielkiej pracy. Tak wielki trud już nigdy nie będzie musiał być dokonany w celu wyjaśnienia prawdy*” {E. G. White, Manuscript 2, 25 sierpień 1855. Messenger to the Remnant str. 40}.

Czy wydaje Ci się możliwe, aby podczas czterech lat poważnego studium nie ustalono prawdy na temat natury Boga? Czy ten temat był tak mało istotny, aby go pominięto? Ależ nie. To przecież jedna z najważniejszych prawd Pisma Świętego. Ellen White już na początku działalności miała pewność, że prawda jest jasna. Z pewnością ta konkluzja dotyczyła również nauki o naturze Boga. Niestety, wbrew zapewnieniom proroka, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w XX wieku podjął na nowo trud, aby wyjaśnić prawdę o Bogu.

➤ „*Gdy moc Boga zaświadcza o tym, co jest prawdą, prawda ta ma na zawsze pozostać prawdą. Nie może być rozważana pod wpływem domniemań, przeciwnie do danego przez Boga światła*” {E. G. White, List 329. 1905. Counsels to Writers and Editors str. 31-32}.

Filary naszej wiary są znane od samego początku. Były ustawione z olbrzymim zaangażowaniem poświęconych mężów Bożych przy asyście proroka. Niestety, od niedawna zmieniła się koniunktura i rozchwytywana jest inna prawda, której żaden z pionierów nie zaakceptowałyby dzisiaj, gdyby żył. Dalej w tym samym świadectwie czytamy:

➤ „*Jeden powstaje i ucisza innych nowym światłem które sprzeciwia się światłu danemu przez Boga pod wpływem Jego Ducha Świętego (...) Jeśli takie działanie usuwa jeden filar z fundamentu, jaki Bóg ustanowił przez te pięćdziesiąt lat, staje się to wielkim błędem. Ten, kto to czyni, nic nie wie o cudownych objawieniach Ducha Świętego, który dał moc i siłę minionym poselstwom, jakie otrzymał lud Boży*” {E. G. White, List 329. 1905. Counsels to Writers and Editors, str. 31-32}.

➤ „Prawda jest taka sama jak była zawsze i nawet szpilka czy podpora nie może być usunięta z budowli prawdy. To, czego poszukiwano w Bożym Słowie począwszy od roku 1844, poprzez lata 1845-1846 pozostaje prawdą dzisiaj w każdym szczególe” {E. G. White, Letter 38, 1906.

Żadnej prawdy nie wolno nam usunąć spośród tych prawd, które odkryto w latach 1844-1846. One nadal pozostają prawdą w każdym szczególe! Tym bardziej prorok Boży nie mógł usunąć żadnej z prawd, które były uznane i szanowane w tamtym czasie. Nie zapominajmy, że pośród wielu prawd, prawda o Bogu i Jego jednorodnym Synu była powszechnie uznana wśród pionierów ruchu adwentowego. Tak też było aż do początków XX wieku, kiedy to prawda o Bogu i Synu została okrzyknięta zwiedzeniem.

Ellen White nigdy nie użyła w publicznych poselstwach i prywatnych listach słowa „trynity” (trójca). Jest to znamieny fakt o niebagatelny znaczeniu, bo przecież doskonale знаła znaczenie tego słowa i wiedziała jaka nauka się za nim kryje. Dlaczego więc nigdy go nie użyła? Odpowiedź może być tylko jedna. Ponieważ nie popierała nauki o trójcy. W kilku przypadkach użyła sformułowań, które należy dokładnie zrozumieć w oparciu o jej inne Świadczenia. Jednym z takich wyrażen było określenie „niebiańskie trio”:

➤ „Pocieszyciel, którego Chrystus obiecał posłać kiedy wstąpił do Nieba, jest Duchem w całej pełni Bóstwa, ukazującym moc boskiej łaski wszystkim, którzy przyjmują i wierzą w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Są trzy żywe osoby niebiańskiego trio; w imieniu tych trzech wielkich mocy – Ojca, Syna i Ducha Świętego – chrzczeni są ci, którzy przyjmują Chrystusa przez żywą wiarę. Moce te będą współpracować z posłusznymi poddanymi Nieba w ich wysiłkach życia nowym życiem w Chrystusie” {E. G. White, SpTB07 63.2}.

Czy sądzisz, że w kontekście kilkudziesięciu wyżej przedstawionych Świadczeń, jasno i dobitnie ukazujących prawdę o Bogu, ten tekst może być dowodem potwierdzającym „nowe światło” w sprawie trójcy? To niemożliwe. Gdyby tak było, jako pierwszy przestałbym wierzyć w natchnienie Świadczeń Ducha Proroctwa. Niestety, taka teoria już pozbawiła wiary wielu Adwentystów. Gdzie są ci, którzy

powinni stać na straży naszych zasad i z drżeniem chronić innych przed odpadnięciem od wiary? Nasi nauczyciele i utytułowani uczeni nie zadają sobie trudu, aby w świetle przeważającej ilości świadectw sprzeciwiających się teorii o trójcy, zrozumieć te, które na pozór ją uznają. To jest hańbą dla nich i wielką szkodą dla Kościoła. Bóg powoła innych na ich miejsce, aby ich zawstydzili i oznajmili ludowi prawdę. Bądźmy tego pewni.

Jak więc zrozumieć wyżej cytowany fragment Świadectwa? Kiedyś miałbym z tym poważny problem i zapewne nie znając innych Świadectw, w ciemno przyjąłbym, że Ellen White wierzyła w trójcę. Na szczęście dziś wiem na pewno, że nie może to być prawdą. Ellen White, jak już wielokrotnie tego dowiodłem jej własnymi słowami, wierzyła, że Duch Święty jest osobistą, duchową obecnością Chrystusa w sercach wierzących. W tym sensie Duch Chrystusa jest osobą. A zatem rzeczywiście, niebiańskie trio istnieje. Jest nim Ojciec jako Bóg Wszechmogący, Jego Syn jako Arcykapłan w niebiańskiej świątyni oraz nasz Pocieszyciel jako Duch Chrystusa. Jeszcze raz podkreślam istotny fakt, że Ellen White świadomie nie użyła wyrażenia „trójca”, gdyż w jej przekonaniu byłoby to niewłaściwe, aby posługiwać się tym bałwochwalczym tytułem do świętych celów. W tym miejscu właściwym będzie powtórzenie Świadectwa, które już wcześniej cytowałem, aby ukazać jak jasne światło daje nam Bóg w tej sprawie:

➤ *„Obciążony ludzką naturą, Chrystus nie mógł być obecny w każdym miejscu osobiście, dlatego z korzyścią dla nich było to, aby ich zostawił, poszedł do Swego Ojca i posłał Ducha Świętego, aby był Jego zastępcą na Ziemi. Duch Święty to właśnie On [Chrystus], pozbawiony ludzkiej osobowości i w ten sposób niezależny. Reprezentuje On siebie, będąc obecnym w każdym miejscu przez Swojego Ducha Świętego jako Wszechobecny” {E. G. White, Manuscript Releases, tom 14, str. 23} 1895.*

CZEŚĆ TRZECIA

Analiza historyczna rozwoju doktryny

Znakomity angielski historyk, Edward Gibbon, napisał o rozwoju doktryny chrześcijańskiej:

➤ „Jeśli możemy powiedzieć, że pogaństwo zostało pokonane przez chrześcijaństwo, równie prawdziwe jest powiedzenie, że chrześcijaństwo zostało pokonane przez pogaństwo. Czysty deizm pierwszych chrześcijan ... został zamieniony przez kościół Rzymu na niezrozumiały dogmat trójcy. Wiele spośród pogańskich doktryn wynalezionych przez Egipcjan i wyidealizowanych przez Platona, zachowywano jako godne wiary” (History of Christianity, Edward Gibbon. Przedmowa).

Widzimy więc, że filozofia grecka legła u podstaw nauki o trójcy bóstw. Już w Egipcie modne były wierzenia w trójcę. Trzy bóstwa związane z kultem Słońca: Izyda, Horus i Set w podstępny sposób towarzyszą nam we współczesnym spoganizowanym chrześcijaństwie pod postacią emblematu IHS. Ten skrót związany z rytem bałwochwalczej „mszy świętej” oznacza dla wtajemniczonych wywyższenie Boga Słońca, którym jest Lucyfer. Dla pozostałych jest on tetragramem, skrótem od pierwszych trzech liter greckiej pisowni imienia Jezus. Znacznie więcej na ten temat znajdzie czytelnik w książce pod tytułem „Największe fałszerstwo wszechczasów”, którą nieodpłatnie można zamówić w wydawnictwie „Filadelfia”.

➤ „A król zrobi, jak będzie chciał; będzie się wynosił i wywyższał ponad wszelkie bóstwo; i przeciwko Bogu bogów dziwne rzeczy będzie wygadywał, i będzie miał powodzenie, aż dopełni się miara gniewu, bo to, co jest postanowione, wypełni się. Ani o bogów swoich ojców nie będzie się troszczył, nie będzie się troszczył o ulubienca kobiet ani o żadnego boga, bo wyniesie się ponad wszystkich. Zamiast tego będzie czcił boga warowni; złotem, srebrem, drogimi kamieniami i kosztownościami będzie czcił boga, którego nie znali jego ojcowie” Dan. 11,36-38.

O kim jest tutaj mowa? Oczywiście jest to prorocstwo Daniela o królu północy. Jest on symbolem Papiestwa. Papież przyjął bluźnierczy tytuł Zastępcy Chrystusa i zgodnie z prorocstwem miał się wynosić i wywyższać ponad wszelkie bóstwo, odbierając Bogu cześć. To większość z nas wie. Ale czy zastanawiałeś się co oznaczają słowa: „*przeciwko Bogu bogów dziwne rzeczy będzie wygadywał*”? Jakież to dziwne rzeczy miał „wygadywać” Kościół Katolicki przeciwko Bogu bogów? Musiało to być coś zupełnie nowego, nieznanego wcześniej, i dlatego dziwnego. Nauka o trójcy była czymś zupełnie nowym, jako „zdobycz” ludzkiej filozofii czwartego stulecia.

Ponadto czytamy, że „*o bogów swoich ojców nie będzie się troszczył*” [zgodnie z KJV: „*Neither shall he regard the God of his fathers*”, co tłumaczyć należy: „*Ani o Boga swoich ojców nie będzie miał poważania*”]. Innymi słowy: Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Pawła, Piotra i innych apostołów został zlekceważony. Czy nauka o trójcy, sprzeciwiająca się wierzeniom ojców nie jest okazaniem lekceważenia? To jednak jeszcze nie wszystko, gdyż dalej czytamy: „*będzie czcił boga, którego nie znali jego ojcowie*”. Na pozór wydaje się to niemożliwe; przecież Papiestwo i inne kościoły czczą Boga Biblii. Jednak prorocztwu nie można zaprzeczyć. Jego świadectwo jest ewidentne: nie jest to ten sam Bóg, którego znał Abraham i o którym mówił Jezus. Bóg w trójcy jedyny jest innym bogiem. Jest ponadto nazwany bogiem warowni, czyli kościołów, w których ścianach został zamknięty.

A oto, co znajdujemy w Katechizmie wiary katolickiej:

➤ „Tajemnica Trójcy jest centralną doktryną Katolickiej wiary. Na niej spoczywają inne nauki Kościoła (...) Kościół rozważał tę tajemnicę z wielką uwagą i po pierwszych czterech wiekach wyjaśnienie zdecydował o przyjęciu doktryny w takiej postaci: ‘W jedności Bóstwa są trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty’” (Handbook for Today’s Catholic, str. 11).

Jak mogliśmy się przekonać z ich własnego oświadczenia, najważniejszą doktryną wiary Wielkiego Babilonu jest owoc ich filozoficznych rozważań, bóg, którego nie znali ich ojcowie. Czy w takiego boga mamy wierzyć? Czy nie czytaliśmy, że matka wszetecznic trzy-

ma w swej ręce kielich pełen obrzydliwości i nieczystości jej nierządu? (zobacz: Obj. 17,4-5). Czy Biblia nie uczy nas, że kielich Babilonu jest pełen obrzydliwości? To znaczy, że są w nim same obrzydliwości. Nie ma w nim miejsca na prawdę, chyba tylko po to aby stała się sidłem dla wierzących; zaś obrzydliwością, na której spoczywają wszystkie inne obrzydliwości jest bluźniercza nauka o trójcy – centralna doktryna Katolickiej wiary.

Warto zauważyć, że Wielki Babilon jest nazwany „*matką wszetecznic i obrzydliwości ziemi*”. To oznacza, że nie jest on jedyną wszetecznicą. Czyż nie jest to logiczny wniosek? Kościół Katolicki z dumą oświadcza, że jest matką kościołów. To prawda, gdyż tak stwierdza Biblia – jest matką, choć inne kościoły tego nie uznają i nie chcą o tym nawet słyszeć. Jednak nie to jest ważne co mówią, lecz to w co wierzą. To determinuje ich pokrewieństwo z matką. Córki są podobne do swojej matki i są jej posłuszne. Jakie podobieństwo zauważasz pomiędzy Wielkim Babilonem a jej córkami? Czy zauważasz jakieś podobieństwo pomiędzy matką wszetecznic a swoim kościołem? Pomiędzy odstępczymi kościołami a Kościołem Bożym nie może być żadnego podobieństwa, bo: „*Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami?*” 2Kor. 6,16.

Bóg długo puszczał płazem czasy niewiedzy, ale nadszedł już czas całkowitego oczyszczenia. Kościół czasów końca ma reprezentować Boga prawdziwego, a nie „*boga, którego nie znali jego ojcowie*”. Mamy ogłosić wszem i wobec poselstwo przestrogi: „*Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty*”. Nie możemy mieć jednak nic wspólnego z winem szaleńczej rozpusty Babilonu, gdyż wtedy ogłosimy sąd nad samym sobą. Zauważ, że Babilon napoił swoimi naukami wszystkie narody. Czy to się zgadza? Może jeszcze nie nadszedł ten czas, ale już teraz niemal wszystkie córki matki kościołów posiadają w swoich kielichach jakąś domieszkę wina jej nierządu. Biorąc pod uwagę, że „*Tajemnica Trójcy jest centralną doktryną Katolickiej wiary*”, zasadniczą częścią tej domieszki jest właśnie nauka o trójcy, główny składnik mikstury nierządu Wielkiego Babilonu.

Jest wiele kościołów, które nie zgadzają się z większością nauk i obrzędów kościoła katolickiego, jednak dziwnym trafem przyjmują jego podstawową doktrynę. Czy można to wytłumaczyć w inny sposób, jak tylko używając słowa: „arcywiedzenie”? Nie można tego wytłumaczyć inaczej, jak tylko używając słownictwa księgi Objawienia: „*napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty*”. Czy człowiek upojony alkoholem zachowuje się racjonalnie? Nie potrafi kojarzyć nawet najprostszych faktów. Tak samo jest z upojeniem duchowym. Kościoły, które zostały odurzone winem szaleńczej rozpusty, nie zachowują się racjonalnie, naśladując wbrew sobie i wbrew prawdzie swoją matkę.

➤ *„I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego pactwa nieczystego i wstrętnego”* Obj. 18,2.

W Babilonie nie ma nic czystego i prawdziwego. Tam gdzie przebywają demony, nie może być prawdy. Ten system jest na wskroś zepsuty i spoganizowany. Jeśli uroczysty apel Boga wzywa nas do jego opuszczenia, to ten apel dotyczy także porzucenia nauk Babilonu. Cóż z tego, że wyszedłeś z Babilonu, jeśli nadal zachowujesz jedną lub więcej jego nauk. Babilon jest przeklęty. Gdy Bóg kiedyś obkładał klątwą pogańskie miasta, nie można było wojownikom Izraela niczego z nich wynosić. Wszystkie przedmioty, zwierzęta, budynki i ludzie – wszystko było obłożone klątwą jako nieczyste.

Czasy się zmieniły, lecz Bóg się nie zmienił. Babilon jest pogańskim miastem, które zagraża duchowemu Izraelowi. To ze względu na jego fałszywe i zwodnicze nauki Bóg nakazał go opuścić. Pamiętaj, z Babilonu dzieciom Bożym niczego nie wolno wynieść – żadnej nauki, tradycji czy zwyczaju, a już w szczególności centralnej doktryny katolickiej wiary, jaką jest nauka o trójcy.

Uważaj drogi bracie i droga siostro! To jest spirytyzm, duchowe zniewolenie przez duchy demonów, które są powiązane z Babilonem. Jeśli chcesz przetrwać z Bogiem wielki kryzys który nadchodzi, musisz zerwać wszelkie powiązania z Babilonem i z jego naukami. Najbardziej nielogiczna i najłatwiejsza do obalenia nauka stała się główną

nauką Chrześcijaństwa. Jak to możliwe? Diabeł wie, że czasu ma niewiele. Nauka o trójcy przygotowuje mu drogę do objawienia się w duchu Antychrysta. Jako „Duch Święty” Lucyfer wystąpi aby zwieść narody w fałszywym wylaniu deszczu wieczornego, którego skutkiem będzie fanatyzm religijny. Potem objawi się jako fałszywy Chrystus, aby swoim zwodniczym nauczaniem jeszcze bardziej umocnić narody w ich lojalności dla trójcy. Śmiem twierdzić, że tego zwiedzenia nikt nie rozpozna, jeśli wcześniej nie odrzucił ze wstrętem wszystkich babilońskich doktryn, na czele z nauką o trójcy.

➤ *„Gdy uważnie przypatrywałem się rogom, zaczął wyrastać między nimi inny, mały róg, i trzy spośród poprzednich rogów zostały wyrwane. Na tym rogu były oczy jakby oczy ludzkie i usta, które mówiły zuchwale słowa” Dan. 7,8.*

Czy wiesz o tym, że trzy rogi wyrwane przez „mały róg” (Herulowie, Wandalowie i Ostrogoci) były narodami ariańskimi, które odrzuciły katolicką naukę o trójcy? Prócz tego, że swą militarną potęgą narody te stały na drodze rodzącemu się papieżstwu, nie można zapomnieć, że przez odrzucenie trójcy były znienawidzone jako sekta. Cesarz wschodniego imperium Justynian zawarł przymierze z biskupem Rzymu obiecując mu dojście do władzy nad Europą. Sam również miał mocarstwowe aspiracje. W tym celu należało eksterminować, zmieść z powierzchni ziemi narody ariańskie, aby do władzy doszła jedyna „prawowierna” religia katolicka.

Ariusz po dziś dzień jest oskarżany w setkach słowników, encyklopedii i innych opracowań o fałszywą wiarę w to, że Chrystus jest istotą stworzoną. Wszystkie te oskarżenia opierają się na sprawozdaniach historyków katolickich, jak na przykład Atanazego, dla których Ariusz był ideowym przeciwnikiem. Nie wiemy czy sprawozdania te są prawdziwe. Być może są przejawskrawione. Być może Ariusz wierzył w zrodzenie a nie stworzenie Syna Bożego, co jest przecież zgodne ze świadectwem Słowa Bożego. Ponadto arianizm miał kilka odłamów. Adwentystyczny autor Benjamin G. Wilkinson stwierdził: *„Rozpowszechniano fałszywy zarzut, że każdy kto jest nazwany Arianinem wierzy, że Chrystus był stworzoną istotą”* (Truth Triumphant str. 92, 1944).

Ja również zgadzam się ze stanowiskiem Wilkinsona. Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przypuszczać, że Arianie byli narzędziem w rękę Boga a ich wiara była oparta na Słowie Bożym. Fakt, że ich eksterminacja została zapisana w prorocztwie, i że dokonało jej papieństwo może świadczyć o ich prawowierności. Szatan ze szczególną nienawiścią traktuje tych, którzy są wierni Bogu. Sądzę, że nieprzypadkowo wytepił właśnie narody ariańskie, aby stłumić prawdę o Ojcu i Synu. Najsmutniejsze jednak jest to, że obecnie już nie tylko papieństwo prześladowuje przeciwników trójcy. Z takim samym zaangażowaniem czynią to inne kościoły chrześcijańskie, w tym także Kościół Adwentystów, który powinien stać na straży prawdy, lecz stoi na straży fikcji i ekumenicznego „status quo”.

Jak pogląd o naturze Boga kształtował się w Kościele Adwentystycznym na przestrzeni ponad 150 lat jego istnienia? Nauka o trójcy od początku powstania ruchu adwentowego była uznawana jako sprzeczna z Biblią doktryna papieństwa. Na temat tego poglądu napisano wiele artykułów, które jasno pokazują, że stanowisko Kościoła ADS było spójne i jednoznaczne. Na łamach oficjalnego czasopisma adwentystycznego „Review and Herald” ukazał się w roku 1883 wywiad, którego fragment poniżej cytuję:

➤ *„Pytanie: Czy popiera Pan tę naukę Pisma, która jasno mówi, że Chrystus jest istotą stworzoną?*

Odpowiedź: Jest Pan w błędzie twierdząc, że Adwentyści Dnia Siódmego nauczają, iż Chrystus był kiedyś stworzony. Wręcz odwrotnie, wierzą, że był On zrodzony z Ojca i może być prawidłowo nazwany Bogiem, który jest godny czci. Wierzą oni ponadto, że światy i wszystko co na nich się znajduje były stworzone przez Chrystusa wraz z Ojcem. Wierzą jednak, że kiedyś w wieczności był moment, w którym Chrystus zaistniał (...) Utrzymują że Ojciec i Syn mają odrębną osobowość i odrzucają jako absurd zasadę trynitaryzmu, który domaga się uznania, że Bóg i Chrystus i Duch Święty są trzema osobami, lecz jednak tylko jedną osobą. Adwentyści Dnia Siódmego utrzymują, że Bóg i Chrystus są jednością w tym samym sensie, w jakim o tę jedność modlił się Chrystus za swoimi uczniami, aby byli jedno w duchu, w

celach i działaniu” {Review & Herald. tom 60, nr.16, str. 250, 17 kwietnia 1883}.

W tamtym czasie było to oficjalne stanowisko Kościoła. Sam fakt, że ów wywiad ukazał się w sztandarowym czasopiśmie organizacji dobitnie o tym świadczy. W roku 1905 Ellen White mogła z czystym sumieniem napisać takie oto słowa:

➤ *„Minione pięćdziesiąt lat nie przyćmiły ani jednej joty lub zasady naszej wiary, jakie przyjęliśmy (...) Ani jedno słowo nie zostało zmienione lub odrzucone”*{E. G. White, list nr 326, 4 grudnia 1905; The Upward Look str. 352 par. 4}.

To świadectwo zostało napisane w roku 1905. W takim razie, jak możemy potraktować powszechnie dziś przedstawiany argument, że Ellen White na podstawie otrzymanych świadectw doprowadziła do zmiany punktu drugiego w zasadach naszej wiary na rzecz umieszczenia w nim doktryny o trójcy? To zupełnie nie trzyma się faktów. Domniemane nowe światło mające popierać naukę o trójcy, pojawiło się w roku 1898 wraz z wydaniem książki „The Desire of Ages” (znanej u nas pod nazwą „Życie Jezusa”), a więc na siedem lat przed wyżej umieszczonym cytatem. Gdyby faktycznie „nowe światło” zmieniło sposób rozumienia natury Boga, z pewnością Ellen White nie mogłaby napisać, że *„ani jedno słowo nie zostało zmienione lub odrzucone”*. Ponadto odbiłoby się to głośnym echem w nauczaniu Kościoła, co doprowadziłoby niechybnie do zmiany w zasadach wiary. Jednak przez kolejne lata, aż do roku 1914 nic takiego się nie stało. Stare zasady wiary nadal były aktualne.

Analiza historyczna materiałów archiwalnych dobitnie pokazuje, że zasady wiary przez ponad czterdzieści lat istnienia Organizacji pozostawały niezmienione. Po raz pierwszy zostały wydane przez Uriah Smitha w roku 1872 w formie ulotki, a potem powtórzone przez Jamesa White’a w czasopiśmie Signs of the Times z 4 czerwca 1874 roku. Od 1905 do 1914 regularnie ukazywały się w kolejnych edycjach popularnego Year Book. 22 sierpnia 1912 roku, w czasopiśmie Review&Herald ukazały się po raz kolejny zasady wiary kościoła będące przedrukiem poprzednich. Pierwsze dwa punkty wiary aż do roku 1914 brzmiały zawsze tak samo:

➤ *Wierzą oni (Adwentyści Dnia Siódmego):*

1. *Że jest jeden Bóg, osobowa i duchowa istota, Stwórca wszystkich rzeczy, wszechmocny, wszechwiedzący i wieczny; nieskończony w mądrości, świętości, sprawiedliwości, dobroci, prawdzie i łaskawości; niezmienny i wszechobecny przez swego przedstawiciela Ducha Świętego. Ps. 139,7*

2. *Że jest jeden Pan, Jezus Chrystus, Syn Wiecznego Ojca, ten przez którego stworzył On wszystko i przez którego wszystko istnieje; że przyjął naturę potomków Abrahama dla odkupienia naszej upadłej rasy; że zamieszkał pomiędzy ludźmi, jako pełen łaski i prawdy żył jako przykład dla nas, zmarł jako nasza ofiara, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, wstąpił na Niebiosa jako nasz jedyny pośrednik w niebiańskiej świątyni, gdzie dzięki zasługom swej przelanej krwi zapewnia przebaczenie grzechów każdemu, kto przyjdzie do niego ze skruchą; jako końcową część jego arcykapłańskiej służby, zanim zasiądzie na swoim królewskim tronie, dokona wielkiego pojednania za grzechy wszystkich tych ludzi, a ich grzechy zostaną wymazane (Dz. Ap. 3,19) i usunięte ze świątyni, zgodnie z tym co zostało ukazane w służbie kapłańskiej, która wskazywała na służbę naszego Pana w Niebie. Zobacz: 3Mojż. 16; Hebr. 8,4-5; Hebr. 9,6-7 i inne.*

Jeśli porównasz to wyznanie wiary z istniejącym obecnie, zauważysz istotną różnicę. W punkcie drugim pojawia się deklaracja wiary w trójcę, całkowicie zgodna z nicejskim wyznaniem wiary. Bądź świadomy tego, drogi czytelniku, że nie zawsze tak było. Zmiany zaczęły się wkradać powoli po roku 1914. Odkonferencji, na których przywódcy uzgodnili nowe stanowisko. Wielu wykształconych ludzi spośród kierownictwa Kościoła opowiedziało się za nowym poglądem. Jednak, czy to wystarczy? Czy ludzkie ustalenia upoważniają nas do zmiany zasad? Oto świadectwo proroka:

➤ *„Jako lud mamy stać mocno na fundamencie wiecznej prawdy, który wytrzymał testy i próby. Mamy trzymać się pewnych filarów naszej wiary. Zasady prawdy, które Bóg nam objawił są naszym jedynym fundamentem” {E. G. White, 1 Selected Messages str. 201}.*

Które zasady wiary Bóg nam objawił i które filary wytrzymały testy i próby? Te, które były naszymi drogowskazami od początku ru-

chu adwentowego. Jeśli nauka o trójcy jest tak ważnym filarem, że została przez kościół katolicki nazwana „centralną doktryną wiary”, to nasuwa się pytanie: dlaczego Bóg nie uznał za słuszne oznajmić tej nauki Kościołowi Bożemu za czasów Noego, Eliasza, Abrahama czy Daniela? Ci wielcy mężowie wiary odeszli z tego świata w przekonaniu, że Bóg jest jeden. Nikomu z nich nie przyszłoby do głowy, aby adorować Ducha Świętego. Podobnie było z Kościołem apostołskim. Żadne świadectwa nie potwierdzają ich wiary w trójcę. Nauka o trójcy, jak zresztą przyznają historycy kościoła, została ustalona dopiero w czwartym wieku. Wcześniej nieśmiało była głoszona przez pojedyncze osoby jako pewnego rodzaju teologiczny dziwoląg.

Jednym z głównych propagatorów nauki o trójcy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był Atanazy, biskup Aleksandrii, który sprzeciwił się nauczaniu Ariusza na temat natury Chrystusa. Ariusz twierdził, że Chrystus jest istotą stworzoną, tak jak człowiek czy aniołowie. Oczywiście pogląd ten jest błędny, lecz apologia Atanazego zawiodła go w drugą skrajność, czyli twierdzenie, że Syn Boży jest współistotny Ojcu. Prawda natomiast leży pośrodku – Syn Boży ani nie jest stworzony, gdyż wtedy nie mógłby być nazwany Synem, ani też nie przybrał tytułu „Syn Boży” na potrzebę ratowania człowieka. W obu przypadkach pojęcie „Syn Boży” jest tylko fikcyjnym, niewiele znaczącym tytułem. Nie wiem, czy to widzisz, ale oba te skrajne poglądy pozbawiają ewangelię jej piękna, które można zobaczyć dopiero wtedy, gdy uznamy prostą prawdę, że Chrystus jest prawdziwym, zrodzonym z Ojca Synem.

Jeszcze bardziej piękno ewangelii zaciemnia wyimaginowana postać Ducha Świętego. Atanazy wiodąc spór o trójcę, usiłował udowodnić, że Duch Święty nie jest stworzoną istotą, jak twierdzili macedonianie. Oczywiście poglądy zarówno macedonian jak i arian były nieuzasadnione i łatwo jest obalić błędy w ich nauczaniu, jednak Atanazy, tak jak w przypadku sporu z Ariuszem, popadł w przeciwną skrajność, nauczając, że Duch Święty jest Bogiem. Udało mu się o słuszności tego poglądu przekonać zgromadzonych biskupów i samego cesarza, co wobec braku innych propozycji zakończyło się przyjęciem doktryny o trójcy. Znane i zwalczane poglądy arian i macedo-

nian stały się niczym katapulta dla nauki o trójcy, przyczyniając się do jej ekspansji.

Powstaje jednak pytanie: w jaki sposób Atanazy mógł przeforsować nicejskie wyznanie wiary w trójcę, skoro w Biblii jest tak wiele mocnych argumentów przeciwko trójcy? Historycy kościoła zauważają, że głównym dowodem biblijnym, który przeważał szalę zwycięstwa na korzyść zwolenników trójcy była trynitarna formuła chrztu z ewangelii Mateusza 28,19. Przyjrzyjmy się jej, skoro odegrała tak ważną rolę w kształtowaniu się dogmatyki kościoła.

➤ **„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”** Mat. 28,19-20.

Warto na wstępie analizy tego tekstu zauważyć trzy sprawy:

1. W innych ewangeliach nie występuje trynitarna formuła chrztu.

Apostoł Marek opisując tę samą wypowiedź Jezusa, używa słów:

„I rzekł im: Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” Mar. 16,15.

Jezus nie wypowiada się ustami Marka w jakie imię ma być dokonywany chrzest. Ciekawe dlaczego? Czyżby nie miało to znaczenia? A może raczej było to tak oczywistym faktem, że Jezus o tym nie wspomniał? Natomiast apostoł Łukasz w tym samym miejscu mówi nam wprost, że *„w Imię Jego wzywać się będzie wszystkie narody, począwszy od Jeruzalem, do nawrócenia dającego odpuszczenie grzechów”* Łuk. 24,47 (BP).

2. Z innych tekstów Nowego Testamentu wynika, że chrzczono wyłącznie w imieniu Jezusa Chrystusa.

Po przeanalizowaniu wszystkich miejsc Nowego Testamentu, w których opisywane jest zanurzenie, okazuje się, że zawsze dokonywa-

no chrztu w imieniu Jezusa Chrystusa (zobacz: Dz. Ap. 2,38; 8,16; 10,48; 19,5). Świadcstwo o tym znajdujemy również w listach Pawła:

„Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni?” Rzym. 6,3.

„Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” 1Kor. 1,13.

Jak wyraźnie wynika z powyższych świadectw, Paweł (oraz z pewnością inni apostołowie) dokonywał zanurzenia tylko w jednym imieniu – w imieniu Jezusa Chrystusa. Tylko Chrystus za nas umarł, a przecież jak naucza Paweł, chrzest jest symbolem pogrzebania naszego starego człowieka:

„Pogrzebani tedy jesteście wraz z nim przez chrzest w śmierć” Rzym. 6,4.

Jesteśmy pogrzebani tylko w Chrystusie, więc tylko w Nim (w Jego imieniu) możemy być zanurzeni. Taka konkluzja wynika z symboliki biblijnego chrztu tak wyraźnie wytłumaczonej przez Pawła w 6 rozdziale listu do Rzymian.

„I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” Dz. Ap. 4,12.

Imię Jezus jest jedynym imieniem w którym możemy być zbawieni, więc jest też jedynym imieniem w którym mamy być zanurzeni. Chrzest jest symbolicznym obmyciem z grzechów; a kto, jak nie Chrystus osobiście obmywa nasze grzechy?

„I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” Kol. 3,17.

Słowo „wszystko” jest wymownym argumentem, że i chrzest mieści się w tym poleceniu. Od chrztu przecież rozpoczyna się nowe życie; a zatem jeśli wszystko mamy czynić „w imieniu Pana Jezusa”, to czy zgodzisz się ze mną, że i zanurzenie też mamy czynić w tymże imieniu?

„A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi [uwolni, BP] lud swój od grzechów jego” Mat. 1,21.

3. W żadnym innym miejscu Pisma Świętego nie wzywa się imienia trzech osób.

Jezus wielokrotnie powoływał się na swoje własne imię, używając frazy „w moim imieniu”, na przykład w Mat. 18,20; Mar. 9,37.39.41; Jan 14,14.26; Jan 16,23. Nigdy i w żadnej sprawie nasz Pan nie powołuje się na potrójne imię.

Analiza świadectw Pisma Świętego pokazuje nam, że trynitarna formuła chrztu zapisana w Mat. 28,19 stoi w sprzeczności z resztą sprawozdań. W takim razie trzeba zadać sobie pytanie, czy możemy ją poważnie traktować? Czy to możliwe, że ktoś mógł dokonać fałszerstwa? Biorąc pod uwagę walkę doktrynalną i polemikę, której celem było zatwierdzenie za wszelką cenę nauki o trójcy, jest wysoce prawdopodobne, że tekst z Mat. 28,19 został przez kogoś przeredagowany. Jeśli tak, to musiało się to stać w pierwszych czterech wiekach chrześcijaństwa, a najprawdopodobniej na przełomie wieku trzeciego i czwartego, a więc w czasie najbardziej zagorzałych sporów teologicznych.

W świetle wymienionych powyżej argumentów teza fałszerstwa najlepiej tłumaczy tak wielką rozbieżność pomiędzy tekstem z Mat. 28,19 a pozostałymi świadectwami Pisma Świętego. Czy można dowieść tej tezy? Niestety, nie zachowały się bezpośrednie dowody fałszerstwa w postaci manuskryptów. Zanim religia chrześcijańska została upaństwowiona i objęta ochroną cesarza, wyznawcy Chrystusa byli prześladowani przez pogańskich władców Rzymu. Ich wściekłość skierowała się także przeciwko Pismu Świętemu, które było zabierane członkom kościoła i palone. Z trudem i z narażeniem życia przechowano niewielką ilość egzemplarzy, z których powstały późniejsze odpisy. Najprawdopodobniej z tego powodu mamy zachowane stosunkowo liczne manuskrypty z czwartego i późniejszych wieków, a nie mamy z trzeciego i wcześniejszych.

Wszystkie obecnie znane manuskrypty pochodzą z czasów późniejszych niż trzeci wiek, co w oczywisty sposób tłumaczy, że odpisy które się zachowały posiadają identycznie brzmiącą wersję tekstu Mat. 28,29. Tą drogą nie dowiedziemy więc tezy o fałszerstwie, które

widocznie musiało powstać wcześniej, niż najstarsze posiadane przez nas manuskrypty. Nie zamykamy jednak śledztwa w tej sprawie; nie jesteśmy bowiem na straconej pozycji. Istnieje inna grupa dowodów, pochodząca z pism ojców kościoła, którzy wypowiadając się na różne tematy teologiczne, cytują w swoich opracowaniach liczne wyjątki z ksiąg biblijnych. Dzięki ich istnieniu, możemy prześledzić nie tylko jak kształtowała się doktryna w kościele, lecz również na jakie teksty biblijne powoływali się pisarze. Dzięki Bożej opatrności zachowały się pisma ojców kościoła pochodzące z trzeciego i początku czwartego wieku. Dostarczają nam wprost nieocenionych materiałów do badań, ponieważ tacy uczeni jak Orygenes czy Euzebiusz korzystali ze starszych odpisów Biblii niż te, które obecnie posiadamy. Euzebiusz miał dostęp do największej ówczesnie biblioteki w Cezarei, a w niej zapewne także do manuskryptów ewangelii.

Współcześni badacze pism Euzebiusza, tacy jak F.C. Conybeare znaleźli w jego dziełach napisanych pomiędzy rokiem 300 a 336 (np. w komentarzach do Psalmów i do księgi Izajasza, w *Demonstratio Evangelica*, w *Teofania*, w *Historii Kościoła* i w dziele o Konstantynie) 18 cytatów zaczerpniętych z Mat. 28,19. W każdym przypadku tekst tego fragmentu ewangelii brzmiał:

➤ *„Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody w moim imieniu, ucząc ich przestrzegać to, co wam rozkazałem.”*

Już na pierwszy rzut oka widać, że Euzebiusz korzystał ze starszych manuskryptów niż te, z których pochodzą współczesne tłumaczenia Pisma Świętego. W cytowanym fragmencie Ewangelii Mateusza brak jest trynitarniej formuły chrztu. Najprawdopodobniej została dopisana jeszcze w czasach Euzebiusza, na przełomie III i IV wieku. Historia odstępstwa poucza nas, że nie możemy bezkrytycznie przyjmować żadnych argumentów, nawet jeśli pochodzą one z Pisma Świętego. Każda zasada wiary musi być dowiedziona na podstawie wielu świadectw. Wróg posuwa się nawet do fałszerstwa, gdyż nie jest w stanie na drodze prawości udowodnić swojej racji. Na szczęście Bóg nie pozostawia nas bezsilnymi i daje nam w każdej sytuacji Swoje światło. Pismo Święte jest wystarczającym objawieniem prawdy, która ujawnia wszelki fałsz. Chwała Bogu, że ciemność nie potrafi od-

dzielić nas od światłości, ale Boża światłość rozjaśni wszelką ciemność, abyśmy nie byli zwiedzeni.

Mat. 28,19 nie jest jedynym tekstem biblijnym, który został sfałszowany. Kierując się tymi samymi przesłankami zdobycia dodatkowych „dowodów” na poparcie nauki o trójcy, sfałszowano również 1Jana 5,7. Znany badacz biblijny F.C. Conybeare (XIX wiek) napisał:

➤ *„Aż do połowy dziewiętnastego wieku tekst o trzech świadkach z 1Jana 5,7, dzielił wraz z Mat 28,19, uciążliwe zadanie zapewnienia biblijnego dowodu dla Trójcy. Nieprawdziwe słowa dodane w 1Jana 5,7 są obecnie odrzucone przez wszystkie autorytety, za wyjątkiem Papieża w Rzymie. W następstwie tego cały ciężar dowodzenia Trójcy spadł na Mateusza 28,19”.*

Teraz jednak już wiemy, że ani 1Jana 5,7 ani Mat. 28,19 nie dowodzą trójcy. Są to argumenty wysane z palca na potrzeby dogmatyki Babilonu i w absolutnie haniebnym sposobie dołączone do Słowa Bożego. Nie dajmy się zwieść. Jak napisał apostoł Paweł: *„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie”*. Trzeba naprawdę Bożej mądrości i roztropności, aby zachować czystość wiary i nauki. Wiemy, że „niegodziwiec” używa *„wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić”* 2Tes. 2,10. Czy wobec tego może dziwić fakt, że posunął się nawet do fałszerstwa Słowa Bożego? Nie byłoby to możliwe, gdyby Bóg do tego nie dopuścił; jednak jest to próbą dla poszukiwaczy prawdy. Lud Boży jest ludem Słowa; nie polega na ludzkich teoriach, ale na Prawdzie. Ci, którzy polegają na ogólnie przyjętych teoriach i nie dociekają „każdej joty i każdej kreski”, nie ostoją się w dniach próby i prześladowań ludu Bożego.

Szatan ma swój ukryty plan, który realizuje z powodzeniem dzięki duchowej ślepotie ludzi odpowiedzialnych za rozwój kościoła. Najpierw obmyśla dwie skrajne i fałszywe nauki - tezę i antytezę. Następnie znajduje wybitne jednostki, które te nauki rozwijają. Potem, wykorzystując ludzkie słabostki, takie jak dążenie do władzy i popularności, doprowadza do sporów w kościele, podsycia nienawiść, eskaluje konflikt i wzbudza prześladowania. W tym czasie prawda pozostaje w ukryciu. Tak było w przypadku sporów o trójcę. Obie strony

sporu na soborze w Nicei próbowały przekonać o swojej racji cesarza Rzymu. To nie jest Boży plan działania. Bóg nie posługuje się takimi metodami. W tym czasie zdecydowanie najmniejsza grupa wiernych Bogu uczniów wyznawała prawdziwą naukę, nie szukając dla niej poparcia w kręgach władzy. Autorytet dla Bożych nauk nie pochodzi z Ziemi, od koronowanych głów i skorumpowanych biskupów, lecz z Nieba.

Nowa doktryna przyczyniła się w istotny sposób do nazwania matki Jezusa „Matką Boską” i do rozwoju kultu królowej niebios. Jak widać szatan dołożył wszelkich starań, aby spoganizować chrześcijaństwo już na samym początku jego rozwoju. Poszczególne błędy wspierały się nawzajem, wypełniając winem szaleńczej rozpusty kielich nierządu Wielkiego Babilonu. Wiara w trójcę była potrzebna do wprowadzenia najbardziej odstępczego ze wszystkich kultów – kultu Matki Boskiej, którą zaczęto w czwartym wieku nazywać „Theotokos” – Boża rodzicielka, zamiast jak do tej pory „Christotokos” – matka Chrystusa. W dalszej kolejności nastąpiło wprowadzenie kultu niedzieli, kultu obrazów i relikwii oraz kultu świętych. Szatan posłużył się nienawróconymi wyznawcami religii pogańskich, aby Kościół Boży utracił swoją czystość.

Taka była i taka jest nadal taktyka szatana, aby wprowadzać do zboru osoby, które udają nawróconych. Zyskują one zaufanie i poparcie społeczności wierzących, a dzięki posiadanej inteligencji szybko dochodzą do władzy, by mieć wpływ na kształtowanie doktryny kościoła. Jezus Chrystus ostrzegł Swoj Kościół przed taką taktyką szatana. List do zboru w Smyrnie z księgi Objawienia Jana jest tego dowodem. Obejmuje on okres historii Kościoła od początku drugiego wieku aż do czasów panowania cesarza Konstantyna Wielkiego. Jezus, przemawiając do tego zboru, a więc do chrystian żyjących w tym okresie, powiedział:

➤ „...*bluźnią tobie ci, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, ale są synagogą szatana*” Obj. 2,9.

Znacznie lepiej przetłumaczony został ten tekst w Biblii Gdańskiej, gdyż bluźnić można tylko Bogu:

➤ *„Znam uczynki twoje i ucisk, i ubóstwo, (aleś bogaty), i bluźnierstwo tych, którzy się powiadają być Żydami, a nie są, ale są bóżnicą szatańską”.*

Ci, którzy podawali się za Żydów (co w prorocztwie oznacza wyznawców Chrystusa), byli agentami szatana. W jakim celu szatan wprowadził swoich wysłanników do zborów Bożych? Oczywiście po to, aby je spoganizować. Rozważmy teraz sprawę bluźnierstwa. Co to jest bluźnierstwo? Jest to przypisywanie sobie lub komuś cech boskich, lub uważanie siebie lub kogoś za Boga. Bluźnierstwem jest na przykład doktryna o niepokalanym poczęciu Marii albo o jej pośrednictwie; bluźnierstwem jest również przypisywanie sobie tytułu Zastępcy Chrystusa; bluźnierstwem jest odprawianie ofiary mszy świętej. O jakie bluźnierstwo mogło chodzić w okresie Smyrny? Jakie fałszywe nauki zostały wówczas przeforsowane przez przywódców kościoła?

Proroczy okres Smyrny to przede wszystkim kształtowanie się doktryny o trójcy i walka apologetyczna Atanazego z arianami. Inne bluźniercze nauki Babilonu miały pojawić się dopiero w kolejnych wiekach. Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że zgodnie z przesłaniem listu do anioła zboru w Smyrnie, w okresie tym miało dojść do wprowadzenia jakiejś bluźnierczej nauki przez ludzi, którzy duchowo zostali określani nazwą „synagogi szatana”. Nie mogli nią być arianie, gdyż ci, pomimo błędnego nauczania o Chrystusie, wierzyli tylko w jednego Boga, nie przypisując ani Chrystusowi ani Duchowi boskości jaką posiada Ojciec.

Dlaczego nauka o trójcy miałaby być bluźniercza? Gdyż uderza bezpośrednio w autorytet jedyne Boga. Atanazy opracował i uzasadnił doktrynalnie naukę o boskości i osobowości Ducha Świętego, co ostatecznie utrwaliło pogląd o trójcy i stało się kanonem w nauczaniu kościoła. Dzisiaj kościoły, które nie wyznają wiary w tę naukę są dyskryminowane i uważane za sektę. Doktryna o trójcy stała się spoiwem cementującym jedność ekumenizmu, jego głównym filarem.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednej przestrodze Jezusa, adresowanej do zboru w Pergamie, który proroczco oznacza okres od Edyktu Medio-

łańskiego aż do 538 roku, w którym Papiestwo doszło do władzy po pokonaniu Ostrogotów.

➤ *„Lecz mam ci nieco za złe, mianowicie, że są tam tacy, którzy trzymają się nauki Balaama, który nauczał Balaka, jak uwodzić synów izraelskich, by spożywali rzeczy bałwanom ofiarowane i uprawiali nierząd” Obj. 2,14.*

Jak wiemy z opisu biblijnego, Król Moabu, Balak szukał sposobu na pokonanie Izraela, lecz nie mógł się z nim zmierzyć w bezpośrednim starciu, gdyż bał się jego Boga; wszędzie krążyły bowiem wieści o Jego potędze. Znalazł jednak człowieka, który był niegdyś prorokiem Jahwe i który wiedział jak można pokonać Izraela. Po kilku nieudanych próbach i przekupstwach, Balaam w końcu zdradził królowi tajemnicę. Izraela można było pokonać wprowadzając w jego szeregi za pośrednictwem pięknych kobiet kult obcych bogów.

Przytoczona w liście do Pergamu historia odstępstwa Izraelitów ma nas czegoś nauczyć, czegoś charakterystycznego dla owych czasów. Balaam był zdrajcą, przez którego Izrael popadł w bałwochwalstwo. Podawał się za męża Bożego, lecz naprawdę był przeciwnikiem Boga. W proroctwie zatem Balaam symbolizuje tych z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, lecz nimi nie są, a więc przeciwników Boga, którzy weszli do Kościoła Bożego pod fałszywym imieniem „braci”, aby ten kościół pograć w bałwochwalstwie. Kim jest w proroctwie król Balak? Jest symbolem szatana.

Balak kolaborował z Balaamem, aby pograć Izraela w bałwochwalstwie. Historia się powtórzyła. Kościół w okresie Pergamu pograć się w bałwochwalstwie za sprawą bluźnierczych doktryn, między innymi za sprawą doktryny o trójcy. Na koniec rozważań proroczych pozostaje wyjaśnienie kim są Nikolaitci. Jezus dwukrotnie o nich wspomina – raz mówiąc do zboru w Efezie:

➤ *„Na swoją obronę masz to, że nienawidzisz uczynków nikolaitów, których i ja nienawidzę” Obj. 2,6.*

...i drugi raz mówiąc do zboru w Pergamie:

➤ *„Tak i ty masz u siebie takich, którzy również trzymają się nauki nikolaitów” Obj. 2,15.*

Kontekst wskazuje, że nikolaici byli zarzewiem fałszywej nauki. Musieli mieć duże wpływy w Kościele i zapewne wyrządzili Kościołowi dużo zła, skoro Jezus mówi, że ich nienawidzi. A teraz podejmy próbę rozszyfrowania słowa „nikolaici”. Skoro słowo to znalazło się w księdze proroczej, to zapewne ma ono znaczenie symboliczne. Nie musi się wiązać z określoną sektą czy filozofią, która została zapisana w historii kościoła.

Słowo „nikolaici” jest przetłumaczone z języka greckiego i jest zlepkiem dwóch innych słów: „nikao”, co oznacza zwyciężać lub panować, oraz „lao”, co znaczy lud. Zatem nikolaici są tymi, którzy zdobyli władzę nad ludem. Kontekst wskazuje na władzę religijną, ale być może chodzi również o władzę polityczną i społeczną. Poprzednie wiersze rozdziału drugiego księgi Objawienia mówiące o odstępstwie i bałwochwalstwie wprowadzonym przez tych, którzy podają się za Żydów (prawdziwych wyznawców Chrystusa), lecz nimi nie są, powiązane są znaczeniowo z nikolaitami.

Tak więc podsumowując rozważania z księgi Objawienia, nikolaitami są przywódcy kościoła, którzy podstępnie, pod pozorem naukowo i biblijnie brzmiących nauk, wdarli się do Kościoła Bożego z bałwochwalczymi doktrynami, budując fundamenty odstępczego Babilonu. Czy coś się zmieniło w naukach Babilonu od tamtego czasu? Nic się nie zmieniło. Są tak bardzo zwodnicze, że dały się na nie nabrać kościoły, które wywodząc się z Reformacji, na początku odcięły się od nauk Babilonu, lecz obecnie do nich powróciły.

Uważaj, nikolaici są wśród nas. Nie myśl, że ich czasy się już skończyły. Wszędzie tam, gdzie próbuje się panować nad sumieniami ludzi, gdzie dyktuje się, jak i w co ludzie mają wierzyć, mają zastosowanie słowa Jezusa: *„Tak i ty masz u siebie takich, którzy również trzymają się nauki nikolaitów”*. Nikolaizm można nazwać duchem Babilonu, który panuje powszechnie w kościołach. Jednak prawdziwy Kościół Boży rządzi się innymi prawami. Jezus powiedział do uczniów:

➤ *„Lecz nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym” Mar. 10,43.*

A czy Ty drogi Czytelniku wiesz kim jest Syn Boży? Nie pozwól sobie wmawiać dzisiejszym teologom tego, czego w Biblii nie ma, co zostało sprofanowane przez moce ciemności tylko po to, aby Prawda Boża, nie została rozpoznana i przyjęta. W poznaniu jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna zawarte jest życie wieczne (zobacz: Jan 17,3), bo tylko w tej prawdzie jest zwycięstwo nad grzechem (zobacz: 1Jana 5,4-5).

➤ „Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Chrystusem, narodził się z Boga, a każdy, kto miłuje Tego, który go zrodził, miłuje również Tego, który z Niego został zrodzony” 1Jana 5,1 (BP).

➤ „Czyż nie ten jest kłamcą, kto przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest Antychrystem, kto wypiera się Ojca i Syna. Każdy, kto wypiera się Syna, nie ma też i Ojca; W was zaś niech trwa to, co słyszeliście od początku. Jeżeli w was będzie trwać to, co słyszeliście od początku, to i wy trwać będziecie w Synu i Ojcu. A obietnicą, którą On nam dał jest życie wieczne. To napisałem wam o tych, którzy was zwodzą [którzy usiłują was zwieść na manowce, BWP; którzy wprowadzają was w błąd, BT]” 1Jana 2,22-26 (BP).

Apeluję do władarzy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, aby zaprzestano zastraszać i szykanować tych członków kościoła, którzy pragną być wiernymi nauczaniu biblijnemu w zakresie natury Boga; aby zaprzestano stawiać ich przed Radami i wykluczać ze społeczności za poglądy i przekonania; aby zaprzestano stosowania tego haniebnego proceduru, który jest niezgodny ze Słowem Bożym i Świadectwami, a który jednocześnie wystawia złe świadectwo o Kościele Adwentystów Dnia Siódmego.

Jedynym powodem do wykluczenia ze zboru jest popełnienie jawnego grzechu i trwanie w nim, pomimo napomnień członków zboru (zobacz: Mat. 18:15-17). Biblia nie daje nam świadectwa, że można kogoś wykluczyć z innego powodu, niż wyżej podany. Niestety, prawo wewnętrzne kościoła ADS dopuszcza możliwość wyłączenia z innych przyczyn, niż ta, do której upoważnia nas Biblia, na przykład z powodu odmiennych poglądów w kwestii nauk. Czy prawo Kościoła ma stać ponad Biblią?

Oto kilka natchnionych wypowiedzi z dzieł Ducha Proroctwa, które podtrzymują stanowisko Biblii:

➤ „*Wielu rości sobie prawo do tego, że wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej daje im autorytet upoważniający do dyktowania, w co inni mają wierzyć i jak mają postępować. Takich roszczeń Bóg nie sankcjonuje, albowiem Zbawiciel oświadczył: 'wyście wszyscy braćmi'. Wszyscy wystawieni są na pokusy i wszyscy popełniają błędy, dlatego też nie możemy podlegać kierownictwu istot niedoskonałych. Skalę wiary stanowi żywa obecność Chrystusa w Kościele*” {E. G. White, *Życie Jezusa*, str. 322}.

➤ „*W sprawach sumienia człowiek powinien być nieskrępowany. Nikt nie jest powołany do kontrolowania innych, do sądzenia lub do dyktowania im obowiązków. Bóg pozostawia każdej duszy swobodę rozumowania oraz postępowania według własnych przekonań (...) W Królestwie Chrystusa nie ma uciskania jednych przez drugich, nie ma żadnego przymusu. Aniołowie z nieba nie schodzą na ziemię, aby rządzić lub zbierać hołdy, lecz po to, aby jako zwiastunowie łaski współdziałać w podźwignięciu ludzkości*” {E. G. White, *Życie Jezusa*, str. 427}.

➤ „*Bóg nie będzie usprawiedliwiał niczego, co w najmniejszym stopniu skłaniałoby człowieka do ucisku i panowania nad bliźnim (...) Kiedy człowiek kuje żelazne przepisy dla innego człowieka, kiedy pęta go i nagina według własnej woli, to znieważa Boga oraz naraża własną i swego bliźniego duszę na niebezpieczeństwo*” {E. G. White, *Świadectwo dla kaznodziejów*, str. 366}.

Wykluczanie ze społeczności, z wyjątkiem powodu jawnego grzechu, jest świadectwem słabości zboru. Nie jest to metoda Boża, lecz diabelska. Papiestwo stosowało tę samą metodę niezwykle skutecznie. Klątwa lub interdikt były przecież stosowane w celu wykluczenia „niewiernego” z kościoła. Ci „niewierni” uznani byli za heretyków, gdyż ośmielili się inaczej myśleć. Byli uznawani za niebezpiecznych odstępców i pozbawieni autorytetu na drodze wykluczenia. Ich autorytet pochodził jednak z nieba i dlatego, pomimo stosowania przez Papiestwo diabelskich metod, reformacja rozwijała się pomyślnie.

Te same metody były stosowane w czasie wielkiego przebudzenia religijnego XIX wieku. Wielu było pozbawionych swojego członkostwa, gdyż ich sposób wierzenia nie zgadzał się z ogólnie przyjętym. Bóg jednak zawsze czuwa nad swoim ludem i nie pozwoli, aby niesprawiedliwe wyłączenie osłabiło ich ducha. Jezus powiedział wyraźnie, że sprawiedliwi będą wyłączeni ze zgromadzenia niesprawiedliwych. Jakże często zdarza się, że jawni grzesznicy cieszą się przychylnością zboru, podczas gdy ci, którzy są przykładem pobożnego życia, są wyłączeni.

➤ „Nauka twierdząca, że Bóg dał kościołowi prawo panowania nad sumieniami i określania oraz karania herezji jest jednym z głęboko zakorzenionych błędów papieństwa” {E. G. White, Wielki Bóg, str. 223/224, wyd. 3}.

➤ *„Ludzie, którzy ośmielili się wątpić w ustalone nauki kościoła, byli więzieni, torturowani, skazywani na śmierć. Ci zaś, którzy to czynili, twierdzili, że Chrystus kieruje nimi i ich działalnością. Nie Chrystus, lecz szatan skłania ludzi do tego rodzaju postępowania, chce bowiem opanować świat. Jeśli kościół będzie w ten sposób postępował z podejrzanymi o herezję, wyda złe świadectwo o Bogu i o chrześcijaństwie”* {E. G. White, Przypowieści Chrystusa, str. 37}.

Czyżby błąd papieństwa, który przez setki lat prowadził do tłumienia wszelkiej wolnej myśli i każdego promyka światła wnoszonych przez reformatorów, był również zakorzeniony w naszym Kościele? Boży zbór nie będzie się nigdy kierował metodami szatana, który za pomocą przymusu dąży do opanowania sumień ludzi i zamknięcia ust tym, którzy stoją po stronie Prawdy.

➤ „Pan zakazuje nam podejmowania jakiegokolwiek przymusu przeciwko tym, o których sądzimy, że błędzą i nie powinniśmy wyłączać i oskarżać tych, którzy są w błędzie” {E. G. White, Testimonies to Ministers, str. 47}.

Paweł w liście do Rzymian dał następujące zalecenie:

➤ *„A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich”* Rzym. 16,17.

Apostoł nie nakazuje tutaj usuwania „*tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce*”, lecz pisze:

➤ „*A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi*” Rzym. 16,20.

O wiernych nauce Chrystusowej daje on świadectwo:

➤ „*Albowiem posłuszeństwo wasze znane jest wszystkim; dlatego raduję się z was i chcę, abyście byli mądrzy w tym, co dobre a czyści wobec zła*” Rzym. 16,19.

Podstawową kwestią nie jest więc to, abyśmy usuwali tych, którzy inaczej wyzywają swoją wiarę, lecz abyśmy byli posłuszni nauce Chrystusowej, mądrzy w tym, co dobre i czyści wobec zła. Jeśli zaś chodzi o tych, co wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, to najpierw należałoby się zastanowić, kogo dotyczy ta rada apostoła Pawła. Jeśli bowiem my sami tkwimy w tradycji ludzkiej, to znaczy, że sami jesteśmy źródłem zgorszenia dla tych, którzy chcą we wszystkim być wierni Bogu. Jeśli tak rzeczywiście jest, to pomyślcie sami, kto kogo zgodnie z radą Pawła powinien się wystrzegać.

CZĘŚĆ CZWARTA

Nieskończona ofiara

Do tej pory starałem się wykazać jak poważne konsekwencje dla naszego zrozumienia prawdy miało wprowadzenie nauki o trójcy. Stała się ona fundamentem dla doktryny Wielkiego Babilonu i początkiem wielkiego odstępstwa. Nauka ta dała podstawę do wprowadzenia kultu królowej niebios oraz wprowadziła Lucyfera na upragnioną pozycję następnego po Chrystusie. Jak za chwilę się przekonamy, to mu jednak nie wystarcza.

Nie doceniamy nadzwyczajnej inteligencji szatana. Nie doceniamy przestrogi Pawła: *„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć”* IPiotra 5,8. Przeciwnik Boży wymyślił doktrynę o trójcy i przeforsował ją dzięki najlepszym i najbardziej inteligentnym swoim sługom, aby uwierzył w nią cały świat. Czy tak się nie stało? Czy to przypadek, że ta nauka stała się podstawową doktryną Babilonu oraz bazą do powstania innych zwodniczych nauk papieżstwa? Jak już wcześniej napisałem, doktryna o trójcy pozwoliła na rozwinięcie się kultu „matki boskiej”. Zanim powstała, wiercono, że Maria jest matką Chrystusa, Syna Bożego. Nauka o trójcy otworzyła drogę wierzeniu, że Maria jest matką Boga, a skoro wydała na świat Boga, sama także ma w sobie boski pierwiastek. Zobacz, jak sprytnie działa szatan. Jedno błędne założenie prowadzi do powstania wielu innych błędnych wniosków.

Kult „matki boskiej” nie jest bynajmniej jedynym pokłosiem doktryny o trójcy. Inna bluźniercza nauka - o ofierze „mszy świętej”, jest także efektem ubocznym wypicia trucizny z kielicha pełnego obrzydliwości i nieczystości Wielkiego Babilonu. Dlaczego ofiara naszego Pana została złożona „raz na zawsze”? Ponieważ była ofiarą Syna Bożego, *„arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosa”* Hebr. 7,26, a krew jaka została złożona w tej ofierze nie była krwią zwykłego człowieka, lecz *„drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nie-*

skalanego” IPiotra 1,19 (zobacz też: Hebr. 9,12). Ta prawda jest aż pięciokrotnie wspomniana w pismach Nowego Testamentu. Gdyby ją przyjęto, nigdy nie powstałaby bluźniercza idea „mszy świętej”. Wynika ona z trynitarного założenia, że bóstwo nie może umrzeć i że Chrystus może wielokrotnie ofiarowywać samego siebie. Dlatego też ofiara ta została nazwana „ofiara bezkrwawą”.

Czy ludzka ofiara Chrystusa byłaby wystarczającą, aby odkupić nasz grzech? Czyż nie jest napisane, że „zapłatą za grzech jest śmierć” Rzym 6,23? Gdyby nie zapłata złożona przez Syna Bożego, jaka śmierć stałaby się naszym przeznaczeniem? Oczywiście śmierć wieczna, z której nie ma powrotu do życia. Jeśli dzięki łasce Bożej uniknęliśmy poniesienia tej nieodwracalnej zapłaty, to znaczy, że w naszym imieniu musiał ją ponieść Syn Boży.

Nie było innego wyjścia. Zapłata musiała całkowicie zadośćuczynić popełnionemu grzechowi. Inaczej byłoby to fikcją i antyewangelią. Szale wagi Bożej sprawiedliwości muszą się zrównoważyć. Został popełniony grzech i ktoś musiał za niego zapłacić śmiercią. Jeśli nie my, to Ktoś kto nas zastępuje, nasz Odkupiciel. Aby nas odkupić, Chrystus musiał zapłacić najwyższą cenę, jakiej żądał zakon Boży, a ceną tą jest śmierć wieczna. Czy myślisz, że szatan nie podniósłby głosu sprzeciwu i czy nie znalazłby posłuchu wśród sprawiedliwych mieszkańców królestwa Bożego? Taka fikcyjna ofiara nie mogłaby być przyjęta. Natychmiast wzbudziłaby słuszne obiekcje.

Jeśli Chrystus żyjąc na Ziemi posiadał bosko-ludzka naturę, to powstaje pytanie: czy na krzyżu umarła wyłącznie ludzka część tej natury? Czy w takim razie taka ograniczona ofiara mogła być przez Boga przyjęta jako wystarczająca? Po co na Ziemię przyszedł Syn Boga jeśli nie było wymagane złożenie Jego życia w ofierze? I wreszcie: czy straszliwe cierpienia Syna Bożego, który wziął na swe barki nasze grzechy można wytłumaczyć perspektywą złożenia okupu z ludzkiego życia?

Czy rzeczywiście boska część natury Chrystusa pozostała przy życiu, podczas gdy umarła tylko ludzka część? Wydaje się to niemożliwe. Rozważając wydarzenia z ostatnich godzin życia Jezusa na tej Ziemi, Jego ekstremalny smutek a nawet rozpacz, gdy brał do ust

tajemniczy kielich grzechu, nasuwa się oczywiste pytanie: czy Syn Boży wiedział, że powróci do życia po złożeniu ofiary? Prośba o to, aby nie musiał wypijać kielicha gniewu Bożego świadczy o tym, że Jezus nie widział poza bramy grobu. Jego ekstremalne cierpienie musiało wynikać z faktu, że Jezus w tym momencie sądził, że nigdy więcej nie ujrzy swego Ojca. Płacił najwyższą cenę miłości do rodzaju ludzkiego.

To dopiero jest ewangelia! To nie Syn człowieczy umiera za człowieka, lecz Syn Boga. To jest prawdziwa ewangelia – Niebo złożyło najwyższy dar i dokonało największego poświęcenia. Każda inna ewangelia jest ewangelią szatana, który każe nam wierzyć, że wystarczającą ofiarą za nasze grzechy jest ofiara człowieka. Nie wierz w tą mistyfikację. To jest potężne zwiedzenie.

Doktryna o trójcy zakłada, że Syn Boży nie jest prawdziwym Synem Boga, lecz aktorem, który gra rolę Syna. Dalej, doktryna o trójcy zakłada, że Syn Boży, który nie był prawdziwym Synem Boga, nie poniósł pełnej ofiary jakiej wymagał zakon Boży. Założenie, że Sam Bóg Wszechmogący w postaci Syna Bożego zszedł na Ziemię aby umrzeć za człowieka, jest niedorzeczne, gdyż Ten, który jako jedyny ma nieśmiertelność (zobacz: 1Tym. 6,16) nie może umrzeć. Bóg nie mógł więc umrzeć za nasze grzechy. Doktryna o trójcy w swym założeniu stoi na drodze ofierze Syna Bożego! To nie jest błaha sprawa i to nie jest drobny szczegół, z którym można polemizować. To jest podstawa naszego zbawienia, z którą nie wolno nam polemizować.

Oto kluczowy moment i zasadnicza kwestia, do której zmierzał szatan – odebrać Synowi ofiarę. Zrobił to w sposób tak przebiegły i tak zakamuflowany, że mało kto się w tym połapał. Jednak zawsze byli mężowie Boży, którzy obnażali doktrynę o trójcy do samego fundamentu, zdzierając z niej pozór prawdy i ujawniając całą jej fikcję. Jest historycznie udokumentowaną prawdą, że nasi pionierzy kwestionowali naukę, według której Chrystus nie umarł całkowicie. Jeden z nich - J.H. Waggoner napisał:

➤ *„Stwierdzenie, że boski Syn Boga nie mógł umrzeć jest tak samo odległe od nauk Biblii jak ciemność od światła” (Review & Herald, November 10, 1863).*

Jest to zdecydowane poselstwo, które nie znosi kompromisu z nieprawdą. Ten sługa Boży nazwał twierdzenie, że na krzyżu umarł tylko sprawiedliwy człowiek – ciemnością.

Gdy Jezus objawił Swoim uczniom że musi pójść do Jeruzalemu i tam umrzeć, Piotr zganił Go mówiąc: „*Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie*” *Mat. 16,22*. Ellen White napisała następujący komentarz do tego tekstu:

➤ „*Szatan zasugerował jego [Piotra] umysłowi, że jeśli Jezus jest Synem Boga, nie może umrzeć*” {E. G. White, *Spirit of Prophecy*, vol. 3, p. 232}.

Zauważ: nie była to prawda, lecz sugestia szatana. Piotr wierzył w boską, a nie tylko ludzką naturę Jezusa, więc łatwo podchwycił tę sugestię. A więc nie jest prawdą to, w co uwierzył pod wpływem szatana Piotr, że Jezus będąc Synem Boga, nie może umrzeć. Czy nie jest to tym samym kłamstwem, jakie także i dzisiaj słyszymy? Szatan stosuje sprawdzone metody. Jeśli Piotr uwierzył w jego kłamstwo, czemu nie mieliby uwierzyć dzisiejsi uczniowie Chrystusa? Tak drogi przyjacielu, taka jest smutna prawda: całe nominalne chrześcijaństwo z bardzo nielicznymi wyjątkami wierzy, że Chrystus umarł tylko śmiercią człowieka.

Czy to możliwe, aby tak niski koszt zapłaciło Niebo za zbawienie człowieka? Przeczytaj poniższe cytaty:

➤ „*Żaden człowiek, a nawet najpotężniejszy anioł nie potrafi oszacować wielkiego kosztu; jest on znany tylko Ojcu i Synowi*” {E. G. White, *The Bible Echo*, 28 październik 1895 par. 4}.

➤ „*Wielki dar zbawienia został umieszczony w naszym zasięgu po złożeniu przez Ojca i Syna ofiary o bezgranicznym koszcie*” {E. G. White, *Review and Herald*, 10 marzec 1891 par. 2}.

➤ „*Odkupienie ludzkiej rodziny kosztowało Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa nieskończoną cenę*” {E. G. White, *Special Testimonies On Education*, str. 21} 1896.

Jaki to koszt poniosło Niebo, którego nikt poza Bogiem nie potrafi oszacować? Ofiara Syna Bożego jest najwyższym z możliwych kosztów, jakie mogły być złożone w całym wszechświecie. A co możemy

rozumieć pod pojęciem „ofiara Syna Bożego”? Ofiara jest zawsze związana z oddaniem życia. Bez przelania krwi nie ma ofiary.

Czy ofiara Chrystusa była tylko ludzką ofiarą? Możemy się o tym przekonać czytając natchnione świadectwo apostoła Pawła:

➤ *„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu. Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie jego” Rzym. 5,8-10.*

Nie ma wątpliwości kim jest Syn Boga i nie ma wątpliwości jaką ma naturę. Nasz Pan przyjął naturę człowieka, lecz od wieczności ma również naturę boską. Ostatnie zdanie cytatu jest rozstrzygające w tej kwestii: zostaliśmy pojednani przez śmierć „Syna Jego”. Pojednanie przez śmierć człowieka nie jest wystarczające, dlatego na Golgocie musiał umrzeć Syn Boga. W jakże innym świetle możemy teraz spojrzeć na Jan 3,16:

➤ *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.*

Oto wspaniała prawda: Bóg oddał Swojego Syna, a oddając Go zgodził się na Jego śmierć. Ofiara Golgoty była nie tylko ofiarą Chrystusa, ale także ofiarą Ojca. Gdyby śmierć Syna Bożego nie była potrzebna, nie musiałby przychodzić na nasz świat. Niektórzy wierzą, że tytuł Syna Bożego Jezus otrzymał dopiero w związku z ziemską inkarnacją. Jednak tekst temu zupełnie zaprzecza. Bóg miał Syna swego jednorodzonego zanim ludzkość popadła w grzech. Gdyby nie miał Syna, nie mógłby Go dać światu.

Jaką pozycję miał Syn Boga w Niebie i czy była to pozycja Boga Wszemogącego? Przeczytajmy o tym:

➤ *„Wielki Stwórca zgromadził niebiańskie zastępy, aby w obecności wszystkich aniołów obdarzyć specjalną czcią Swego Syna. Syn siedział na tronie wraz z Ojcem, a niebiański tłum świętych aniołów otaczał ich obu. Wówczas Ojciec oznajmił to, co osobiście postanowił, że Jego Syn ma być Mu równy; stąd obecność Jego Syna w którym-*

kolwiek miejscu będzie oznaczala Jego [Ojca] obecność. Słowu Syna należało się posłuszeństwo tak samo ochoczo jak słowu Ojca. Jego Syn, którego wyposażył w autorytet, miał dowodzić niebiańskim zastępem. W szczególności Jego Syn miał współpracować z Nim w dziele oczekiwanego stworzenia Ziemi i wszelkiego życia które miało na niej zaistnieć. Jego Syn miał realizować Swoją wolę i zamierzenia, lecz nie mógł niczego uczynić sam z Siebie. W Nim miała być wypełniona wola Ojca” {E. G. White, Spirit of Prophecy, tom 1, str 17-18}.

Z tego Świadcstwa dowiadujemy się, że:

- Syn Boga istniał już przed swoją inkarnacją na Ziemi.
- To Ojciec wobec zebranych zastępów aniołów obdarzył autorytetem Swego Syna i nakazał okazywanie Mu posłuszeństwa.
- Na czym polega równość Ojca wobec Syna. Nie jest to równość dwóch równorzędnych istot, lecz równość, która została ustanowiona przez Ojca.
- Nawet w Niebie Syn nie mógł niczego uczynić sam z Siebie, lecz miał być poddany Ojcu.

Kolejne świadectwo, które pragnę przedstawić, objawia dlaczego szatan był zazdrosny o pozycję Syna Bożego:

➤ „Cały niebiański zastęp został zwołany przed oblicze Ojca, aby zdecydować o każdym przypadku. Szatan bezczelnie oznajmił swoje niezadowolenie z tego, że Chrystus ma być preferowany przed nim. Powstał dumnie i nakłaniał do tego, że on powinien być uznany za równego Bogu i że powinien być dopuszczony do uczestniczenia w radzie z Ojcem i do poznawania Jego zamiarów. Bóg poinformował szatana, że jedynie Swojemu Synowi objawia Swoje sekretne plany i że wymaga od całej rodziny niebiańskiej, łącznie z szatanem, poddania się Mu w bezwarunkowym i niekwestionowanym posłuszeństwie” {E. G. White, Spirit of Prophecy, tom 1, s. 22}.

Zauważ, że to w umyśle Ojca powstają plany związane z przyszłością wszechświata. Syn Boga jest niezwykle wywyższony, gdyż oprócz Niego nikt nie ma dostępu do tajemnic Ojca. O to właśnie był zazdrosny szatan. Dlaczego nie zgłaszał on pretensji o zajęcie pozycji Ojca? Bo wiedział, że takie marzenie jest nierealne. Gdyby, przyjmu-

jąc teorię o trójcy, Syn Boga był Bogiem Wszechmogącym, równym w majestacie i pozycji Ojcu, szatan nie miałby odwagi zabiegać o Jego pozycję, tak samo jak nie czynił tego w stosunku do Boga. To jest dla nas kolejną wskazówką: szatan swoim zachowaniem nie daje nam przykładu abyśmy wierzyli, że Syn na równi z Ojcem jest Bogiem Wszechmogącym.

Zwolennicy doktryny o trójcy wierzą, że Chrystus będąc Bogiem sam podniósł z martwych swoją ludzką naturę. Opierają się w tym przekonaniu na słowach samego Chrystusa:

➤ *„Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego” Jan 10,17-18.*

Ten tekst jest często wymieniany jako argument, że Jezus miał moc, aby zmartwychwstać, co oznaczałoby, że jest Bogiem Wszechmogącym. Czy tak rzeczywiście jest i czy taki wniosek faktycznie z niego wynika? Sam tekst nas o tym przekona.

W moim przekonaniu ten tekst znakomicie popiera to zrozumienie, jakie przedstawiłem w książce. Zauważ o jakim życiu mówi tutaj Jezus – czy tylko o doczesnym życiu człowieka, czy o wiecznym życiu Syna Bożego? Oczywiście, że o życiu Syna Bożego. On powiedział: *„Mam moc”*. Człowiek nie ma żadnej mocy. Tak więc ten tekst potwierdza wcześniejsze wnioski, wypływające z analizy poprzednich cytatów.

Syn Boga osobiście składa świadectwo: *„Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać”*. Skupmy się najpierw na pierwszej części tego świadectwa. Czy Syn Boga skorzystał ze swojego autorytetu i na podstawie rozkazu Ojca ofiarował swoje życie? Jeśli Twoja odpowiedź brzmi „tak”, sam widzisz, że przesłanie tego tekstu i całego Pisma jest jasne: nie tylko człowiek złożył na krzyżu Golgoty ofiarę życia, lecz przede wszystkim uczynił to Syn Boga.

Co oznacza druga część tekstu? Czy możemy wyciągnąć z niej wniosek, że Jezus zmartwychwstał na podstawie Swej własnej boskiej mocy? Nie możemy wyciągnąć takiego wniosku, gdyż taki wniosek pozostawałby w sprzeczności z pierwszą częścią tekstu. Jeśli bowiem

Syn Boga dał Swoje życie, to nie mógł Go sam odzyskać. Dzieło zrodzenia jest w wyłącznej intencji Ojca. Jeszcze raz powtórzę, że Syn Boga nie oddał na Golgocie życia ludzkiego, lecz życie jakie miał od Ojca jako jednorodzony.

Więcej światła w tej sprawie daje dokładna analiza greckiego słowa „ἐξουσία” (exousia), przetłumaczonego w ewangelii Jana 10,18 jako „moc”. Okazuje się, że ma ono więcej niż jedno znaczenie. Może oznaczać między innymi: autorytet, władzę, zezwolenie, prawo, upoważnienie, pełnomocnictwo. Aby dobrać odpowiednie słowo należy uwzględnić kontekst. Czy zatem użyte w większości przekładów słowo „moc” znajduje się we właściwym kontekście? Nie trudno udowodnić, że nie.

Syn Boży będąc na Ziemi nie używał swej boskiej mocy jaką mógł dysponować w Niebie. Nie mógł więc (w rozważanym tekście) deklorować czegoś, czego nie wolno Mu było wykorzystać. Wszelka moc, jakiej Jezus używał będąc na Ziemi, pochodziła od Ojca. Ponadto - aby oddać życie nie była potrzebna moc, lecz poddanie woli Bogu i bezkompromisowa miłość do ludzi. Jezus nie skorzystał z mocy Bożej aby oprzeć się pokusom szatana i aby wziąć na Siebie nasze grzechy. Z tych powodów sędzę, że słowo „moc” należy zastąpić bardziej adekwatnym tłumaczeniem słowa „exousia”. Myślę, że będzie to słowo „upoważnienie” (pełnomocnictwo).

Jezus przebywał na Ziemi na podstawie pełnomocnictwa, jakie otrzymał od Ojca. Oznacza to, że reprezentował Ojca, został przez Niego posłany. Jako Syn Boga objawiał Jego charakter i zasady Jego Królestwa. Na podstawie upoważnienia Ojca miał prawo złożenia w ofierze swego życia jako okupu za grzechy ludzkości. To dlatego nasz Pan mógł powiedzieć: „*Taki rozkaz wzięłem od Ojca mego*”. Bez wyraźnie objawionej woli Ojca Jezus nie czynił niczego. Tak jak wolą Ojca było złożenie okupu za ludzkość, tak samo wolą Ojca było wzbudzenie Syna z martwych.

Jezus powiedział: „*Nie mogę sam z siebie nic uczynić*” Jan 5,30. Nie zmartwychwstał dzięki własnej mocy. W 32 tekstach Nowego Testamentu zostało przedstawione świadectwo wzbudzenia Chrystusa z martwych dzięki mocy Ojca. Jest to jeden z najlepiej udokumento-

wanych faktów. Dlaczego więc na podstawie jednego tylko tekstu mielibyśmy sądzić, że stało się inaczej? Trzeba być bardzo upartym albo zaślepionym, aby tego nie dostrzec. To jasne, że Chrystus był zależny od Swego Ojca, lecz mimo to niektórzy uważają, że Syn Boży sam siebie wzbudził z martwych. Wtedy jednak Jego słowa: „*nie może Syn sam od siebie nic czynić*” Jan 5,19 nie mogłyby być prawdą. Jeśli Jezus nie mógł niczego uczynić Sam od Siebie, to z pewnością nie mógł Sam od Siebie zmartwychwstać. Poniższe teksty wyraźnie na to wskazują:

➤ *Który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” Rzym. 1,4.*

➤ *„To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie; Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś” Jan 17,1-2.*

W ostatnich chwilach przed Swoją męką, Jezus modli się do Ojca. Te pełne ufności słowa oznaczają zupełne poddanie. Syn Boży wyraził w nich nadzieję, że pomimo śmierci, na którą się zgodził, która była celem Jego ziemskiej misji, Bóg podniesie Go z grobu, aby mógł dokończyć Swego dzieła, budząc do życia tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania.

➤ *„Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię swoje! Odezwał się więc głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię” Jan 12,27-28.*

I znowu, po raz kolejny Syn Boży modli się do Ojca pełnymi zaufania słowami. Przyszedł na tę godzinę, a więc przyszedł, aby umrzeć. Kto przyszedł aby umrzeć? Oczywiście nikt inny jak Syn Boga. On powiedział przez Pawła:

➤ *„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy. Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił” Hebr. 10,4-5.*

O kim tutaj pisze Paweł? Czy pisze o człowieku? Nie! On pisze o Synu Boga, który został posłany przez Ojca, aby złożył ofiarę lepszą niż krew wołów i kozłów. Bóg przysposobił dla Swego Syna ciało człowieka, Jezusa z Nazaretu. Skoro jest rzeczą niemożliwą aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy, to czyja krew mogła je zgładzić? Jedynie krew Jezusa, którego życie w tajemniczy sposób było połączone z życiem Syna Bożego.

Dlaczego Syn Boga nie mógł powstać własną mocą? Czy był Bogiem będąc na ziemi? A jeśli tak, to czy był Bogiem Wszechmogącym? Z jakiej śmierci zmartwychwstał? Czy było wystarczające dla potrzeb planu zbawienia, aby umrzeć śmiercią doczesną? Te pytania domagają się odpowiedzi.

Karą za grzech jest śmierć wieczna. Chrystus przyszedł aby uwolnić człowieka od potępienia, czyli śmierci wiecznej. Aby tak się stało, musiał stanąć na miejscu człowieka i przyjąć karę, jaką my powinniśmy ponieść – śmierć wieczną.

➤ „...*On i tylko On mógł uczynić pojednanie za grzechy całego świata, ponieważ dokonał nieskończonej ofiary; a przecież wymagało to nieskończonej ofiary, aby zadośćuczynić grzechom ludzkości i aniołów, którzy zgrzeszyli i aby uczynić zadość żądaniom prawa Bożego i nieskończonej sprawiedliwości*” (Charles S. Longacre, *The Deity of Christ*, str. 4)

Autorem powyższego cytatu jest pionier adwentyzmu, kaznodzieja który pamiętał czasy, gdy nauka o trójcy była w kościele Adwentyistów Dnia Siódmego traktowana jako wino Babilonu. Jako jeden z nielicznych walczył on przeciwko odstępstwu od naszej historycznej pozycji. Spróbujmy wyciągnąć wnioski z tego wartościowego cytatu.

Tylko nieskończona ofiara Syna Bożego mogła zadośćuczynić nieskończonej sprawiedliwości prawa Bożego. Żadna inna ofiara ani nawet żadna część tej ofiary nie mogła sprostać sprawiedliwości prawa zlekceważonego przez człowieka. W tym sensie nauka o trójcy umniejsza znaczenie i świętość prawa Bożego, czyniąc możliwym dokonanie prześlągnięcia za pomocą ofiary człowieka. To jednak nie jest prawdą.

Chrystus żyjąc w ludzkiej naturze, bez jakiegokolwiek pomocy ze strony swej boskiej natury sprzeciwił się grzechowi, a więc jak napisał Paweł: „potępił grzech w ciele”. W ten sposób dał świadectwo prawdzie, że człowiek może sprostać świętym wymaganiom sprawiedliwego prawa Bożego. Swoim nienagannym życiem zrehabilitował znieważone przez szatana imię Ojca oraz otworzył drogę dla ludzkości do przebaczenia grzechów i sprawiedliwego życia w posłuszeństwie prawu Bożemu dzięki mocy Boga. Te zasługi poczytane zostały Mu za sprawiedliwość i wniesione do samego Nieba jako okup za nasze grzechy.

Chciałbym, abyśmy się teraz zastanowili nad znaczeniem słowa „pierworodny”. Słowo to opisuje kogoś, kto urodził się jako pierwszy. W historii ludu Bożego pozycja pierworodnego miała ogromne znaczenie, gdyż pierworodny syn nabywał szczególnych uprawnień i zyskiwał pozycję przywódcy, patriarchy rodu. Był on najstarszym z narodzonych dzieci i mógł innym służyć swoim doświadczeniem. On też dziedziczył po Ojcu.

Chrystus został nazwany w czterech tekstach Nowego Testamentu Pierworodnym. Słowo „pierworodny” ma w Piśmie Świętym zastosowanie do trzech różnych faz lub doświadczeń z życia Chrystusa. Pierwsze odnosi się do zrodzenia Syna przez Ojca zanim cokolwiek powstało:

➤ *„On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia” Kol. 1,15 (BT).*

Drugie odnosi się do inkarnacji czyli ziemskiego zrodzenia Chrystusa:

➤ *„I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” Hebr. 1,6.*

Trzecie ukazuje Chrystusa jako pierworodnego z umarłych:

➤ *„I od Jezusa Chrystusa, który jest świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych” Obj. 1,5*

Pismo wielokrotnie podkreśla fakt zrodzenia Syna, używając frazy jednorodzony, na przykład:

➤ „*A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy*” Jan 1,14 (BT).

➤ „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” Jan 3,16.

➤ „*W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli*” 1Jana 4,9.

Wyrażenie: „jednorodzony Syn” odnosi się do Jego boskiej natury i związku z Ojcem, a nie do jego ludzkiej natury i pokrewieństwa z Marią. Jego ludzkie ciało z krwi i kości narodziło się z Marii i zostało nazwane „Synem człowieczym”, lecz to co zostało poczęte z Ducha Bożego zostało nazwane „Synem Bożym”:

➤ „*Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym*” Łuk. 1,35.

Jezus posiadał dwie natury: boską i ludzką oraz dwa synostwa.

Gdyby przyjście Syna Bożego na świat nie wiązało się z żadnym ryzykiem, wówczas byłoby farszą i zwykłą kpinią. Chrystus mógł popełnić grzech i nie wypełnić planu zbawienia. Choć nie mieści się to nam w głowach, to jednak przecież było to możliwe. Nie korzystał z ponadnaturalnej mocy, która pomogłaby Mu w znoszeniu trudów życia i przeciwstawianiu się pokusom. Gdyby w najmniejszym nawet stopniu uchybił wymaganiom świętego zakonu Boga, nie mógłby stać się naszym Odkupicielem. Co więcej, nie mógłby powrócić do Nieba jako zwycięzca. Czekalaby go wieczna zagłada wraz z wszystkimi, których nie zdołał uratować.

Nauka o trójcy wprowadza nas w świat fikcji, w której taki scenariusz wydarzeń nie jest brany pod uwagę. Jednak zastanów się nad tym jak bardzo przez to niedocenione jest dzieło Chrystusa, jak bardzo niezrozumiałe staje się cierpienie Chrystusa z ostatnich godzin Jego życia na Ziemi. Oto co na ten temat pisze prorok:

➤ „*Bóg pozwolił na to, aby Jego Syn przyszedł jako bezbronne dziecko, poddane słabości ludzkiej natury. On pozwolił Mu napotkać niebezpieczeństwa życia na jakie narażona jest każda ludzka dusza i stoczyć walkę jaką musi toczyć każde ludzkie dziecko, narażając się na*

ryzyko niepowodzenia i wiecznej zguby” {E. G. White, Desire of Ages, s.49}.

➤ „Wielu twierdzi, że było niemożliwe aby Chrystus został zwyciężony przez pokusę. W ten sposób nie mógłby On być umieszczonym na miejscu Adama; Nie mógłby osiągnąć zwycięstwa tam, gdzie Adam zawiódł ... Jednak Zbawiciel przyjął ludzką naturę z wszystkimi jej słabościami. On przyjął naturę człowieka z możliwością poddania się pokusie” {E. G. White, Desire of Ages, s. 117}.

➤ „On nie tylko stał się zesłańcem z niebiańskich przybytków, lecz dla nas przyjął ryzyko niepowodzenia i wiecznej zguby” {E. G. White, Desire of Ages, s. 131}.

➤ „Pamiętaj że Chrystus zaryzykował wszystkim. Dla naszego odkupienia Niebo samo zostało narażone na niebezpieczeństwo” {E. G. White, Christ's Object Lessons, s.196}.

Oto jest ewangelia! Nasz kochany Pan wziął na siebie nie tylko nasze grzechy, lecz śmiertelne ryzyko wiecznego unicestwienia. Aby nas wykupić od wiecznej zguby sam zaryzykował wieczną zgubę. Gdyby został pokonany przez grzech, spocząłby w grobie, który nigdy i przez nikogo nie zostałby otwarty. Ani ten ani żaden inny grób nie zostałby opuszczony przez wykupionych od śmierci. Wszyscy, wraz z Chrystusem byłiby na wieki zgubieni. Ta przerażająca wizja na szczęście się nie sprawdziła. Chwała za to Bogu, lecz nie można jej było wykluczyć.

W świetle powyższych stwierdzeń nieodzowny staje się wniosek, że dwie najważniejsze cechy Boga – wieczność i niezmiennosc dotyczą tylko Ojca. Skoro Syn Boga wziął na siebie ryzyko wiecznej śmierci, oznaczać może to tylko jedno – taka ewentualność była możliwa, a jeśli była możliwa, to znaczy, że Syn Boga nie jest współistotny z Bogiem Wszechmogącym. Bóg nie może umrzeć, gdyż w swej naturze jest wieczny.

Jak możemy powyższe stwierdzenia odnieść do nauki o trójcy? Nijak. Założenia tej teorii stoją w sprzeczności z faktami, które się dokonały. Jeśli trzy osoby Bóstwa tworzą niepodzielną całość i każda z tych osób jest tym samym Bogiem, to powiedz proszę, kto umarł na Golgocie? Jeśli powiesz zgodnie z teologią trynitarną, że na Golgocie

umarł tylko człowiek, będzie to niepełna a właściwie fałszywa ewangelia. Teologia trynitarna nie zna innej odpowiedzi, gdyż inna odpowiedź wobec przyjętego założenia o trzech postaciach tego samego Boga Wszechmogącego jest niemożliwa do przyjęcia.

Spójrz na kolejny absurd, jaki wyłania się z nauki o trójcy - spróbujmy połączyć prawdę o ofierze Chrystusa z doktryną trynitarną. Czy jest to możliwe? Gdy Chrystus umarł na Golgocie, ponosząc pełną zapłatę jakiej domagał się zakon Boży, kto przez trzy dni panował na tronie wszechświata? Kto podniósł Chrystusa z grobu? Na te pytania drogi przyjacielu nie znajdziesz odpowiedzi, gdyż nauka o trójcy nie przyjmuje prawdy o całkowitej śmierci Syna Bożego. Zamiast zaprzętać sobie tym głowę, przeczytaj kolejne świadectwo ze Słowa Bożego:

➤ *„Wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ulaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy” Dz. Ap. 3,14-15.*

Któż inny jest Sprawcą życia jeśli nie Syn Boga? To Syn Boga poniósł śmierć na Golgocie, lecz Ojciec wzbudził Go z martwych. Nie mówimy o zwykłej śmierci, gdyż nie sen jest zapłatą za grzech lecz śmierć wieczna. Świadectwa Ducha Proroctwa są w doskonałej spójności ze świadectwami Słowa Bożego. Mogliśmy się o tym przekonać w tej książce już nie jeden raz. Oto kolejne natchnione świadectwa z książki „The Desire of Ages” (Pragnienie Wieków lub Życie Jezusa):

➤ *„A teraz Pan Chwały umierał jako okup za ludzkość” {E. G. White, DA, s. 752}.*

➤ *„Nieożywiona natura wyrażała współczucie jej znieważonemu i umierającemu Twórcy” {E. G. White, DA, s. 753}.*

➤ *„On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach. I stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię” Hebr. 1,3-4.*

Powyższy tekst, choć nie mówi bezpośrednio o śmierci, jest także ważnym argumentem w rozważanej sprawie. Niewątpliwie jest w nim

mowa o Synu Boga; podkreślona jest bowiem Jego moc i majestat, jakie miał w Niebie przed swoją ziemską inkarnacją. Następnie jest powiedziane, że Syn Boga dokonał oczyszczenia z grzechów. To stało się już na Ziemi, i nie inaczej jak przez śmierć, gdyż bez przelania krwi nie ma oczyszczenia. Następnie Syn Boży jest nam „ukazany” po prawicy majestatu Boga Wszechmogącego.

Ten sam Jezus, Syn Boga Wszechmogącego, który przyjmował cześć od aniołów, który będąc na Ziemi ukrył swój majestat pod cielesną powłoką, i który wstąpił do Nieba w pełni Swej chwały, złożył najwyższy okup za człowieka. Ciągłość wydarzeń została nam przedstawiona po to, aby było nam wiadome, że Chrystus nieprzerwanie był tym samym Synem Bożym, i jako Syn Boga dokonał pojednania przez krew. Zstępując na Ziemię, przyniósł z Sobą od Ojca najwyższy dar, jaki Niebo mogło ofiarować – życie Syna Bożego.

Gdy Syn Boga został mocą Ojca przywrócony do życia, zostało Mu nadane to samo zaszczytne imię jakie miał od wieczności, imię na które zgina się wszelkie kolano na Niebie i na Ziemi. Jednak trzeba to również zaznaczyć, że wyższość Syna Bożego od aniołów, wynikająca z posiadania zacniejszego imienia, ma bezpośredni związek ze zrodzeniem i dziedzictwem:

„Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził?” Hebr. 1,5.

Po złożeniu najwyższej ofiary przez Syna Bożego aniołowie jeszcze bardziej cenią, kochają i wielbią Swojego Przywódcę. Jak powinien zareagować śmiertelny człowiek, jeśli aniołowie nie mogli wyjść z podziwu wobec nieskończonej ofiary Syna Bożego? Jak powinien zachować się grzesznik, jeśli bezgrzeszni aniołowie wielbią i czczą Jezusa za Jego poświęcenie życia? Właśnie człowiek, którego ten dar bezpośrednio dotyczy, powinien kochać Swego Pana o wiele bardziej niż aniołowie. Uwielbienie dla Chrystusa nie powinno schodzić z naszych ust, a nasze doczesne życie powinno być oddane w hołdzie dla Zbawcy.

Szatan nie chce do tego dopuścić. Nie ma on już wprawdzie wpływu na to, co się dzieje w Niebie, lecz ma niemal pełną kontrolę nad tym, co dzieje się na Ziemi. Jednym z elementów, które składają się

na jego taktykę działania jest obniżenie wartości ofiary Syna Bożego. Na tym polu diabeł ma wiele do zrobienia. Wprowadził bluźnierczą ofiarę mszy świętej, służbę ziemskich pośredników i „świętych”, a świątynię w Niebie zastąpił ziemskimi ołtarzami. Jakby mu tego było mało, chce abyśmy myśleli, że ofiara Jezusa była ofiarą wyłącznie człowieka. Do tego właśnie wniosku doprowadza nas konsekwentnie nauka o trójcy, która w swym założeniu nie dopuszcza nawet myśli, jakoby Syn Boży mógł złożyć najwyższą ofiarę Swego boskiego życia.

Nie możemy do tego dopuścić. Sami nie możemy ulec zwiedzeniu, ani też nie pozwólmy, by inni mu ulegli. Lucyferiańskie kłamstwa muszą zostać obnażone i nazwane po imieniu. Jesteśmy odpowiedzialni za zrozumienie i przekazywanie innym najczystszej prawdy Słowa Bożego. Przez wieki uległa ona zniekształceniu za sprawą agentów szatana, ale teraz Bóg udzieli Swym sługom wszelkiej mądrości, aby u kresu historii tej Ziemi prawda błyszczała pełnią blasku.

Wiem, że wielu nie ma odwagi, aby studiować tak głębokie tematy. Inni obawiają się, że ich nie zrozumieją. Nie bójcie się, Bóg nie zostawi was samych w tych jakże poważnych przemyśleniach. Ja nigdy tak bardzo jak obecnie nie kochałem Zbawiciela za Jego nieskończoną, obarczoną tak wielkim ryzykiem ofiarę. Jak ważne jest studiowanie tego tematu, mówi o tym poniższy cytat:

➤ *„Im bardziej doceniamy nieskończoną ofiarę, jaką uczynił dla nas czyniący zadość grzechowi Zbawiciel, w tym większą wchodzimy harmonię z Niebem”* {E. G. White, RH, 15 kwiecień 1875 par. 13}.

Chrystus, po niepojętym cierpieniu jakie zniósł dla nas, złożył zarówno Swoje boskie jak i ludzkie życie w ręce Boga. Poświęcając swoje doskonałe, nieskończone życie uczynił doskonałą i nieskończoną ofiarę. Nie można dokonać nieskończonej ofiary, składając tylko skończone życie człowieka. Ellen White napisała:

➤ *„Pan Chwały umierał jako okup za ludzkość (...) została uczyniona nieskończona ofiara za grzechy świata”* {E. G. White, DA, s.752, 774}.

Jeśli to Pan Chwały, Majestat Niebios oddał swoje życie, to z pewnością musiało to być boskie życie; nie mogło być inaczej. Jako prze-

blaganie za przestępstwo boskiego prawa musiała być złożona więcej niż ludzka ofiara. Dalej pisze Ellen White:

➤ *„Bóg nie zmienił Swojego prawa, lecz poświęcił Siebie w Chrystusie dla odkupienia człowieka. ‘Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków’”* {E. G. White, DA, s. 762}.

Co się stało z bóstwem Chrystusa z chwilą Jego śmierci? Na podstawie wyżej zamieszczonych tekstów i argumentów powinniśmy rozumieć, że bóstwo wraz z człowieczeństwem zostało złożone w ofierze. Co się dzieje z duchem człowieka, gdy umiera? Zgodnie z jasnym świadectwem Słowa Bożego, wraca on do Boga:

➤ *„Wróci się proch do ziemi, tak jak nim był, duch zaś wróci do Boga, który go dał”* Kazn. Salom. 12,7.

Syn Boga otrzymał boskie życie od Swego Ojca, aby miał żywot sam w sobie:

➤ *„Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie”* Jan 5,26.

Skoro Syn otrzymał żywot od Ojca, to oczywistym jest wniosek, że zanim się to stało, Jego życie było w Bogu. To Ojciec jest Źródłem życia dla wszystkich żywych istot, także dla Syna. Jedynie On jest bezwarunkowo nieśmiertelnym Bogiem. Nieśmiertelność Syna jest warunkowa. Skoro był taki moment, w którym Ojciec dał życie Synowi, to mógł pojawić się również taki moment, w którym Ojciec przyjął życie od Syna. Stało się to tuż po wypowiedzeniu słów: *„Ojczy, w ręce twoje polecam ducha mego”* Luk. 23,46.

Jezus umarł; a co stało się z boską naturą Syna Bożego? Jeśli ofiara miała być nieskończona, życie Syna musiało wrócić tam, skąd wyszło na początku, z łona Ojca. Gdyby Chrystus nie wypełnił doskonale prawa, gdyby popełnił grzech, nie mógłby wrócić do życia. Bóg jednak przyjął ofiarę Syna. Jego życie złożone zostało w Źródle wszelkiego życia, aby mogło na nowo wstąpić w nowe, doskonałe ciało. To był moment narodzenia Syna:

➤ *„Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, Dzisiaj cię zrodziłem”* Dz. Ap. 13,33.

Jak mogliśmy przeczytać w tym wspaniałym świadectwie, wzbudzony Jezus stał się na nowo Synem Boga. Został zrodzony przez Ojca zupełnie tak samo jak na początku, w zamierzchłej przeszłości - w pełni mocy i chwały. Stał się początkiem. Jak niegdyś w Nim swój początek miało wszelkie stworzenie, tak teraz w Nim swój początek ma każde nowonarodzone dziecko Boże; a w niedługiej już przyszłości Syn Boga da początek życiu w Królestwie Ojca.

We wszechświecie jest wielu synów Bożych (zobacz: Job 1,6), ale tylko jeden jest nazwany jednorodnym. Człowiek został stworzony na podobieństwo Boga (zobacz: 1Mojż. 5,1), lecz tylko do Syna rzekł Bóg: „*Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził*”. Bóg wielokrotnie nazywa Jezusa swoim jednorodnym albo pierworodnym Synem. Czy to także mamy nazwać fikcją stworzoną na potrzeby planu zbawienia? Jezus w swoim nauczaniu przestrzegał przed używaniem fikcji. Mówił: „*Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak - tak, nie - nie, bo co ponadto jest, to jest od złego*” Mat. 5,37. Nie mogę sobie wyobrazić, aby Ten, który ostrzegał nas przed używaniem nieprawdy, sam udawał kogoś, kim nie jest.

Czy pamiętasz o tym, że szatan jest ojcem kłamstwa? Tylko on mógł wymyślić taką abstrakcję, której nikt z ludzi by nie zrozumiał, aby uchodziła za Bożą tajemnicę. Ukryte kłamstwa to jego specjalność. Tajne stowarzyszenia, jak Iluminaci albo Masoni ukrywają swoje prawdziwe cele za tajemnymi symbolami i obrzędami. To samo dzieje się podczas transcendentacji - tajemnicy przeistoczenia.

Podobno trzy boskie osoby trójcy umówiły się, że będą nosiły imiona Ojca, Syna i Ducha Świętego. Czy jest to prawdą czy kłamstwem? Każdą prawdę możemy udowodnić za pomocą Pisma Świętego. Należy się spodziewać, że tak podstawowa nauka powinna być otwarcie przedstawiona w Słowie Bożym. Zwolennicy nauki o trójcy nauczają o tym z taką pewnością, jak gdyby istniały dziesiątki cytatów, które potwierdzają tę tezę. Czy rzeczywiście tak jest? Gdzie znajdziemy w Piśmie Świętym dowód takiego twierdzenia? Czy Jezus tak nauczał?

Przeanalizujmy w tym celu Hebr. 1,5:

➤ „Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?”

Zwolennicy doktryny o trójcy zazwyczaj uważają ten tekst za dowód na to, że trzy osoby bóstwa umówiły się, iż ze względu na dobro człowieka przyjmą tytuły Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zwróć jednak uwagę, że w powyższym tekście nie ma dialogu, nie ma rozmowy. To Bóg autorytatywnie powiedział, że ten którego zrodził jest Jego Synem, a On będzie Jego Ojcem. Ponadto, Bóg nie wyznaczył trzeciej osoby, aby nosiła imię Ducha Świętego. To czysta spekulacja wymyślona przez ludzi.

Powyższy tekst z listu do Hebrajczyków jest natomiast dowodem na to, że nie ma innego Boga poza Ojcem. Tylko On miał moc powołać do życia Syna, spłodzić Go ponownie. Słowa: „Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem” nie są dowodem na umowę pomiędzy osobami trójcy. Nie może być umowy tam, gdzie jest tylko jedna osoba. Słowa te wypowiedział Bóg, gdy jeszcze Syn Boży bez śladów życia leżał w grobowcu Józefa, „kiedy wprowadzał Pierworodnego na świat”. Było to czymś w rodzaju manifestu, deklaracji lub oświadczenia.

Mocą Bożego postanowienia Jezus został „ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie” Rzym. 1,4. To ciekawe słowa. Gdyby Syn nie złożył w ofierze swego nieśmiertelnego, boskiego życia, lecz jedynie swoje ziemskie, doczesne życie, słowa Pawła byłyby pozbawione sensu. Dlaczego bowiem Jezus miałby być ustanawiany Synem, skoro według nauki o trójcy cały czas nim był? Jednak fakt jest taki, że został ustanowiony Synem, ponieważ przez trzy dni spędzone w grobowcu Józefa nim nie był.

Nikt nie może zaprzeczyć, że Bóg zrodził Syna; a skoro Go zrodził, to znaczy że powołał Go do życia z niebytu. Nie można zrodzić czegoś co żyje. Zrodzenie, a dokładniej spłodzenie jest aktem dania nowego życia. Bóg nie używa porównań znanych człowiekowi, aby je rozumiał inaczej, niż to wynika z jego doświadczenia. Bóg pragnie przekazać nam prawdę w możliwie najprostszy sposób, aby była zrozumiała dla każdego.

Gdy Syn Boga został zrodzony przez Ojca, był „odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty”. Przychodząc na nasz nędzny świat, najpierw przysłonił własną chwałę ułomną naturą człowieka, rezygnując z hołdu aniołów i wspaniałości Nieba, co było niewyobrażalnym wprost uniżeniem. To jednak jeszcze nic w porównaniu z tym, co miało nastąpić. Gdy nadszedł kluczowy moment, podjął decyzję o wypiciu w naszym zastępstwie kielicha gniewu Bożego.

Większość ludzi wyobraża sobie to jako cierpienie związane z przyjęciem na Siebie naszych grzechów. To jednak jest tylko połowa prawdy. Jezus przyjął na Siebie karę jaką powinien ponieść człowiek, a którą jest oddzielenie od Boga i śmierć wieczna. Z chwilą, gdy podjął o tym decyzję, odczuł na Sobie skutek grzechu – oddzielenie od Ojca, straszliwe uczucie opuszczenia i samotności.

Jezus nie mógł przebić się przez nieprzeniknione ciemności, jakie Go otoczyły, aby zobaczyć chwalebłą wizję zmartwychwstania i przyjęcia do Nieba. Nic nie podpowiadało Mu, że On sam uratuje Swoją duszę. Złożył ją w ofierze za człowieka. Oto ewangelia – nasz Pan umiłował nas ponad (!) Swoje życie. Zrezygnował z wiecznej Swej chwały, abyśmy mogli mieć w niej swój udział. Ellen White daje świadectwo tej prawdzie pisząc:

➤ „Zbawiciel nie mógł widzieć poza bramy grobu (...) Obawiał się, że grzech jest tak odrażający dla Boga, że ich rozłąka będzie na wieczność” {E. G. White, DA, s. 753}.

Czy obawy Jezusa były uzasadnione? Tak, to nie było zwiedzenie ani objaw stresu. Syn Boży znał przecież Ojca jak nikt inny. Wiedział jakie ryzyko przyjmuje, biorąc na siebie nasze grzechy. Jakże godzien chwały jest nasz Zbawiciel, że pomimo tego ryzyka, zdecydował się na taki krok. Jakże wielka i niepojęta jest Jego miłość! Spójrz na swoje życie, na swoje okropne grzechy i pomyśl – Jezus stoczył o Ciebie śmiertelną walkę i zwyciężył, lecz stawką było Jego wieczne życie.

Kilka wypowiedzi Ducha Proroctwa wydaje się zaprzeczać temu zrozumieniu jakie przedstawiłem w niniejszej książce. Wychodząc z założenia, że Duch nie może świadczyć sam przeciw sobie, chciałbym teraz te teksty przedstawić, a następnie wyjaśnić. Oto one:

➤ „*Bóstwo nie umarło. Człowieczeństwo umarło, lecz Chrystus teraz oznajmia nad wypożyczonym grobowcem Józefa: 'Ja jestem zmartwychwstanie i żywot'. Chrystus posiadał w swoim bóstwie moc do rozerwania kajdan śmierci*” {E. G. White, 5BC 1113.4}.

➤ „*Gdy Chrystus został ukrzyżowany, umarła Jego ludzka natura. Bóstwo nie straciło na wartości ani nie umarło; to byłoby niemożliwe*” {E. G. White, 21MR 418.5}.

Te teksty tylko pozornie stoją w opozycji do przedstawionego w książce poselstwa. W rzeczywistości są z nim w zupełnej zgodzie. Bóstwo, albo inaczej boska natura nie może umrzeć, ponieważ należy do nieśmiertelnego Boga. „To byłoby niemożliwe”, jak napisała Ellen White. Pełne zrozumienie przedstawionych cytatów jest możliwe dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie i przyjmijemy, że Syn Boży został obdarzony boską naturą. Jego boskość pochodzi od Ojca, gdyż „*upodobał sobie Bóg, żeby w Nim [w Chrystusie] zamieszkała cała pełnia boskości*”. Jezus powiedział: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” *Mat. 28,18*.

Jeśli więc czytamy, że: „*Chrystus posiadał w swoim bóstwie moc do rozerwania kajdan śmierci*”, to wiemy skąd miał tę moc. Została Mu dana przez Ojca, bo przecież Pismo mówi: „*Ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany*” *Dz. Ap. 2,24*.

Co stało się z boską naturą Chrystusa na Golgocie? Została złożona w dobrowolnej ofierze, lecz nie umarła. Wróciła do Ojca. Było to niejako odwrotnością zrodzenia Syna. Bóstwo nie umarło, lecz Chrystus w obu swoich naturach przestał istnieć. Wziął na siebie karę za nasze grzechy, którą jest wieczne oddzielenie od Ojca. Gdybyśmy przyjęli założenia nauki o trójcy, nie moglibyśmy takich wniosków wyciągnąć; lecz pomyśl, czy można wyciągnąć jakikolwiek inny wniosek, aby nie rozmiął się z prawdą?

Chrystus przyjął na siebie potępienie przez zakon Boży, lecz Bóg Go usprawiedliwił, ponieważ spełnione zostały wymagania świętego zakonu. Został więc przywrócony do życia w akcie ponownego zrodzenia. To był trzeci raz, gdy Syn Boga był zrodzony przez Ojca. Jak widzisz, to zupełnie logiczne, że Chrystus nie mógł sam siebie pod-

nieść z grobu. Tak jak my potrzebujemy Zbawiciela, który wywoła nas z grobów, tak i Syn Boga potrzebował Swego Wybawcę, który tchnął w Niego nowe życie.

➤ „Ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” Dz. Ap. 2,24 (Zobacz też: Dz. Ap. 3,15; 13,33; Rzym. 6,4; 8,11).

Po tym, czego Chrystus dokonał, było rzeczą niemożliwą, aby pokonała Go śmierć wieczna. Ważne jest jednak, z jaką świadomością podjął decyzję o oddaniu życia. Zdecydował się umrzeć za człowieka, nawet jeśli miałby już więcej nie powstać z martwych. Bóg przyjął ofiarę Syna jako wystarczający okup za grzechy ludzkości, lecz Jego samego usprawiedliwił i przywrócił do życia. Bóg okazał się sprawiedliwym a jednocześnie usprawiedliwiający.

Poniżej zamieściłem jeszcze jeden ważny tekst, na który powołują się obrońcy trynitaryzmu:

➤ „Chrystus jest przedwiecznym, samoistnym Synem Boga (...) Mówiąc o Swej przedwieczności, Chrystus zwraca umysł wstecz, ku niezmierzonej przeszłości. On zapewnia nas, że nigdy nie było takiego czasu, w którym nie pozostawałby w ścisłym związku z wiecznym Bogiem. Ten, którego głosu słuchali Żydzi, był z Bogiem jako Jego wychowaniec” {E. G. White, The Signs of the Times, 29 sierpień 1900}.

Tekst ten, jako pochodzący spod pióra proroka, nie może stać w opozycji do pozostałych, wcześniej podanych tekstów pochodzących z bogatego piśmiennictwa Ellen White. Tak też rzeczywiście jest. Paradoksalnie, wbrew woli zwolenników nauki o trójcy, ten cytat jak wiele innych, jeszcze bardziej utwierdza nas w prawdzie o Wszechmogącym Bogu i Jego Synu.

Zwróćmy uwagę na niektóre wyrażenia, na przykład: „Chrystus jest przedwiecznym, samoistnym Synem Boga”. Zauważ, że Chrystus nie jest tutaj opisany jako przedwieczny, samoistny Bóg. Jest tylko jeden przedwieczny, samoistny Bóg i jest nim Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa. Syn Boży jest nazwany „przedwiecznym i samoistnym Synem” gdyż odziedziczył cechy Boga, Swojego Ojca. Ma życie samoistne, niezapóżyczony i bez rodowodu, ponieważ otrzymał je od Swego Ojca, który Go zrodził.

Kolejna myśl godna uwagi to ostatnie zdanie cytatu: „*Ten, którego głosu słuchali Żydzi, był z Bogiem jako Jego wychowaniec*”. Choć nie zostało to zaznaczone w oryginale, lecz słowa po przecinku pochodzą z Biblii, z Księgi Przypowieści Salomona 8,30. Dlaczego Ellen White powołuje się na ten właśnie fragment Biblii? Ponieważ jest to powtórzenie jej myśli z tego samego artykułu, jaki zamieściła w czasopiśmie „Signs of the Times” z dnia 29 sierpnia 1900 roku. Proszę, porównaj powyższą wypowiedź z tą zamieszczoną poniżej:

➤ „*Poprzez Salomona Chrystus oświadcza: ‘Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem; pierwszej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, splodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splodzonam jest (...) Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedy była u niego jako wychowaniec, i byłem uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas’ (Przyp. 8,22-30 BG)”*

Ten cytat był już analizowany wcześniej, lecz warto powtórzyć wnioski, jakie z niego wynikają. Salomon pisząc z natchnienia Ducha Chrystusa daje nam ważny argument: Chrystus został zrodzony przed wszystkimi czasy. Skoro został zrodzony, to oznacza, że nie może być Bogiem Wszechmogącym na równi z Ojcem, gdyż Bóg Wszechmogący nie może mieć początku. Jednak Syn miał początek, skoro został zrodzony. To jest niepodważalna prawda, która obnaża fałsz nauki o trójcy.

Wracając do cytatu, który rozważamy, zasadnicza myśl, która przyświeca trynitarzom ma wynikać ze słów: „*On zapewnia nas, że nigdy nie było takiego czasu, w którym nie pozostawałby w ścisłym związku z wiecznym Bogiem*”. Ponad wszelką wątpliwość i na podstawie wielu świadectw wiemy, że Chrystus nie trwa od wieczności tak jak Ojciec. A więc należy dobrze zrozumieć co oznacza słowo „przedwieczny”. „*Mówiąc o Swej przedwieczności, Chrystus zwraca umysł wstecz, ku niezmierzonej przeszłości*”.

Dla naszego ograniczonego umysłu niezmierna przeszłość jest jak cała wieczność. Jest niezmierna, bo któż ją zmierzył? Czy Bóg może podać jakąś miarę czasu, aby oznaczyć moment przeszłości będący początkiem istnienia Syna, która byłaby dla nas zrozumiała? Nie da się tego pojąć umysłem, tak samo jak nie potrafimy pojąć ogromu wszechświata. Jednak niezmierna przeszłość wcale nie musi oznaczać (i wcale nie oznacza) atrybutu wieczności, gdyż ten atrybut należy tylko do Ojca.

Dlaczego w takim razie Chrystus został nazwany „przedwiecznym”? O mądrości, która zgodnie z intencją samego Chrystusa jest personifikacją Syna Bożego, napisał Salomon: „*Przed wieki jestem zarządzona*”. Skoro Chrystus został „zarządzony” przed wiekami, to chyba słusznie został nazwany „przedwiecznym”. Co ciekawe, jeśli mielibyśmy odnoszące się do Syna słowo „przedwieczny” rozumieć jako atrybut boskiej wieczności na równi z Ojcem, to wytłumacz dlaczego dalej czytamy o „wiecznym Ojcu”. Na logikę to Syn powinien być „starszy” od Ojca. Kto jest prawdziwym Bogiem - ten który jest wieczny, czy ten, który jest przedwieczny? Sam widzisz, że pewne słowa trzeba rozumieć we właściwym kontekście całej nauki.

Pozostaje jeszcze kwestia zrozumienia słów: „*On zapewnia nas, że nigdy nie było takiego czasu, w którym nie pozostawałby w ścisłym związku z wiecznym Bogiem*”. Tak, to prawda; i nie ma w tym żadnej sprzeczności z poselstwem przedstawionym w tej książce. Zauważ, że to Chrystus „zapewnia nas”. Aby pozostawać w całkowitej logice wypowiedzi i spójności z resztą cytatu, musimy podkreślić, że Chrystus został zrodzony. Od kiedy więc mógł pozostawać w ścisłym związku z Bogiem? Oczywiście od momentu zrodzenia. Prawidłowe zrozumienie tego fragmentu jest więc takie, że od chwili zrodzenia Syn Boży zawsze pozostawał w ścisłym związku z wiecznym Ojcem i nigdy nie nastąpił taki czas, aby ten związek został naruszony.

Dodatek 1

Przykład małżeństwa

➤ „A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam... Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” 1Mojż. 1:26-27 (BT).

Czy Bóg uczynił człowieka na obraz trójcy? Jeśli obraz jest kopią oryginału, to małżeństwo powinno składać się z trzech osób. Czy nie jest to wypaczenie? Słowo „uczynmy” świadczy o rozmowie co najmniej dwóch osób, lecz dalsza część cytatu zawęża tę liczbę do dwóch. Mężczyzna i niewiasta to dwie osoby, a nie trzy. Zwolennicy trójcy chcą na siłę wyciągnąć wniosek, że Bóg występuje w postaci trzech osób, jednak Słowo Boże tego nam nie mówi. Ten wniosek nie jest uprawniony i wcale nie wynika z tekstu. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę na swój obraz, na obraz Ojca i Syna.

Cechy płciowe mężczyzny i niewiasty nie znajdują odbicia w podobieństwie Ojca i Syna, gdyż tylko wśród śmiertelników zachodzi potrzeba rozmnażania. Z tego powodu obraz Boga w człowieku dotyczy jedynie cech mentalnych i duchowych. Jak wiemy, zostały one w dużej mierze utracone przez grzech: degenerację moralną i prawo dziedziczenia. Naszym najważniejszym celem i pragnieniem na Ziemi powinno być dążenie do przywrócenia tego obrazu Boga, jaki na początku był w człowieku. Był to obraz doskonały i czysty. Zadaniem ostatniej generacji żyjących na Ziemi jest pozwolenie Bogu na dokładne odtworzenie w nich Jego podobieństwa (zobacz: 2Kor. 3,18).

Kolejnym naszym celem, który wynika z poprzedniego, powinna być ochrona Bożej instytucji małżeństwa i uczynienie jej rzeczywistym obrazem Boga. To niezwykle odpowiedzialne i trudne zadanie, trudniejsze niż poprzednie, niemożliwe do zrealizowania bez Bożej pomocy. Szatan czyni największe starania, aby zniszczyć Boży obraz małżeństwa, zastąpić go seksem, nierządem, wolnymi związkami i homoseksualizmem. Bezbożność i brak nawrócenia widać gołym okiem chociażby po ilości rozwodów. Gdzie widać małżeńską zgod-

ność, miłość, cierpliwość, oddanie się Bogu? Bądźmy jednak pewni, że Bóg niebawem ukaze Swój obraz w poświęconych małżeństwach. Oby tylko nas tam nie zabrakło!

Wreszcie trzecim celem, który jest wyzwaniem dla człowieka stworzonego na obraz Boga jest ukazanie samego Boga, pokazanie światu prawdy wypaczonej przez szatana oraz odważne obnażenie błędów, które wypaczyły w karykaturalny sposób naturę wielkiego Jahwe. Poselstwo o upadku Wielkiego Babilonu obejmuje swoim demaskującym wpływem wszystkie fałszywe nauki spoganizowanego chrześcijaństwa, łącznie z nauką o trójcy.

Jeśli obraz Boga ma się odbijać w człowieku, musi to być prawdziwy obraz. W krystalicznie czystym zwierciadle odbije się doskonałe podobieństwo. Jeśli zaś nasz obraz Boga jest zanieczyszczony pogańską filozofią, ani Bóg nie jest przez to uwielbiony ani my nie jesteśmy błogosławieni. Musimy za wszelką cenę dążyć do poznania prawdy i do rehabilitacji Boga. Do tego dążył w Swoim życiu Chrystus. Największym przekleństwem w życiu chrystianina jest to, gdy głosi nieprawdę i powtarza kłamstwa szatana.

Kiedy mężczyzna i kobieta biorą ślub, stają się jednym ciałem, nie tylko w sensie fizycznym, choć w dzisiejszym zdegenerowanym świecie ten aspekt jedności jest często dominujący. Myśl o jedności małżeńskiej nie pochodzi od ludzi, lecz jest wypowiedzią Boga do pierwszej pary na Ziemi po ich stworzeniu:

➤ *„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” IMojż. 2,24 (BT).*

Zostało tutaj zastosowane hebrajskie słowo „echad”, które może oznaczać literalną jedność w sensie liczebnika, lub jedność dwóch lub więcej osób w sensie zgodności. W tym przypadku „echad” oznacza powstanie nowej wspólnoty – związku dwóch istot, które tworzą małżeństwo – nowe ciało. Mężczyzna i kobieta są po ślubie nadal dwiema osobami, lecz są jednością. Mają odtąd wspólne dążenia, plany, dzieci, wspólność majątkową i wspólne finanse; wspólnie spędzają czas, wspólnie dbają o dom i o wychowanie dzieci.

Obraz Boży w małżeństwie ma dotyczyć jedności. Żona pozostaje żoną a mąż nadal pozostaje mężem. Stanowią dwie odrębne jednostki, połączone więzami miłości małżeńskiej. Spójrzmy na nasz wzorzec: Ojciec i Syn są odrębnymi istotami, lecz mają te same pragnienia; są jednomyślni i mają taki sam charakter; uzgadniają z sobą plany i wspólnie je realizują. W tym sensie tworzą „echad”- jedność. Nie naginajmy jednak faktów. Bóg jest jeden. Spójrz na cytaty poniżej:

➤ *„Po stworzeniu ziemi i zwierząt, Ojciec i Syn kontynuowali zmierzanie do celu, jakim było jeszcze przed upadkiem szatana uczynienie człowieka na Ich własny obraz. Zaangażowali się obaj w pracę nad stworzeniem ziemi i każdej żywej istoty. I wtedy Bóg powiedział do Syna: ‘Uczyńmy człowieka na nasze podobieństwo’” {E. G. White, 1SP, str. 24}.*

Czy widzisz tutaj drogi czytelniku miejsce dla Ducha Świętego jako trzeciej osoby Bóstwa? Cytat ten zadaje kłam trójcy, gdyż nie ma w nim miejsca dla nikogo trzeciego. Jeśli związek między Ojcem a Synem ma być wzorem dla małżeństwa, to koncepcja trójcy okazuje się wielkim oszustwem, które nie tylko niszczy prawdziwy obraz Boga, lecz pośrednio również prawdziwy obraz małżeństwa.

Mąż i żona są jednością, tak jak Ojciec i Syn są jednością. Bóg we współpracy z Synem stworzyli żywe istoty, małżonkowie również mają dar poczęcia nowego życia i wydania na świat dzieci. Zgodnie z Bożym planem małżeństwo powinno tworzyć doskonałą jedność, w której nieco wyżej stoi Adam, jako ten z którego powstała Ewa. Zgodnie z Bożym planem żona ma być poddana mężowi. Dlaczego? Ponieważ małżeństwo jest obrazem Bóstwa, a Syn Boga od początku był poddany Ojcu. On również, tak jak Ewa z Adama, powstał z Ojca.

Zauważ, że Ewa nie została stworzona ani niezależnie ukształtowana, lecz powstała z żebra Adama, co jest na wieki znakiem jej uległości i przynależności do Adama. Czy nie tak samo jest z Chrystusem? Chrystus odziedziczył imię, które jest ponad wszelkie imię (zobacz: Filip. 2,9), odziedziczył imię Ojca; ma więc prawo nazywać się Jahwe. Również żona używa nazwiska swego męża i ma prawo nazywać się tak jak mąż.

Hebrajskie słowo „echad” jest ważnym argumentem, którego używają zwolennicy nauki o trójcy. Wychodząc z powyższego przykładu jedności małżeństwa, twierdzą oni, że Ojciec, Syn i Duch Święty w podobny sposób są jednym Bogiem. Jednak, jak wcześniej napisałem, małżeństwo składa się z dwóch osób, więc próba dopasowania podobieństwa jest nietrafiona.

➤ „*Śluchaj, Izraelu! Jahwe, nasz Bóg, jest jedynym [echad] Bogiem*” 5Mojż. 6,4 (BWP).

Musimy się zastanowić, czy użyte tutaj słowo „echad” dotyczy faktycznie tylko jednej osoby (Bóg jest tylko jeden), czy raczej tego, że Bóg Ojciec jest w jedności ze swoim Synem. W rzeczywistości i jedno i drugie jest prawdą. Stwierdzenie, że Bóg jest „w jedności”, zezwala na to, aby Ojciec i Syn byli zjednoczeni w Bóstwie.

Tak więc: Bóg jest jeden jako Źródło wszechrzeczy, życia i mocy, a wraz ze Swoim Synem jest jedno w charakterze, boskiej naturze i realizacji planu zbawienia.

➤ „*Wszelki datek dobry [wszelkie dobro, BWP] i wszelki dar doskonały [cenny, BWP] z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na wstecz się wracającego*” Jak. 1,17, BG.

➤ „*Dlatego zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze [wywodzi, BP] swą nazwę [imię, BW] wszelka społeczność [ojcostwo, BW; rodzina, BG; ród, BT] w niebie i na ziemi*” Efez. 3,14-15.

Dodatek 2

Ofiarowanie Izaaka jako typ ofiary Chrystusa

Ofiara Chrystusa nie została doceniona przez Jego naród. Ten, którego zaszczytne miejsce było w świątyni, dla którego istniała i o którym opowiadała przez system świąt i ofiar, został z niej wyprowadzony na miejsce przeznaczone dla pogan. Co za paradoks! A jednak, w tym paradoksie został ukryty ratunek dla ludzkości, dla Ciebie i dla mnie!

Jednym z najpiękniejszych symboli odzwierciedlających życie i śmierć Jezusa była w dawnym Izraelu ofiara z czerwonej jałowki. Nie była ona zabijana na dziedzińcu świątyni, tak jak inne ofiary, lecz wyprowadzano ją na śmierć w głąb jałowej i nieuprawionej doliny. Jezus, jak niegdyś ofiara z czerwonej jałowki, został poprowadzony na śmierć w głąb ciemnej doliny. Ta jałowa, nieprzyjazna dolina symbolizuje odrzucenie Go przez ludzkość. Wybawca został wzgardzony jak gdyby był intruzem szukającym ich zguby:

➤ *„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic” Izaj. 53,3 (BT).*

Nieurodzajna dolina jest również symbolem Jego osobistego doświadczenia, które przeżywał na krótko przed śmiercią. Wypił wtedy „kielich goryczy”, co oznaczało, że wbrew Swojej bezgrzeszności i świętej naturze przyjął na siebie grzech ludzkości. Po niewyobrażalnych cierpieniach pogodził się również z rozłąką ze Swym Ojcem, z którym utracił kontakt z powodu naszego grzechu. Nie przyszło Mu to łatwo, gdyż nie wiedział czy Go jeszcze zobaczy.

Jezus, w odróżnieniu od nas, nie miał nikogo, kto by Go wybawił, a przynajmniej w tamtym momencie nie mógł o tym wiedzieć. Przyjął na siebie nasz grzech, aby nas ratować, lecz czy ktoś mógł uratować Jego? W nieprzeniknionej ciemności, jaka spowiła Go w chwili rozterki i duchowego cierpienia, nie widział poza bramy grobu. Wiedział tylko, że karą za grzech jest śmierć, śmierć wieczna. To nie była łatwa

decyzja. W czasie największego cierpienia Jego ludzka dusza nie miała w sobie ani odrobiny pewności przyszłego losu.

Ofiara naszego Pana nie była farszą czy grą aktorską, z góry przewidzianą i w pełni kontrolowaną, nie podlegającą żadnemu ryzyku. Nie została wyreżyserowana przez Wszechmocnego. Dotkliwość przeżyć jakich doświadczał Jezus nasuwa myśl, że Syn Boży musiał pogodzić się z bolesnym faktem – że zbliża się koniec Jego życia, nie tylko ziemskiego. Czy wiedząc o tym, miał zrezygnować? Wtedy nie czytałbyś tej książki, a ja nie mógłbym jej napisać. Chwała za to Panu, że w tej trudnej chwili, kiedy ważyły się losy ludzkości, podjął decyzję korzystną dla nas, a nie dla Niego.

To jest miarą wielkości Jezusa – patrząc na zdegenerowaną ludzkość, słuchając bluźnierczych i złowieszczych słów, przeżywając gorycz odrzucenia – nie utracił miłości do człowieka oraz wiary, że pomimo wszystko warto nas ratować. Nie załamał się poczuciem samotności i nie uległ uczuciu goryczy. Nie dał się złamać podszeptom demonów, że człowiek nie zasługuje na zbawienie. Było to prawdą – nie zasługujemy na zbawienie; lecz Boża miłość zwyciężyła tę prawdę. Bez niej bylibyśmy zgubieni na zawsze!

Idea ofiary zastępczej polegała na tym, że w miejsce grzesznika umierało niewinne zwierzę. Grzech człowieka złożony na jego głowę, symbolicznie obciążał je winą i skazywał na śmierć. Była to śmierć, która powinna spotkać grzesznika; i nie chodzi bynajmniej o doczesną śmierć, lecz o śmierć wieczną. Jezus stał się dla nas ofiarą zastępczą, która musiała umrzeć śmiercią wieczną, gdyż tego domagało się prawo: za grzech – śmierć. Nie może być innego wymiaru kary. Słowa Jana: „*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*” Jan 3,16, stają się niezwykle przejmujące w swojej wymowie. Jezus stał się Twoim Barankiem, abyś nie zginął. Zamiast Ciebie - On zginął. Ktoś musiał zginąć, gdyż karą za grzech jest wieczna śmierć. Chwała Bogu, że to nie my musieliśmy zginąć!

Czy grzeszny człowiek potrafi pojąć tę tajemnicę, że Syn Boży umarł śmiercią wieczną, a jednak zmartwychwstał? Kto Go wybawił od śmierci wiecznej? Jak to się stało, że Chrystus musiał przeżywać

tak frustrującą niepewność co do swojej przyszłości? Na tajemniczą śmierć Jezusa rzuca światło niezwykle przejmujące wydarzenie z odległej przeszłości.

Swojego umiłowanego sługę, wiernego Abrahama, wezwał Bóg do złożenia niezwyklej ofiary. Miał ofiarować swojego pierworodnego syna, Izaaka (zobacz: 1Mojż. 22,2). To wstrząsające zadanie byłoby dla każdego ojca dramatem, lecz Abraham z pewnego względu przeżywał je jeszcze mocniej. Otóż wierny sługa Boży otrzymał od Boga zapewnienie, że stanie się ojcem wielu narodów (zobacz: 1Mojż. 17,4; Rzym. 4,18); więcej - że Bóg wywiedzie z jego potomków Mesjasza (zobacz: Mat. 1,1-14). Jeśli teraz miałby stracić syna, to jak Bóg dokona tego wszystkiego co obiecał?

Wiodąc Izaaka na miejsce ofiary, Abraham z pewnością zadawał sobie wiele pytań, na które nie znajdował odpowiedzi; aż w końcu pozostawił tę sprawę Bogu. Uznał, że skoro Bóg obiecał, że jego ród nie wygaśnie, może wskrzesić jego syna z martwych po złożeniu go w ofierze. Abraham, choć nie rozumiał intencji swego Pana, nie miał zamiaru zrezygnować z okazania posłuszeństwa. Był to dowód najwyższego zaufania. Któż z nas byłby do tego zdolny?

Kiedy przybyli na miejsce, które wskazał Bóg, Abraham zostawił u podnóża góry Moria swoje sługi, mówiąc:

➤ *„Zostańcie tu z osłem, ja zaś i chłopiec pójdziemy tam, aby oddać pokłon Bogu, a potem wrócimy do was” 1Mojż. 22,5.*

Abraham, choć nie znał szczegółów i nie potrafił przewidzieć tego co się stanie, wiedział, że Bóg nie zabierze mu chłopca. Jednocześnie wiedział też, że zgodnie z wolą Bogałoży go w ofierze. Te dwa pozornie wykluczające się zdarzenia miały się wypełnić, choć z ludzkiego punktu widzenia – nie miały prawa. Jednak u Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Kiedy ojciec z synem podchodzili pod górę, Izaak zorientował się, że nie mają tego co najważniejsze – ofiary na całopalenie. Gdy zapytał o to ojca, ten z ciężkim sercem odpowiedział chłopcu: *„Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój” 1Mojż. 22,8.* Bez względu na to co się stanie, ufał Bogu. Nie mógł sięgnąć poza bramy grobu i śmierci, lecz wiedział, że Bóg go nie oszuka. Odpowiedź Abrahama

była szczerą, ale wieloznaczną. Tym „jagnięciem” mógł okazać się jego syn, choć mąż Boży miał nadzieję, że tak się nie stanie. Wzdrażał się na myśl o zabiciu Izaaka.

Na górze Moria Abraham przygotował ołtarz z kamieni i ułożył na nim drewno. Kiedy wszystko było już gotowe do złożenia ofiary całopalnej, Izaak posłusznie położył się na ołtarzu. Obaj mężowie okazali niewiarygodne posłuszeństwo w tej godzinie najwyższej próby. Determinacja Abrahama musiała wzruszyć samego Boga. Jego wierny sługa był gotowy poświęcić swego umiłowanego syna. Podniósł nóż aby zadać śmiertelny cios, lecz w tym momencie rozległ się głos, który zakończył próbę wiary. Anioł rzekł:

➤ *„Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna” 1Mojż. 22,12.*

Dwa tysiące lat później, w tym samym miejscu, na górze Moria została złożona ofiara Syna Bożego. To nie przypadek. W planie zbawienia nic nie dzieje się przez przypadek. Wydarzenie z życia Abrahama stało się w mikroskali symbolem tego, co miało się stać później w życiu Jezusa. Dla Żydów mogło i powinno to być ważną lekcją pogładową, dzięki której powinni byli zrozumieć sens ofiary Syna Bożego. Niestety, nie zrozumieli; nawet nie szukali. Powinno to być dla nas przestrogą przed duchową płyctwem, poleganiem na tradycji ojców i dogmatyce kościołów. Szukajmy głębiej niż oni, bądźmy o krok dalej.

W takim razie - jakich lekcji możemy się nauczyć na przykładzie doświadczenia Abrahama i Izaaka? Przede wszystkim warto zauważyć, że tak jak Abraham ofiarował Izaaka, tak też niebiański Ojciec posłał na nasz świat swojego Syna, aby uratował ludzkość:

➤ *„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi” Luk. 4,18 (BT).*

➤ *„Powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” Jan 4,34 (BT).*

Kiedy Abraham podniósł swój nóż aby śmiertelnie ugodzić Izaaka, głos anioła zwrócił jego uwagę na barana, który rogami zaplątał się w pobliskich krzakach. Baran był prawdziwym wybawieniem dla Abrahama, Izaaka i dla przyszłych pokoleń. Jako cień rzeczy przyszłych baran był symbolem Jezusa Chrystusa, który stał się prawdziwym wybawieniem ludzkości, w tym także Abrahama i Izaaka. Zaplątane w krzakach zwierzę stało się ofiarą zastępczą w miejsce Izaaka, który dzięki temu nie musiał umierać. Jednak Bóg odebrał z rąk Abrahama ofiarę syna tak, jak gdyby faktycznie się dokonała. Ona dokonała się w jego myślach, mocą jego postanowienia. Gdy Izaak kładł się na ołtarzu, wiedział dlaczego to robi i co się stanie później. Jego ofiara dokonała się w jego sercu i w ten sposób została przyjęta przez Boga. Zarówno ojciec jak i syn wspólnie złożyli ofiarę, której zażądał Bóg.

To ważna lekcja dla każdego z nas. Bóg nie zabiera nam naszych pieniędzy, naszego czasu, naszych pragnień; On jedynie oczekuje poświęcenia naszych serc. Każdy z nas powinien w duchowym sensie położyć się na ołtarzu na wzór Izaaka i powiedzieć Bogu: jestem Twój; oddaję się do Twojej dyspozycji; uczyni ze mną co zechcesz; wierzę, że to co Ty uczynisz będzie dla mnie bardzo dobre. Tak postąpili Abraham i Izaak i tak postąpił Chrystus. Jaką lekcję z tego Ty wyciągniesz?

Oddając życie Bogu, oddajemy wszystko, co składa się na to życie – nasz czas, nasze talenty i dobra materialne. To poświęcenie jest naśladowaniem Jezusa, który opuścił cudowne miejsce w niebie, zrezygnował z chwały i służby aniołów i przyszedł na nasz świat aby nam służyć. Co zyskał? Z ekonomicznego punktu widzenia – nic, poniósł same straty. Dlaczego więc to zrobił? Z Biblii możemy dowiedzieć się jedynie suchych faktów, lecz religia polega na doświadczeniu. Kiedy sam się poświęcisz, zrozumiesz piękno posłuszeństwa, pojmiesz miłość i zrozumiesz postępek Jezusa, przynajmniej w jakiejś części.

Abraham poświęcił syna, a Izaak zgodził się na tę ofiarę i również poświęcił siebie. To samo stało się w rodzinie Bożej. Bóg poświęcił Swego Syna, a On zgodził się na ofiarę i oddał Swoje życie za nas. Czy Bóg miał przewagę przez to, że jest Bogiem i zna przyszłe wyda-

rzenia? Czy dzięki temu nie musiał cierpieć z powodu rozłąki z Synem? Czy również Jezus, dzięki swej boskiej naturze, nie musiał obawiać się przyszłości? Gdyby tak miało być, Chrystus nie musiałby cierpieć z powodu rozłąki z Ojcem. Pocięszalaby Go myśl, że jeszcze tylko kilka dni i wkroczy triumfalnie do Swego Królestwa, gdzie spotka się ze swoim Ojcem. O ileż łatwiejszy do udźwignięcia byłby ciężar grzechu, który wziął na siebie. Jednak nic takiego nie przychodziło Mu do głowy. Zamiast przeblysków radości z powodu zbliżającego się spotkania, na Jego twarzy pojawiły się krople krwi zmieszanej z potem. Był to objaw ekstremalnego stresu.

Jezus od lat wczesnej młodości zdawał sobie sprawę z tego, po co przyszedł na świat. Wiedział, że Jego ofiara stanie się kulminacyjnym momentem nie tylko Jego życia, lecz także historii świata. Wiedział, że odejdzie do Ojca i że odegra jeszcze nie jedną ważną rolę w wydarzeniach związanych z planem zbawienia (zobacz: Jan 5,27-28). Z pewnością znał proroctwa, które wyznaczały Mu rolę w wydarzeniach czasów końca. Zgodnie z tymi faktami, nasz Pan nie miał powodu obawiać się przyszłości. Dlaczego więc w chwili największego cierpienia i walki nie potrafił skorzystać z tej wiedzy? Czy nie byłoby Mu łatwiej przejść przez cierpienia? Wydaje się to niezrozumiałe.

Jezus, w odróżnieniu od Izaaka nie miał baranka, który by umarł zamiast Niego. Bóg łaskawie oszczędził tego smutku Abrahamowi, lecz nie mógł oszczędzić go Swemu Synowi. Chrystus musiał doświadczyć wielu cierpień zanim umarł: rozterki związanej z przyjęciem na Siebie grzechu ludzkości, rozłąki z Ojcem, ataku sił ciemności na niespotykaną dotąd skalę, odtrącenia przez własny naród, opuszczenia przez uczniów, bólu fizycznego z powodu wielu urazów i ran, pragnienia, zmęczenia, braku snu oraz niepewności o swój przyszły los.

Wypowiadając pełne rozpacz słowa: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*”, nasz Pan ukazuje stan swego ducha udręczonego samotnością i uginającego się pod ciężarem grzechów ludzkości. Na dodatek, w tej nieprzeniknionej ciemności, która spowiła wzgórze Golgoty, nic nie podpowiadało Mu, że znowu ujrzy Swojego Ojca. Wiedział, że wypijając kielich goryczy, przed przyjęciem którego

wzdragał się w ogrodzie Getsemane, godzi się na warunki wykupu grzesznika.

Jezus powiedział:

➤ *„Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojczy, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę” Jan 12,27 (BT).*

Nie uwłacza to godności Jezusa, którego ludzka natura cierpiała na samą myśl o nadchodzącej godzinie ofiary. Warunki wykupu były jasne i znane od początku grzechu na ziemi: za grzech – śmierć.

Walka z siłami ciemności trwała aż do samego końca. Szatan nie miał nic do stracenia, a wiele do zyskania. Gra toczyła się o najwyższą stawkę. Na jednej szali było życie Syna Bożego a na drugiej – życie miliardów istot ludzkich. Dodatkowo diabłu chodziło również o udowodnienie, że żaden człowiek nie może żyć bez grzechu, przez co chciał w niekorzystnym świetle przedstawić prawo Boże, uderzając w ten sposób w podstawę sprawiedliwości samego Boga. Szatan nie zatrzymałby się ze swoimi oskarżeniami, lecz ruszyłby do kolejnej ofensywy, aby przejąć władzę. Przegrana Zbawiciela miałaby więc nieobliczalne skutki, zagrażające pokojowi całego wszechświata.

Dziś nie wyobrażamy sobie nawet, że Jezus mógłby przegrać; wydaje nam się to nawet bluźnierstwem. Jednak zmagania Jezusa nie były czymś w rodzaju ustawionego meczu, który dzięki przekupstwu sędziów jest dla jednej z drużyn z góry wygrany. Szatan natychmiast zakwestionowałby tak nierówny pojedynek. Ponadto będący obserwatorami walki, nie znający grzechu aniołowie, wyczuleni bardziej niż człowiek na najmniejszą niesprawiedliwość, nie przyjąłby ustawionego zwycięstwa. Taki kicz nie miałby prawa uznania.

Jezus nie wykorzystał dla osiągnięcia zwycięstwa niczego, co nie byłoby dostępne każdemu z nas. Korzystał wyłącznie z mocy modlitwy i wiary, a więc środków, za pomocą których każdy chrystianin może osiągać osobiste zwycięstwa w walce z szatanem. Za to przeciwko ludzkiej naturze Jezusa zostały wysłane do walki całe zastępy demonów, które na różny sposób próbowały osłabić wiarę Zbawiciela. Nie był to więc równy pojedynek, ale nasz Pan nie skarżył się na takie warunki wielkiego boju. To także świadczy o Jego wielkości.

Chrystus osiągnął zwycięstwo w najgorszych jakie tylko sobie można wyobrazić warunkach, w których został doświadczony do kresu fizycznych i mentalnych możliwości człowieka. Nawet nie potrafimy sobie wyobrazić straszego ciężaru jaki udźwignął nasz Pan. Dla własnej korzyści i ulgi w cierpieniu nie mógł użyć żadnej mocy, która należała do Jego boskiej natury. Z tego powodu, nie mógł również zajrzeć w przyszłość, aby pocieszyć się myślą, że już wkrótce wkroczy w glorii zwycięstwa i wśród podziwu aniołów do Królestwa Bożego. Mógł jedynie zaufać Bogu, że wiernie wypełnił cały plan zbawienia i że Ojciec przyjmie ofiarę Swego Syna.

Odnieśmy się znowu na chwilę do ofiary Abrahama. Była ona w skali mikro zapowiedzią, czy też cieniem ofiary Chrystusa. Jezus zapewne często ze wzruszeniem rozmyślał o tym wydarzeniu z życia Abrahama. Ten wierny mąż Boży stał się chlubą narodu izraelskiego, i do dzisiaj, obok Mojżesza jest patriarchą Żydów i Arabów. Jaka szkoda, że te dwa potężne rody nie potrafiły wyciągnąć najważniejszych wniosków, bez których poświęcenie Abrahama jest tylko niewiele znaczącym epizodem, zaledwie barwną i wzruszającą opowieścią. Mam nadzieję, że my potrafimy z tej historii wyłowić o wiele więcej niż oni - każdy szczegół, który miał profetyczne znaczenie, a który może rozjaśnić nasze zrozumienie ofiary Chrystusa.

Porównajmy jeszcze jeden, najważniejszy element podobieństwa. Najważniejszym momentem historii Abrahama była chwila, w której wznosił on swój nóż z zamiarem posłusznego wypełnienia woli Boga. Kiedy już jego ręka miała opaść w dół, usłyszał cudowny dla niego głos anioła: „*Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego!*” Bóg nie chciał śmierci Izaaka, lecz w duchowym sensie ofiara dokonała się w sercu Abrahama. Była wystarczająca i przekonywująca. Dla Boga śmierć nie istnieje. Jest tylko zewnętrznym przejawem skazy grzechu. Liczy się gotowość poświęcenia życia. Izaak był do tego zdolny, dlatego jego ofiara okazała się wystarczająca.

Ofiara Izaaka znalazła swoje profetyczne wypełnienie w osobie Mesjasza, lecz warto zauważyć, że naśladowcy Jezusa w czasach ostatnich przeżyją rozterki nie mniejsze niż te, które doświadczyły Abrahama i jego syna. Resztką Izraela z proroczej zapowiedzi Izajaja-

sza (zobacz: Izaj. 30,20), będzie musiała stanąć wobec największej próby jaka kiedykolwiek przyszła na lud Boży. Lecz oto ich nagroda: ich oczy będą patrzeć na Mistrza a ich Nauczyciel będzie z nimi Swoim Duchem w czasie największych prób.

Zanim się jednak to stanie, oprócz prześladowań, wyjęcia spod prawa i postanowionego edyktu śmierci, staną wobec konieczności dowiedzenia swojej doskonałej wierności i zgodności z Bożym standardem świętości. Kiedy Pan opuści świątynię, aby wybrać się w drogę z odsieczą prześladowanej Oblubienicy, ludzie pozostaną na ziemi bez Pośrednika. Z tego powodu już żaden grzech nie będzie mógł zostać wybaczony. Ten fakt został symbolicznie opisany w księdze Objawienia następującymi słowami:

➤ *„A świątynia napelniła się dymem od chwały Boga i Jego potęgi. I nikt nie mógł wejść do świątyni, aż się spełniło siedem plag siedmiu aniołów” Obj. 15,8 (BT).*

Będzie to bez znaczenia dla tych, którzy polegają na ziemskich pośrednikach, lecz prawdziwy lud Boży zostanie poddany próbie, której celem będzie wykazanie, że ich charakter został ukształtowany na podobieństwo charakteru Zbawiciela, w którego ślady zmierzają. Prorok Sofoniasz dał temu świadectwo:

➤ *„I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani wypowiadać kłamstw. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by [ich] przestraszył” Sof. 3,12-13 (BT).*

Gdy przyjdzie czas próby, będą wiedzieli gdzie znaleźć pomoc. Znajdą ją w imieniu Pana. Już wcześniej nauczyli się polegać na Panu, więc w godzinie próby się nie zawiodą. Ich charakter zostanie sprawdzony i zapieczętowany na wieki wieków. Okazą się zwycięzcami. Szatan nie potrafi ich złamać, gdyż nie można złamać Bożej mocy, na której oni polegają.

Czas bez Pośrednika, nazwany także czasem trwogi Jakubowej będzie podobną próbą, jakiej doświadczył nasz kochany Zbawiciel tuż przed śmiercią. Święci już wcześniej nauczyli się polegać na Jezusie, dzięki czemu składali swoim sprawiedliwym życiem prawdziwe

świadcstwo wierności, lecz teraz przyjdzie im stanąć przed największą próbą - nie mogą zgrzeszyć.

Próba Jakuba jest próbą wiary. Będą przeżywali nie dającą się opisać trwożę, zdając sobie sprawę ze swojej słabości i nicości, a z drugiej strony - z mocy i przebiegłości szatana. Długie godziny będą spędzali na analizowaniu swoich sumień w poszukiwaniu jakiegokolwiek nieprawości i niewyznanego grzechu. Będą również bardziej niż kiedykolwiek kuszeni aby się poddać i ulec grzechowi. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, będą musieli zaufać, tak jak Abraham w godzinie próby, że ich życie jako wonne kadzidło znalazło upodobanie w oczach Boga, i że zostali przyjęci do grona 144 tysięcy wykupionych z ziemi.

Nieskończona ofiara, jaką złożył nasz Pan powinna być dla chrystianina wskazówką, że nie może być kompromisu z żadnym grzechem i że doskonale posłuszeństwo wszystkim przykazaniom jest wymagane od każdego sługi Bożego. Nasz Pan poświęcił swoje życie, nie tylko to doczesne, aby wywyższyć prawo i Prawodawcę. Poświęcił nieskończenie więcej niż jest to wymagane od nas. A co z nami? Ile jesteśmy w stanie poświęcić dla Pana? Nauka płynąca z Golgoty podpowiada nam, że powinniśmy poświęcić wszystko, abyśmy mogli powiedzieć wraz z Pawłem:

➤ *„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” Gal. 2,20.*

Po tym rozważaniu nad kwestią poświęcenia życia, wróćmy ponownie na wzgórze Golgoty. Zastanówmy się, co mogło się stać zaraz po wypowiedzeniu przez Jezusa pełnych wiary słów:

➤ *„Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” Łuk. 23,46?*

Szatan domagał się śmierci Jezusa i prawo również domagało się śmierci Jezusa. Czy mógł znaleźć się kompromis pomiędzy sprawiedliwością prawa domagającego się śmierci grzesznika a miłością? Ze względu na miłość do Boga i do przeklętego przez prawo człowieka, Jezus wypełnił prawo. Z tego samego powodu umarł w ponadludzki

cierpieniu. Czy teraz miał ponieść zasłużoną karę za grzech? Zbliżamy się do kulminacyjnego momentu.

Niebiański Ojciec, posyłając Syna na Ziemię, zgodził się na Jego śmierć, i to On w podobieństwie Abrahama symbolicznie podniósł nóż nad Swoim Synem, kiedy pozostawił Go osamotnionym na polu walki, odcinając od Niego promienie Swej łaski. W rzeczywistości Bóg wraz z aniołami był przy krzyżu Golgoty, ale Jezus w tej dramatycznej chwili nie mógł o tym wiedzieć. Dla dobra nas wszystkich cierpiał koszmar rozłąki.

Przepiękną sceną i wspaniałą nauką jest dla nas moment rozstania się podążających na górę Moria mężów pragnących wypełnić rozkaz Boga, ze sługami, którzy pozostali na dole z osłem. Abraham zapewnił ich wówczas, że gdy się pomodlą, powrócą obaj. Ten niebywały akt wiary znalazł swoje spełnienie w ostatnich chwilach życia Jezusa. Gdy pokutujący łotr poprosił Go o wstawiennictwo u Boga, wówczas Pan zapewnił go: „*Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze mną w raju*” Łuk. 23,43.

Podobnie jak niegdyś Abraham, teraz Jezus wznosił się Swą wiarą ponad to, co z ludzkiego punktu widzenia jest niemożliwe. Tak jak Abraham, Jezus był gotów złożyć najwyższą ofiarę i w rzeczywistości złożył ją, mając nadzieję w Bogu, że Ojciec podniesie Syna z umarłych. Jak wielka była to wiara, być może nigdy nie zrozumiemy, gdyż nie jest to takie samo doświadczenie, jakie przeżywa Chrystianin na moment przed śmiercią doczesną. Jezus umierał w poczuciu osamotnienia i nic w tym strasznym momencie nie podpowiadało Mu, że po drugiej stronie grobu czeka na Niego Ojciec z otwartymi ramionami.

Dla wszystkich światów przyglądających się z przerażeniem tej scenie, musiał być to wstrząsający widok. To wtedy zapadła w sercach aniołów Bożych ostateczna decyzja, komu chcą służyć. Zrozumieli niesamowity plan zbawienia, w którym kluczową rolę spełnił ich umiłowany Dowódca. Zrozumieli do czego zdolna jest miłość, i to, że oni tej bezgranicznej miłości także zawdzięczają własne bezpieczeństwo. To wtedy ostatecznie i nieodwołalnie Lucyfer utracił możliwość powrotu do nieba.

Nikt nie mógł podważyć zwycięstwa Jezusa. Doskonale wypełnił prawo, złamał zwodniczą moc Lucyfera, obronił mieszkańców ziemi przed wyrokiem potępienia, uchronił mieszkańców wszystkich światów przed despotycznymi rządami upadłego anioła. Wtedy wypełniły się słowa prorocтва:

➤ *„Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” Jan 10,17-18 (BT).*

Cały wszechświat stanął po stronie Mesjasza. Jego mieszkańcy nie wiedzieli co się dalej stanie. Zamarli w oczekiwaniu na decyzję Jezusa w Getsemane. To było ich autentyczne przeżycie, ich pełne napięcia oczekiwanie. Nie mogli pomóc w męce Jezusowi. Nie mogli powiedzieć z ulgą – to koniec próby. To nie była próba, jak w przypadku Abrahama. Teraz konieczne było złożenie najwyższej ofiary - życia Syna Bożego.

Musimy zrozumieć, że historia grzechu daleko wykracza poza naszą planetę, nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Ziemia była tylko przyczółkiem, z którego szatan przygotowywał decydujące uderzenie na cały wszechświat. Nie jesteśmy pępkiem świata. Chrystus oddał życie za upadłych ludzi, lecz Jego dzieło miało uchronić także inne światy przed zarazą grzechu. Żadna inna ofiara nie mogła zadośćuczynić przestępstwu prawa Bożego. Patrząc na poświęcenie Syna Bożego, światy musiały ujrzeć jakie są konsekwencje nieposłuszeństwa. Ich mieszkańcy musieli zrozumieć na jakie niebezpieczeństwo naraził ich bunt jednego anioła i jaką ofiarę musi ponieść Niebo, aby uratować ich przed całkowitą anarchią i destrukcją.

Aniołowie zrozumieli okrucieństwo grzechu i sprawiedliwość Syna Bożego. Jezus dokonał najcudowniejszej rzeczy, wspanialszej nawet niż dzieło stworzenia - poświęcił swoje życie bez domagania się jego zwrotu. Dla każdej istoty we wszechświecie było to godne podziwu i oddania wiecznej chwały. Nawet szatan, z podziwem, przed którym nie mógł się powstrzymać, spoglądał na dzieło zbawienia. Teraz, gdy wszyscy już mogli ujrzeć i zrozumieć jaki jest koszt niepo-

śluszeństwa, można uznać, że Niebo na wieki jest zabezpieczone przed grzechem.

Bóg miał swój plan ustanowiony od początku, według którego Chrystus miał wrócić do życia. Nie ma ani jednej istoty, nawet wśród przeciwników Chrystusa, którzy nie uznali, bądź w swoim czasie nie uznają, że Zbawiciel słusznie został wzbudzony z martwych i powołany do dalszej służby na rzecz człowieka. Chrystus sprawiedliwie po swej śmierci i odkupieniu rodu ludzkiego „*według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie*” Rzym. 1,4.

Zwróć uwagę na dwa istotne szczegóły:

- „Według ducha uświęcenia”, lub inaczej – poświęcenia. Bezprecedensowe i całkowite poświęcenie było czynnikiem decydującym w przywróceniu do życia Syna Bożego. Istotne dla naszego zrozumienia jest to, że Jezus został ustanowiony na nowo Synem Boga, ponieważ nie zgrzeszył, doskonale spełnił wymagania świętego zakonu.

- Godne uwagi jest także stwierdzenie, że przez Swoje zmartwychwstanie Zbawiciel został ustanowiony (według KJV: declared – oznajmiony) Synem Bożym. Oczywiście wydaje się pytanie: „dlaczego miałby być ustanowiony, gdyby zawsze nim był?” Koncepcja trynitarna nie uznaje takiej możliwości, aby Syn Boży choć przez sekundę przestał istnieć. A jednak tekst nie pozostawia wątpliwości. Odwieczny Syn Boga musiał być ustanowiony/oznajmiony Synem Boga wobec całego uniwersum.

Syn Boga nie jest istotą pochodzącą z Ziemi. „*Początki jego od prawniku, od dni zamierzchłych*”. Przychodząc na Ziemię wcielił się w postać człowieka, przyjął ludzką naturę, a swoją boską naturę przysłonił cielesną powłoką. Poprzez dzieło odkupienia i miłość do człowieka Jego człowieczeństwo zostało złączone z boskością w nierozdzielny i tak ścisły sposób, że już na zawsze pozostanie bosko-ludzkiem Zbawicielem. Na wieki będzie naszym przywódcą i reprezentantem.

To wspaniały gest i wielkie poświęcenie. Jednak co z tego wynika w praktyce? Syn Boży jako reprezentant Boga i człowieka musiał złożyć w ofierze całą swoją bosko-ludzką naturę. Skoro została ona już na Ziemi nierozłącznie połączona i skoro taką samą jest teraz - w

Niebie, więc dlaczego w ofierze miałyby zostać złożona jedynie jej ludzka część?

Dlaczego nasz Pan musiał zostać oznajmiony Synem Boga? Czy pamięć zawiodła aniołów, że potrzebowali potwierdzenia i przypomnienia kim jest Jezus? Nie, przecież doskonale znali swojego wodza i wiedzieli kim jest, śledzili z uwagą Jego życie na Ziemi a także moment Jego śmierci. A więc w tym kontekście słowo „ustanowiony” (oznajmiony) sugeruje nowe powołanie do życia po śmierci. Skoro został powołany, to znaczy, że musiał nastąpić taki moment, w którym Go nie było. To był moment, w którym boskość Syna Bożego powróciła do Źródła wszelkiego życia, którym jest Ojciec.

Nasz Zbawca *„uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” Filip. 2,8-9 (BT).*

Bóg darował Mu imię. Kiedy daje się imię? Przy początku życia. Chrystus powrócił do Królestwa Swojego Ojca jako powołany do życia z otchłani śmierci. Chwała niech będzie naszemu niebiańskiemu Ojcu i Jego Synowi za ratunek dla świata. Dzięki temu już teraz możemy się cieszyć ze zbawienia. Chwała ci drogi Jezu za przykład poświęcenia i zwycięstwa. Dzięki Tobie możemy zwyciężać i poświęcać nasze życie dla Ciebie, bo jesteś tego godny. Pobłogosław Swój lud, aby za Twoim przykładem wytrwał w poświęceniu i świętości w nadchodzących dniach decydującej walki.

Jeśli Jezus nie został wzbudzony z martwych, nikt inny nie byłby godzien stać się orędownikiem ludu Bożego w świątyni. Nikt inny nie mógł być ich wodzem na nowej Ziemi. Jezus musiał zmartwychwstać. Wypełnił prawo, a więc dowiódł sprawiedliwości rządów Bożych. Jego ofiara stała się godna przyjęcia - i została przyjęta. Nic nie stało więc na przeszkodzie, aby Syn Boży został przywrócony do życia, poza jednym - prawem, które domaga się ofiary zastępczej. Dlatego Jezus musiał umrzeć śmiercią wieczną. Jednak na podstawie postanowienia Boga został przywrócony do życia i przez moc Ojca ponownie ustanowiony Synem Bożym.

Prawo mówi wyraźnie: karą za grzech jest śmierć, lecz Jezus zmartwychwstał. Dlaczego? Czy Bóg może złamać prawo, które sam dał?

Czy Bóg jest ponad prawem? Czy Syn Boży powinien zmartwychwstać, jeśli przyjąwszy grzechy ludzkości stał się według prawa winny śmierci wiecznej? Pozostaje odpowiedź na ostatnie pytanie – w jaki sposób sprawiedliwość Boga mogła zostać w osobie Chrystusa pogodzona z łaską? Inaczej mówiąc - na jakiej prawnej podstawie Chrystus został powołany do życia, po tym jak umarł wieczną śmiercią?

Aby odpowiedzieć na to pytanie przyjrzyjmy się służbie świątynnej. Ostatnim aktem służby w Dniu Pojednania było złożenie grzechów na głowę kozła dla Azazela, który symbolizował szatana. Kozioł ten przejmował na siebie symbolicznie wszystkie grzechy, które przez cały rok spoczywały na świątyni. Spotykała go słuszna kara, gdyż to szatan jest przecież sprawcą grzechów ludzkości. Ten rytuał powtarzany rokrocznie w Dniu Sądym symbolicznie wyznaczał pewien dzień w odległej jeszcze wówczas przyszłości, w którym na diabła miały być włożone grzechy wszystkich zbawionych ludzi.

Jezus został powołany po Swej śmierci do życia, gdyż grzechy które przyjął w zastępstwie ludzkości, zostały złożone symbolicznie na głowę szatana. Stało się to zgodnie z prawem ceremonialnym, które w historii Izraela było zapowiedzią przyszłych wydarzeń. To właśnie było prawną podstawą do wzbudzenia Jezusa z umarłych. Bóg jest Bogiem prawa i porządku. Nikt nie może Mu zarzucić bezprawia, tak jak kiedyś uczynił to Lucyfer.

Spójrzmy na wydarzenia Dnia Pojednania w perspektywie tego, co wydarzyło się na Golgocie. Oto arcykapłan po wcześniejszym rzuconiu losów, wybierał kozła dla Jahwe przeznaczonego jako ofiara za grzech ludu. Następnie zabijał go, po czym wnosił jego krew poza zasłonę, do miejsca najświętszego, gdzie kropiąc nad arką dokonywał przebłagania za grzechy ludu. Po opuszczeniu miejsca najświętszego dokonywał oczyszczenia ołtarza kadzenia od grzechów ludu poprzez pomazanie jego rogów krwią kozła i cielca.

Na zakończenie ceremonii oczyszczenia, przyprowadzano kozła dla Azazela. Arcykapłan symbolicznie, poprzez nałożenie obu rąk, dokonywał przeniesienia grzechów Izraela na jego głowę. Był to ostateczny akt, który kończył obieg grzechu od grzesznika, poprzez dzie-

dziniec i miejsce święte. Ostatnim ogniwem miał być jego inicjator, szatan.

Moment, w którym Jezus zapłacił swoim życiem za nasze grzechy odzwierciedla ten punkt świętej ceremonii Dnia Pojednania, w którym zabijano kozła dla Jahwe. Kropienie krwią kozła nad ubłagalnią oznacza przyjęcie ofiary Chrystusa przez Boga, a wyznanie grzechów nad głową kozła dla Azazela oznacza przeniesienie winy na szatana, sprawcę grzechu.

Oczywiście, tak jak wiele świąt i ceremonii, ceremonia Dnia Pojednania ma również podwójną wymowę. Z jednej strony mówi nam o tym, czego dokonał Chrystus na Golgocie, gdzie pojednanie się rozpoczęło. Z drugiej zaś strony kieruje naszą uwagę na sąd w Niebie, który rozpoczął się w roku 1844, gdzie pojednanie zostanie dokończony. Pierwsza część służby pojednania to zyskanie przez Chrystusa prawa do Swego ludu przez odkupienie go z rąk szatana – to dokonało się jednorazowo na Golgocie poprzez śmierć Syna Bożego. Druga część służby pojednania odbywa się aktualnie w Niebie w miejscu najświętszym i polega na oczyszczaniu świętych i przystosowywaniu ich charakterów do zamieszkania w Królestwie Bożym.

Lucyfer ostatecznie przegrał z Chrystusem. Golgota przypieczętowała to zwycięstwo. Triumfalne słowa Chrystusa „Wykonało się” są tego dowodem. Nad szatanem został ogłoszony wyrok potępienia, który zapowiedział prorok Zachariasz:

➤ *Wtedy anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia?*

Chwała Panu! Jesteśmy głównią wyrwaną z ognia. Dzięki dziełu Ojca i Syna, dzięki triumfowi miłości i sprawiedliwości zostaliśmy uratowani z samego serca pożogi. Pożar został opanowany. Nie roznie się już nigdzie dalej, choć podpalacz miał takie zapędy. Teraz trzeba tę dobrą nowinę zanieść innym. Śpieszmy z pomocą tym, którzy jeszcze nie zostali wyrwani z ognia. Powiedzmy im za jaką cenę zostali wykupieni. To była cena życia Syna Bożego. Taką wartość w oczach Boga ma człowiek. Jak niesamowita jest miłość Ojca i Syna. Chwała im za to.

Podsumowanie

Wierzę, że studium tej książki mogło być dla Ciebie terapią wstrząsową. Być może argumenty nie przekonały Cię, choć moim zdaniem są jednoznaczne. Ta książka nie była napisana „dla zabicia czasu” ani dla zysku, a jej celem nie jest dostarczenie rozrywki ani sensacji. Czas obudzić Zbór Laodycei ze snu śmierci. Powstańcie stróże Syjonu! Gdy spaliliśmy, wróg nie próżnował; podkopał fundament i przewrócił jeden z jego głównych filarów. Nasz Kościół stoi na skraju katastrofy. Dziś jeszcze nie jest za późno. Jeśli razem weźmiemy się do pracy, z Bożą pomocą naprawimy szkody.

Lata temu nasi pionierzy wraz z prorokiem z wielką pieczołowitością zadbali o to, aby kościół Boży został postawiony wysoko na skale. Jego solidne filary stanowiły nauki, które Bóg w Swej łasce nam przekazał; ale przekazał abyśmy ich strzegli jak drogocennych pereł. Mieliliśmy czuwać, aby wróg nie podkopał fundamentów i nie przewrócił filarów. Niestety, jako denominacja zaniedbaliśmy tej pracy. Analizując archiwalne wypowiedzi i liczne dokumenty jakie zachowały się dzięki łasce Bożej, gołym okiem widać jak filary naszego wyznania spękały. Jeden z filarów, ten który dotyczy nauki o naturze Boga został zupełnie przewrócony. Imię Boga zostało znieślawione a Jego świątynia zbezczeszczona. Nieważne, kto tego dokonał i kiedy się to stało, lecz Ty nie przykładaj swojej ręki do dzieła zniszczenia swoją akceptacją. Jako pojedynczy członek Kościoła możesz wiele uczynić. Razem możemy uczynić jeszcze więcej.

Żyjemy przy końcu czasów końca. Najprawdopodobniej na naszych oczach dokonają się ostatnie wydarzenia. Ostatni Kościół ma godnie reprezentować Boga, głosząc życiem i słowem nauki niebiańskiego pochodzenia. Nie może być w nich miejsca na ani jedną fałszywą nutę. Musimy wyzbyć się wszelkich wierzeń, które mają cokolwiek wspólnego z fałszywymi naukami Wielkiego Babilonu.

„Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti (...) I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy” Obj. 14,4-5.

Być skalanym z kobietami to wedle proroctwa uznawać nauki Babilonu i kościołów, które są jego córkami. Bądźmy pewni, że szatan,

który jest mistrzem pozorów, po cichu dąży do zaniku różnic pomiędzy kościołami. Stale odbywają się konferencje ekumeniczne, na których uzgadniane są wspólne stanowiska, budowane mosty łączące wyznania. W ten sposób jest budowany tajny front przeciwko ludowi Bożemu, który pozostanie wierny naukom historycznego adwentyzmu.

Czy myślisz, że diabeł nie rozpracował również Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego? Jeśli tak sądzisz, jesteś naiwny. Już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku odbyło się kilka ekumenicznych konferencji z udziałem delegacji Kościoła ADS. Pod presją Martina, Barnhouse'a i innych protestanckich teologów zostaliśmy niemal przymuszeni do przyjęcia stanowiska upadłego protestantyzmu w kilku punktach wiary (szerzej o tym napisałem w książce „*Słowo stało się ciałem*”, którą możesz zamówić nieodpłatnie w wydawnictwie Filadelfia, lub przeczytać online na stronie www.filadelfiamedia.com).

Być może do tej pory żyłeś w uspieniu, w pełnym zaufaniu, że Kościół jest bezpieczny. Ja również do niedawna tak myślałem. Niestety, tak nie jest. Jedynym bezpiecznym miejscem jest obecnie miejsce gdzie klękasz przed Bogiem i gdzie studiujesz Biblię. Tylko Bóg pokaże ci, gdzie jest prawda. Potrzeba nam wielu modlitw i postów, aby nie zgubić się w coraz większym chaosie, jaki nadchodzi na Kościół i świat za sprawą Antychrysta.

Nie jestem wywrotowcem, choć zapewne taką opinię na mój temat usłyszysz. Sam oceń, czy to co zamieściłem w książce jest wywrotowe, czy też to czego obecnie uczą nauczyciele i pastory w naszych zborach. Decyzja należy do Ciebie. Musisz ją podjąć na swoich kolanach; nikt tego nie zrobi za Ciebie. Nie uciekaj przed wyborem, nie powierzaj swego losu przypadkowi. Świadomie musisz znaleźć się po właściwej stronie.

Wzywam wszystkich, którym dzieło Boże leży na sercu.

Podnieśmy zburzony filar!

*D*laczego spory doktrynalne o trójcę, które niegdyś dzieliły społeczności kościołów, dziś niemal ustały? To proste - żaden z kościołów nie chce być okrzyknięty pogardliwym mianem „sekty”. Punkt credo kościoła katolickiego ustalony siedemnaście wieków temu na soborze w Nicei jest dzisiaj głównym filarem ich wiary. *„Tajemnica Trójcy jest centralną doktryną Katolickiej wiary. Na niej spoczywają inne nauki Kościoła”* (Handbook for Today’s Catholic, str. 11).

Czy główny punkt wiary Wielkiego Babilonu może być bezpiecznie i bezkrytycznie przyjmowany przez dzieci Boże? Dlaczego prawie wszystkie kościoły podporządkowały się „matce kościołów” w jej centralnej doktrynie? Jeśli twórcy katechizmu sami przyznają, że na tej doktrynie spoczywają inne nauki Kościoła, czy nie powinno to przykuć naszej uwagi? Owszem, powinno. Skoro wszystkie błędne nauki wywodzą się z głównego filara wiary – nauki o trójcy, to co możemy powiedzieć o tej nauce?

Niniejsza książka jest próbą odpowiedzi na pytanie: czy możemy w sposób bezpieczny zaufać „centralnej doktrynie Katolickiej wiary”. Zapraszam do studium. Niech Bóg je błogosławi.